

ISSN 0021-6941
Indeks nr 362050

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

JĘZYK POLSKI

wychodzi w 6-arkuszowych zeszytach 5 razy rocznie (prócz za lipiec–sierpień)

Redaktor naczelny: PIOTR ŻMIGRODZKI

Sekretarz naukowy: Monika Buława

Komitet redakcyjny: Maria Karpluk, Krystyna Kowalik, Janina Labocha,
Maria Malec, Walery Pisarek, Anna Tyrpa

Rada naukowa: Jerzy Bartmiński (Lublin), Stanisław Bąba (Poznań),
Bogusław Dunaj (Kraków), Gerd Hentschel (Oldenburg),
Jolanta Maćkiewicz (Gdańsk), Andrzej Markowski (Warszawa),
Milica Mirkulovska (Skopje)

Adiustacja, korekta i łamanie: Wydawnictwo JAK, www.wydawnictwojak.pl

Witryna internetowa czasopisma: <http://jezyk-polski.pl>

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i Redakcja «Języka Polskiego»:
31-120 Kraków, al. Mickiewicza 31

Witryna Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego: <http://tmjp.pl>

Ze względów organizacyjnych Redakcja preferuje korespondencję elektroniczną:
e-mail: jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl

Czasopismo umieszczone na liście ERIH.

Zasady przygotowania tekstów przysyłanych do Redakcji i kwalifikowania materiałów
do druku znajdują się na stronie internetowej czasopisma.

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.:

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie
www.prenumerata.ruch.com.pl.

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mailowy: prenumerata@ruch.com.pl lub kon-
taktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59
— czynne w godzinach 7⁰⁰–18⁰⁰. Koszt połączenia według taryfy operatora.

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą również zamawiać prenumeratę «Języka Polskiego» w fir-
mach kolporterskich:

a) Kolporter — informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,

b) Garmond Press — informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2014 wynosi
wraz z roczną składką członkowską 80,00 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć
swoją przynależność członkowską na 2014 rok), należy przekazać wymienioną kwotę na konto
Towarzystwa w PKO BP SA I O Kraków 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 stycz-
nia 2014 roku i wypełnić deklarację członkowską.

Pojedyncze zeszyty czasopisma, bieżące i archiwalne, można nabywać w Biurze Zarządu Głównego,
przy czym do ceny będą doliczane koszty wysyłki.

Zeszyty z lat 1913–2008 są dostępne online w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej.

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWAŁO
MINISTERSTWO NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Alicja Witalisz

Kraków, Uniwersytet Pedagogiczny

Typy pseudoanglicyzmów (na przykładzie języka młodego pokolenia Polaków)

Słowa kluczowe: pseudoanglicyzm, zapożyczenie kontynentalne, fałszywy anglicyzm.

Pseudoanglicyzmy to formacje, których źródłem jest język angielski, jednak są one rozbieżne formalnie bądź semantycznie ze swoimi obcymi etymonami. Sam termin, choć stosowany i w polskiej, i w zachodniej literaturze przedmiotu (Duckworth 1977; Gusmani 1979; Carstensen 1980a, b, 1986; Filipović (red.) 1982; Filipović 1985, 1994; Sørensen 1982, 1997; Cypionka 1994; Mańczak-Wohlfeld 1995; Sicherl 1999; Dunn 2008; Furiassi 2010; Witalisz 2011), wydaje się dość kontrowersyjny, jako że człon *pseudo-* w złożeniach z rzeczownikami oznacza 'niby, rzekomo' z gr. *pséudos* 'kłamstwo' (SJPDor). Nie można się zgodzić z tezą, że formacje, które są przedmiotem analizy w tym artykule, nie mają genetycznie nic wspólnego z językiem angielskim oraz że powstały na gruncie polskim bez wpływu języka obcego. Celem artykułu jest zdefiniowanie terminu *pseudoanglicyzm* oraz omówienie typów i cech charakterystycznych pseudoanglicyzmów na podstawie teorii stworzonej przez badaczy europejskich, która jest znacznie bogatsza niż teorie prezentowane w pracach polskojęzycznych poświęconych wpływowi języka angielskiego na polszczyznę. W niektórych językach europejskich pseudoanglicyzmy są zjawiskiem powszechnym, zostały zatem dość dobrze zbadane. Omawiane typy pseudoanglicyzmów zostaną zilustrowane wyrażeniami występującymi w języku młodego pokolenia Polaków.

Pseudoanglicyzmy zostały szeroko opisane i zegzemplifikowane w obcojęzycznych studiach nad kontaktami językowymi, szczególnie na gruncie języka niemieckiego (np. Duckworth 1977; Carstensen 1980a, b, 1981, 1986; Höfler 1990; Grzega 2001, 2003; Onysko 2007), w którym istnieje ponadstuletnia bogata tradycja opisu wpływu języka angielskiego na niemiecką oraz powstała jedna z klasycznych typologii zapożyczeń, uzupełniana i wzbogacana, lecz w zasadniczych założeniach niezmienną i wykorzystywaną przez badaczy kontaktów językowych aż do dzisiaj (Betz 1949; zob. też Duckworth 1977). Znaczny wkład w definicję i opis pseudoanglicyzmów wnoszą również prace Rudolfa Filipowicia (1985, 1994), który wskazał na procesy morfologiczne wykorzystywane przy ich tworzeniu w serbsko-chorwackim oraz umieścił pseudoanglicyzmy w słowniku anglicyzmów, zwracając uwagę na ich mnogość oraz na powszechność zjawiska.

1. Definicja pseudoanglicyzmu¹⁾

Pseudoanglicyzmy²⁾ to wyrażenia utworzone z angielskiego materiału językowego w języku innym niż angielski (Duckworth 1977: 54), np. niem. *Dressman* ‘manekin płci męskiej’ łączy dwa morfemy angielskie, tworząc złożenie niewystępujące w angielszczyźnie. Szersze ujęcie omawianego terminu proponuje Broder Carstensen (1986: 827), który definiuje pseudoanglicyzmy jako te zapożyczenia, które nie są bezpośrednie, tj. takie, «których forma nie jest zgodna z angielskim modelem lub których znaczenie odbiega od znaczenia oryginalnego»³⁾. Podobnie definiuje pseudoanglicyzmy Knud Sørensen (1997: 18), według którego są to «słowa, które wyglądają na angielskie, lecz które różnią się od słów angielskich formalnie lub semantycznie». Takie definicje stwarzają możliwość klasyfikacji pseudoanglicyzmów (zob. pkt. 2). Według Rudolfa Filipowicia (2000: 207) pseudoanglicyzmy są «utworzone z elementów, które są anglicyzmami bądź częściami składowymi leksemów angielskich, lecz same w sobie nie są wyrażeniami angielskimi i nie występują w języku angielskim». Taka definicja pozwala na objęcie terminem *pseudoanglicyzm* również tych formacji, które są wynikiem procesu elipsy.

Wąskie rozumienie opisywanego terminu proponuje Alexander Onysko (2007: 52), który definiuje pseudoanglicyzm jako zjawisko zachodzące wtedy, gdy w «języku zapożyczającym używa się obcych elementów leksykalnych do utworzenia neologizmu, który nie jest znany w języku źródle». Innymi słowy, morfemy angielskie mogą być łączone na gruncie innego języka w celu utworzenia złożenia, które nie występuje w angielszczyźnie, np. niem. *Wellfit-Bar* ‘bar w klubie fitness, gdzie serwuje się zdrowe napoje’ jest niemieckim złożeniem zbudowanym z angielskich morfemów *well*, *fit* i *bar*. Takie rozumienie pseudozapożyczenia nie obejmuje jednakże pseudoanglicyzmów semantycznych ani takich, które są wynikiem elipsy. Te dwa ostatnie typy A. Onysko klasyfikuje jako anglicyzmy, które uległy odpowiednio procesom adaptacji semantycznej i morfologicznej (zob. pkt 2).

1) Dla porównania, *anglicyzm* definiuje się jako słowo przejęte z języka angielskiego, które w procesie zapożyczania może ulec adaptacji na czterech poziomach języka: fonetycznym, morfologicznym, graficznym i/lub semantycznym, w celu dostosowania formy obcej do systemu gramatycznego języka zapożyczającego (por. np. Mańczak-Wohlfeld 1995: 13–15; Filipović 1994: 136, 2000: 205). Szersze ujęcie terminu *anglicyzm* obejmuje także zapożyczenia semantyczne, kalki strukturalne, frazeologiczne i syntaktyczne z języka angielskiego (Witalisz 2007, 2012). Pominięte zostają tutaj dwie kwestie, jako że nie są one bezpośrednim przedmiotem artykułu. W studiach nad kontaktami językowymi ścierają się dwa stanowiska dotyczące tego, czy za anglicyzm można uznać jedynie taki element językowy, który wszedł do języka polskiego bezpośrednio z angielszczyzny, czy też taki, który został zapożyczony za pośrednictwem innych języków (por. Fisiak 1962; Mańczak-Wohlfeld 2010: 10). Osobnym problemem jest zdefiniowanie *słowa angielskiego*, które może oznaczać rdzenny wyraz anglosaski bądź też dobrze zasymilowaną pożyczkę z innych języków, takich jak łacina, francuski czy któryś z języków Nowego Świata (por. Filipović 2000: 205). Próbę rozwiązania tego problemu podejmuje Sándor Rot (1982: 94), proponując rozróżnienie między historycznym a genetycznym źródłem pożyczki, np. węg. *keksz* < niem. *Keks* — źródło historyczne, natomiast węg. *keksz* < ang. *cakes* — źródło genetyczne.

2) W literaturze przedmiotu zwane także *zapożyczeniami kontynentalnymi* (Zandvoort 1964), ang. *selfmade English* (dosł. ‘własnoręcznie robiony angielski’) (Buck 1974), *zapożyczeniami pozornyymi* (niem. *Scheinentlehnung*; Gusmani 1979; Höfler 1990), *anglicyzmami wtórnymi* (ang. *secondary anglicisms*; Filipović 1990, 2000) oraz *falszywymi anglicyzmami* (Furiassi 2010).

3) Wszystkie tłumaczenia z języków angielskiego i niemieckiego — A.W.

2. Typy pseudoanglicyzmów

Zasadniczo wyróżnia się trzy typy pseudoanglicyzmów (Carstensen 1980a, b, 1981; Yang 1990: 12–14; Plümer 2000: 148–151; Glahn 2002: 36–38):

a) l e k s y k a l n e, które można podzielić na dwie grupy: 1) pseudoanglicyzmy, które są wynikiem utworzenia w języku innym niż angielski zupełnie nowej konstrukcji językowej z morfemów angielskich, np. niem. *Showmaster* ‘gospodarz programu’ (ang. *compere, emcee*), duń. *Joykiller* ‘malkontent’ (ang. *killjoy*), słoweń. *golman* ‘bramkarz’ (ang. *goalkeeper*); 2) pseudoanglicyzmy, które są wynikiem użycia słowa angielskiego w sposób całkowicie odmienny niż w języku angielskim, np. niem. rzeczownik *Handy* ‘telefon komórkowy’. W języku angielskim złożenia *Showmaster, Joykiller* oraz *golman* nie istnieją, natomiast leksem *handy* jest przymiotnikiem i znaczy ‘poręczny, przydatny’⁴). Polski *sponsoring* (ang. *sponsorship*) jest pseudoanglicyzmem na pograniczu tych dwóch podtypów, ponieważ można domniemywać, że jest to derywat od anglicyzmu *sponsor*, utworzony na gruncie języka polskiego na zasadzie analogii do anglicyzmów kończących się na *-ing* (np. *mityng, monitoring, jogging*). W języku angielskim forma *sponsoring* istnieje, lecz jest ona fleksyjną formą czasownika *to sponsor*, używaną do tworzenia czasów ciągłych. Podobnie rzecz się ma z wł./hiszp. *footing* ‘jogging’ (ang. *foot* ‘stopa’ + *-ing*, mimo istniejącego w angielszczyźnie słowa *footing* ‘podstawa czegoś’, por. Pulcini 2008: 163) i z międzynarodowym pseudoanglicyzmem *mobbing* ‘szykanowanie pracownika’ (ang. *(to) mob* ‘oblegać’, ‘tłum’ + *-ing*, por. ang. *mobbing* ‘witanie celebryty przez tłum’; Dunn 2008: 62);

b) m o r f o l o g i c z n e, tj. te, które są wynikiem redukcji morfologicznej polisylabicznego bądź złożonego leksemu angielskiego, np. pol./hiszp./wł. *happy end* / niem. *Happy End* z ang. *happy ending*, fr. *pull* / niem. *Pulli* od ang. *pullover* ‘sweter, pulower’, niem. *Profi* z ang. *professional* ‘profesjonalista, specjalista’⁵);

c) s e m a n t y c z n e, kiedy do słowa angielskiego, zapożyczonego z jednym (lub więcej) znaczeniem, dodaje się w języku zapożyczającym nowy sens, który nie występuje w języku źródle, np. pol. *dres* / niem. *Dress* z ang. *dress* ‘sukienka’, niem. *City* ‘śródmieście’ z ang. *city* ‘miasto’, niem. *Musikbox* ‘szafa grająca’ z ang. *music box* ‘pozytywka’, austr.niem./szwajc.niem./ niem. *Dancing* oznacza ‘miejsce, gdzie się tańczy’, co odpowiada ang. *ball-room, dance hall*.

Niektórzy badacze (Höfler 1990: 100; Grzega 2003: 30) zajmują krytyczne stanowisko wobec synchronicznego podejścia do analizy pseudoanglicyzmów, zaznaczając, że anglicyzmy, które dzisiaj uważa się za psuedozapożyczenia semantyczne, w momencie zaistnienia w języku zapożyczającym były w istocie anglicyzmami, których znaczenie było zbieżne z etymonami angielskimi, np. niem. *checken* (ang. *to check*) zostało zapożyczone z oryginalnym angielskim znaczeniem ‘sprawdzać’, później nastąpiło jego rozszerzenie semantyczne do ‘rozumieć’. Joachim Grzega (2003: 31) zauważa też, że niem. *Dress* można interpretować

4) Niem. rzeczownik *Handy* ‘telefon komórkowy’ klasyfikowany jest też jako pseudoanglicyzm semantyczny (Glahn 2002: 37), co sugeruje, że badacz nie zwraca uwagi na fakt, że ang. *handy* jest inną częścią mowy.

5) Inne terminy stosowane przez badaczy w odniesieniu do tego typu zapożyczeń to *zapożyczenie skrócone* (ang. *loan shortening*; Meyer 1974: 123) oraz *zapożyczenie zredukowane* (ang. *loan clipping*; Alexieva 2008: 46).

jako skróconą formę angielskiego złożenia *tennis dress* ‘strój do tenisa dla kobiet’, co wydaje się uzasadnione semantycznie, kiedy wziąć pod uwagę znaczenie używane w niemieckim. W takim wypadku należałoby klasyfikować niem. *Dress* jako pseudoanglicyzm morfologiczny. Można też założyć, że niemiecki rzeczownik *Dress* pochodzi od angielskiego czasownika *to dress* ‘ubierać się’, a wtedy będzie on przykładem pseudoanglicyzmu leksykalnego. Autor proponuje wydzielić jedynie dwa typy pseudozapóżyceń, tj. morfo-leksykalne (odpowiadające pseudoanglicyzmom leksykalnym w powyższej klasyfikacji) i semanto-leksykalne, utrzymując, że te ostatnie, jeśli w ogóle istnieją, są jedynie takimi obcymi leksemami, które uzyskują swój nowy, nieangielski sens już w trakcie procesu zapóżywania (Grzega 2003: 32). Jeśli nowy sens zapóżywanego leksemu jest wtórny, mamy do czynienia ze zmianą semantyczną na gruncie języka zapóżywanego.

Podobnego zdania jest A. Onysko (2007: 53), który zauważa, że taki trójdzielny podział pseudoanglicyzmów nakłada się na opis adaptacji morfologicznej i semantycznej zapóżyceń. Badacz wysuwa argument, że skrócone formy zapóżyceń angielskich, takie jak niem. *Happy End* czy *Pulli*, są jedynie wynikiem adaptacji (a ściślej redukcji) morfologicznej zapóżyceń angielskich oraz że mają one znaczenia zbieżne ze znaczeniami pierwowzorów angielskich, tj. ang. *pullover* i *happy ending*. Podobnie dodanie nowego sensu na gruncie języka zapóżywanego do anglicyzmu, który jest używany w tymże języku w swoim oryginalnym angielskim znaczeniu, jest jedynie adaptacją semantyczną, polegającą na rozszerzeniu znaczenia zapóżywanego słowa. Wydaje się, że jest to twierdzenie zasadne, szczególnie gdy nowy sens jest zbliżony do sensu oryginalnego. Autor egzemplifikuje ten proces leksemem *Start*, który w niemieckim obok znaczeń angielskich jest także używany w sensie ‘odlot/start samolotu/rakiety’. A. Onysko (2007: 54), podobnie jak J. Grzega (2003: 32), zaznacza, że pseudoanglicyzmy nie są wynikiem transferu leksykalnego, tj. zapóżywania, są nimi zatem jedynie te formacje, które nie mają żadnych angielskich pierwowzorów.

Nieco odmienny, choć częściowo zbieżny z przedstawionym powyżej, podział pseudoanglicyzmów zaproponował R. Filipović (1994: 138–139), który za podstawę klasyfikacji przyjął sposób ich powstawania, tj. trzy procesy morfologiczne wykorzystywane przy ich tworzeniu. Badacz pokazuje te procesy na materiale serbsko-chorwackim:

— k o m p o z y c j a: dodanie leksemu angielskiego *man* do anglicyzmu, np. serb.-chorw. *golman* (*gol* [*<ang. goal*] + *man*), co w języku angielskim jest produktywnym sposobem tworzenia złożzeń, jednakże słowo **goalman* w angielszczyźnie nie istnieje (por. ang. *goalkeeper*);

— d e r y w a c j a: dodanie angielskich sufiksów *-er* lub *-ist*, oznaczających wykonawcę czynności, do anglicyzmu, np. serb.-chorw. *teniser* (*tenis* [*<ang. tennis*] + *-er*), serb.-chorw. *vaterpolist* (*vaterpolo* [*<ang. water polo*] + *-ist*);

— e l i p s a, w której wyniku angielski derywat traci sufiks *-ing* lub złożenie traci jeden człon składowy, przy czym wyrażenie nie ulega modyfikacji semantycznej, ponieważ znaczenie całości wyrażenia zostaje przejęte przez pozostały komponent, np. serb.-chorw. *boks* (*<ang. boxing*), serb.-chorw. *hepi end* (*<ang. happy ending*), serb.-chorw. *strip* (*<ang. comic strip*). R. Filipović (1994: 139) zaznacza, że anglicyzm może współistnieć z pseudoanglicyzmem będącym wynikiem elipsy, np. serb.-chorw. *kros-kontri* (*<ang. cross country*) i serb.-chorw. *kros*.

Pseudoanglicyzmy tworzone w wyniku kompozycji i derywacji odpowiadają pseudozapóżyceńiom leksykalnym, a dokładniej typowi a1) w omówionej wyżej klasyfikacji; te natomiast, które powstały w rezultacie elipsy — pseudoanglicyzmom morfologicznym, tj. typowi b) powyżej. Podział zaproponowany przez R. Filipowicia (1994: 138–139) nie obejmuje jednak pseudoanglicyzmów semantycznych. Autor podkreśla, że pseudoanglicyzmy są wytworem tzw. adaptacji wtórnej (ang. *secondary adaptation*), w odróżnieniu od adaptacji pierwotnej (ang. *primary adaptation*), której podlegają jedynie anglicyzmy. Podkreśla zatem diachroniczny charakter procesu zapożyczania, a pseudoanglicyzmy traktuje jako rezultat wpływu języka angielskiego.

3. Cechy pseudoanglicyzmów

Badacze zgodnie zauważają, że te same pseudoanglicyzmy mogą występować w różnych językach europejskich, które zapożyczają z angielszczyzny (Filipović 1985: 251; Carstensen 1986: 829; Onysko 2007: 53), np. niem. *streiken* i fiń. *streikata* znaczą także ‘zepsuć się (o urządzeniu)’, obok typowego dla angielszczyzny ‘strajkować’, przy czym nie można rozsądzić, czy mamy tu do czynienia z niezależnym rozwojem semantycznym, czy też wpływem języka niemieckiego na fiński lub odwrotnie. Można także zauważyć, że niektóre pseudoanglicyzmy mają charakter internacjonalizmów ze względu na to, że występują w wielu językach europejskich (w różnych wariantach graficznych), np. *happy end* (ang. *happy ending*), *camping* (ang. *camping site*), *dancing* (ang. *dance hall*), *parking* (ang. *parking site*), *smoking* (od ang. *smoking jacket* ‘marynarka zakładana przez dżentelmenów w Anglii podczas palenia cygar’), *mobbing* (ang. (*to*) *mob* ‘oblegać’, ‘tłum’) (por. Görlach 2001).

Pseudoanglicyzmy mogą przedostawać się do innych języków europejskich, np. niem. *Smoking* ‘(pol.) smoking’ i *Dressman* ‘manekin płci męskiej’ przedostały się do duńskiego: *smoking* i *dressman*; niem. *Pulli* (< ang. *pullover*) do holenderskiego: *pullie* (Carstensen 1980a: 14; Gerritsen 1982: 177). Utworzony w niemieckim *Beamer* ‘projektor komputerowy’ (ang. *beam* ‘wiązka światła’ + *-er*) został przejęty przez wiele języków europejskich (Dunn 2008: 62). W wielu wypadkach jednakże nie można definitywnie rozsądzić, który język jest bezpośrednim źródłem pseudoanglicyzmu (Sørensen 1982: 122; Filipović 1985: 253).

Istotną cechą pseudoanglicyzmów jest to, że mogą być tworzone na zasadzie analogii do wcześniejszych zapożyczeń angielskich i odzwierciedlać ich budowę morfologiczną. B. Carstensen (1981: 179) zaznacza, że np. niem. *Dressman* mógł powstać w wyniku skopiowania struktury morfologicznej zapożyczonych przez Niemczyznę złożzeń angielskich, takich jak *Stuntman*, *Gentleman*. Podobnie, o czym już była mowa, pol. *sponsoring* został utworzony na zasadzie analogii do wcześniej zapożyczonych anglicyzmów z sufiksem *-ing*.

Ponadto mogą powstawać całe serie pseudoanglicyzmów z wykorzystaniem tego samego morfemu lub sufiksu. W języku niemieckim powstają serie wyrazów zbudowanych na zasadzie analogii do zapożyczenia właściwego, np. niem. *Nevergreen* jako przeciwieństwo ang. *Evergreen* ‘wiecznie zielony, niestarzejący się’ dało początek serii pseudoanglicyzmów z morfemem *ever*: niem. *Everjeans*, *Everblues*, *Everblack* (Carstensen 1986: 828). Eva Sicherl (1999: 14) wymienia słoweńskie pseudoanglicyzmy z członem *man*, bardzo produktywnym także w języku angielskim, np. słoweń. *golman* ‘bramkarz’, *kabelman* ‘asystent operatora’;

podobnie rzecz się ma w języku francuskim, np. *recordman* ‘rekordzista’, *tennisman* ‘tenista’ (Humbley 2002: 120).

Najciekawszą cechą pseudoanglicyzmów jest to, że niektóre z nich mają szansę wejść do zasobu słownego języka angielskiego, tak jak np. *beamer* ‘projektor komputerowy’, który pojawia się w anglojęzycznych materiałach podczas konferencji międzynarodowych. Niektóre pseudoanglicyzmy już zostały zaakceptowane przez rodzimych użytkowników angielszczyzny, np. *mobbing* w znaczeniu ‘szykanowanie pracownika’ (por. Dunn 2008: 62).

4. Pseudoanglicyzmy w polskich badaniach językoznawczych

Pojawienie się w języku polskim formacji zbudowanych z angielskiego materiału językowego, lecz niewystępujących w angielszczyźnie, zauważył po raz pierwszy Jacek Fisiak (1986: 262), który egzemplifikuje takie złożenia słowem *barobus* (ang. *bar* + *bus*). Autor nie używa jednakże terminu *pseudoanglicyzm*, lecz stosuje metodę opisową do zdefiniowania takich formacji. Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (1995: 65, 2002: 226), dokonując analizy adaptacji morfologicznej angielskich zapożyczeń właściwych polszczyźnie, zauważa występowanie pseudoanglicyzmów, które są wynikiem opuszczenia sufiksu lub jednego członu złożenia angielskiego, a zatem według klasyfikacji przedstawionych powyżej należą one do pseudoanglicyzmów morfologicznych, tj. formacji powstałych w wyniku elipsy. Za przykłady polskich pseudoanglicyzmów autorce posłużył następujący materiał: pol. *happy end* (< ang. *happy ending*), *kemping/camping* (< ang. *camping site*), *longplay* (< ang. *longplaying record*), *parking* (< ang. *parking site*), *smoking* (< ang. *smoking jacket*), *trencz* (< ang. *trench coat*). W jednym tylko wypadku redukcji uległ pierwszy człon złożenia, pol. *slipy* (< ang. *bathing slips*). Jako przykład pseudoanglicyzmu podano także słowo *dansing/dancing*, które wywodzi się od ang. *dance-hall* (Mańczak-Wohlfeld 1995: 65). W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z pseudoanglicyzmem leksykalno-morfologicznym, będącym wynikiem dwóch procesów, tj. elipsy i derywacji, w których wyniku drugi człon złożenia angielskiego został zredukowany, a pozostały przyjął angielski sufiks *-ing*. W angielszczyźnie słowo *dancing* funkcjonuje jedynie jako forma fleksyjna czasownika *to dance* lub rzeczownik odczasownikowy.

Tadeusz Piotrowski (2005) upatruje bezpośredniego pochodzenia polskich pseudoanglicyzmów w językach innych niż angielski. Przytaczając francuskie prace leksykograficzne, badacz przypuszcza, że polski *smoking* został zapożyczony z języka francuskiego, ponieważ ta forma w odniesieniu do ubioru pojawiła się we francuszczyźnie wcześniej. Podobnie polski *happy end* może być, zdaniem badacza, pochodzenia niemieckiego. Podobnego zdania, jeśli chodzi o przejmowanie pseudoanglicyzmów, jest R. Filipović (1985: 253), który wymienia języki niemiecki i francuski jako nośniki angłomanii i źródła pseudoanglicyzmów w Europie. T. Piotrowski zaznacza jednak, że niezwykle trudno jest jednoznacznie określić bezpośrednie źródło pochodzenia polskich pseudoanglicyzmów. Wszystkie omawiane w jego pracy (Piotrowski 2005) pseudoanglicyzmy, poza formacjami *sponsoring*, *consulting* i *heroinman*, należą do kategorii pseudoanglicyzmów morfologicznych, tj. powstałych w wyniku elipsy.

Pseudoanglicyzmy stanowią także jedną z cech charakterystycznych amerykańskiej odmiany języka polskiego, tzw. języka amerykańskopolskiego (Dubisz, Sękowska 1990: 220),

używanego przez polską mniejszość narodową w Stanach Zjednoczonych. W studiach nad wpływem amerykańskiej odmiany języka angielskiego na polszczyznę Polonii klasyfikowane są jako złożenia (z)redukowane, tj. z zanikiem członu określającego, co ilustruje następujący materiał: am.pol. *income* ‘dom do wynajęcia’ (< am.ang. *income house*), am.pol. *living* ‘salonik’ (< am.ang. *living room*), am.pol. *shopping* ‘centrum handlowe’ (< am.ang. *shopping mall*), am.pol. *recreation* ‘pokój do gier’ (< am.ang. *recreation room*), am.pol. *frame* ‘dom drewniany’ (< am.ang. *frame house*) (przykłady za: Dubisz, Sękowska 1990: 224; Strybel 1990: 224). Są to zatem klasyczne przykłady pseudoanglicyzmów morfologicznych powstałych w wyniku elipsy, gdzie element określający przejmując znaczenie całego wyrażenia, co często pociąga za sobą zmianę kategorii gramatycznej. W jednym tylko przykładzie złożenia zredukowanego elipsie ulega człon określający, por. am.pol. *fountain* ‘urządzenie z wodą sodową’ (< am.ang. *soda fountain*). Wśród przykładów omawianego tu procesu zachodzącego w trakcie zapożyczenia z języka angielskiego znajdujemy także słowo *Santa* ‘św. Mikołaj’, również klasyfikowane jako złożenie zredukowane (< am.ang. *Santa Claus*; Strybel 1990: 224). Wydaje się jednak, że ten ostatni przykład jest raczej zapożyczeniem właściwym, jako że Amerykanie także używają formy zredukowanej w znaczeniu całego wyrażenia (TFD).

Za szczególnie rodzaj pseudoanglicyzmów leksykalnych we współczesnej polszczyźnie można także uznać nazwy inwestycji mieszkaniowych czy komercyjnych, tworzone z wykorzystaniem leksemów angielskich, np. *Garden House*, *Green Valley*, *Park Lane*, *Garden Residence*, *Liberty Park* (przykłady za: Przybylska 2013).

5. Pseudoanglicyzmy w języku młodych Polaków

Definitywne rozsządzenie, czy w istocie mamy do czynienia z pseudoanglicyzmem, a nie z zapożyczeniem właściwym, jest trudne, w każdym bowiem wypadku trzeba zbadać, czy analizowane wyrażenie nie jest używane w angielszczyźnie, np. pol. *nolifer* ‘osoba spędzająca cały wolny czas na surfowaniu w sieci, graniu w gry komputerowe’ (ang. *nolifer*, *no* ‘nie’ + *life* ‘życie’ + *-er*), popularne w języku młodych Polaków, jest także obecne w potocznej angielszczyźnie (UD), choć nierejestrowane w słownikach mowy potocznej (DAS, DSUE, CNPD, ODMS). Podobnie pol. *kseroboy* / *xeroboy* w znaczeniu ‘osoba, która nie ma własnej osobowości, próbuje być kimś innym, kopiuje zachowanie innych’ (< ang. *xerox boy*, *xerox* ‘kopiować przy użyciu kserografu’ + *boy* ‘chłopiec’) jest anglicyzmem, natomiast to samo złożenie w znaczeniu ‘w kulturze hiphopowej: osoba kradnąca teksty utworów bądź indywidualny styl, sposób ubioru’ można klasyfikować jako pseudoanglicyzm semantyczny bądź przykład adaptacji semantycznej anglicyzmu⁶). Osobnym problemem jest klasyfikacja formacji takich jak pol. *longiem* ‘nieustannie’ (< ang. *long* ‘długi’ lub od pol. *long/longplay*, pseudoanglicyzmu od ang. *longplaying record*), która nie jest pseudoanglicyzmem, ponieważ wykorzystuje polski sufiks.

Przykłady pseudoanglicyzmów przytoczone poniżej zostały wyekscerpowane z autentycznych rozmów młodych Polaków (w wieku 18–26 lat), mających rozmaite zainteresowania

⁶ Pol. *kseroboy* pojawił się już na łamach Języka Polskiego (Rostowska 2009), gdzie został sklasyfikowany jako struktura hybrydalna.

i pochodzących z różnych środowisk, przez studentów filologii angielskiej⁷⁾, którzy są osobami o dużej świadomości językowej, znają dobrze język angielski oraz zostali przygotowani teoretycznie do badania zapożyczeń podczas zajęć «Angielsko-polskie kontakty językowe». Materiał został zebrany w latach 2009–2013. Studenci mieli za zadanie świadomą obserwację języka swoich rówieśników, nieanglistów, i tworzenie listy używanych przez nich takich wyrażen angielskich, które nie zostały dotąd odnotowane w SZA. Okazało się, że część z tych wyrażen to pseudoanglicyzmy stanowiące materiał przytoczony poniżej. Dobór przykładów, czyli posłużenie się materiałem pochodzącym z języka młodego pokolenia Polaków, został podyktowany faktem, że osoby młode, znające język angielski oraz posługujące się nowoczesnymi metodami komunikacji, są bardzo kreatywne językowo, i to właśnie w ich mowie potocznej występują pseudoanglicyzmy. W polszczyźnie ogólnej pseudoanglicyzmy inne niż morfologiczne występują raczej rzadko, np. *mobbing*, *sponsoring*.

Większość przytaczanych tu wyrażen (z wyjątkiem *churching*, *housing*, *homing*, *shopping*, *szoping* i *toothing*) została już odnotowana w MSSMP; żadne ze słów natomiast nie jest cytowane ani w angielskich słownikach mowy potocznej (CNPD, DAS, DSUE, ODMS, SSAW), ani w słownikach angielszczyzny ogólnej, co potwierdza ich pseudoangielskość⁸⁾. Za podstawę podziału przyjmuję tutaj pierwszą z przedstawionych klasyfikacji, przy czym do pseudoanglicyzmów semantycznych zaliczam te angielskie leksemy, które w polszczyźnie używane są w znaczeniu nieznanym angielszczyźnie⁹⁾.

5.1. Pseudoanglicyzmy leksykalne

beforeing / *before party* — rz. ‘spotkanie w celu wypicia alkoholu przed imprezą, wyjściem do pubu’ (ang. *before* ‘przed’ + *-ing*; ang. *before* + *party*). Wyrażenie *before party* powstało zapewne na zasadzie analogii do angielskiego *after party* ‘spotkanie dla wybranych gości po zakończeniu przyjęcia, gali’ (TFD, MWD). Pol. *beforeing* pokazuje, że angielski sufiks *-ing* jest dodawany do różnych części mowy w języku polskim (w angielszczyźnie głównie do czasowników). Warto zauważyć, że podane wyrażenia mają swoje odpowiedniki w postaci hybrydalnej, tj. *biforek* / *biforka* (ang. *before* + pol. *-ek/-ka*). Żadne z tych wyrażen nie występuje w języku angielskim. Angielski odpowiednik cytowanych pseudoanglicyzmów i hybryd to *pre-loading*;

flooding — rz. ‘powtarzanie samogłosek w pisowni słów w komunikacji internetowej w celu wzmocnienia znaczenia leksemu, np. *suuuuper* zamiast *super*’ (ang. *flood* + *-ing*). Choć istnieje w angielszczyźnie rzeczownik odczasownikowy *flooding*, używany jako termin w naukach o ziemi i psychologii (TFD), to biorąc pod uwagę kryterium semantyczne, można mniemać, że pol. *flooding* jest derywatem od ang. *to flood* ‘zalewać, napływać, wypełniać’, używanym także w sensie

7) Szczególnie dziękuję panu Piotrowi Malczewskiemu za gromadzenie materiału badawczego oraz pani Marli Perkins, PhD, z Uniwersytetu OSWEGO w Nowym Jorku za konsultacje językowe dotyczące języka potocznego młodych Amerykanów.

8) Z materiału wyłączam wyrażenia takie jak *parality show*, które powstało na zasadzie analogii do ang. *reality show*, jednakże nie może być uznane za pseudoanglicyzm, ponieważ słowo *parality* nie występuje w angielszczyźnie. *Parality show* jest raczej kontaminacją pol. slangowego *paralita* ‘osoba nieudolna’ i ang. *reality show*.

9) Wedle wąskiego rozumienia terminu *pseudoanglicyzm semantyczny* (por. Grzego 2003: 32; Onysko 2007: 53) przykłady w tej grupie należałoby ograniczyć do słów *churching*, *punch*, *regret* i *toothing*, które nie są w polszczyźnie używane również w znaczeniach zbieżnych z oryginalnymi znaczeniami angielskimi.

metaforycznym ‘wypełnić coś czymś’ (np. ang. *flood the market with cheap goods* ‘zalać rynek tanimi towarami’), do którego dodano coraz bardziej produktywny w polszczyźnie angielski sufiks *-ing* (lub od rzeczownika *flood* ‘powódź, potop, zalew’, także ‘duża ilość czegoś’, do którego dodano ang. sufiks *-ing*);

gelboy — rz. ‘mężczyzna z mocno nażelowanymi włosami’ (ang. *gel* ‘żel’ + *boy* ‘chłopiec’); w polszczyźnie slangowej występuje także formacja hybrydalna *żelowiec*. W języku angielskim wyrażenie *gelboy* nie występuje;

housing / homing — rz. ‘impresa w domu’ (ang. *house / home* ‘dom’ + *-ing*). W języku angielskim słowo *homing* w użyciu rzeczownikowym nie występuje; rzeczownik *housing* oznacza ‘zabudowania, zakwaterowanie’, ‘osłona’; występuje także w innym znaczeniu w językach specjalistycznych (TFD, MWD). Oba angielskie leksemy używane są natomiast czasownikowo, por. *to house* ‘dawać schronienie, umieszczać, mieścić’, *to home* ‘wracać; prowadzić do domu’;

szoking / shocking — rz. ‘coś, co szokuje’ (ang. *shock* ‘szok’ + *-ing*), w polskim języku potocznym używane rzeczownikowo. W języku angielskim słowo *shocking* to przymiotnik (TFD).

5.2. Pseudoanglicyzmy morfologiczne

night — rz. ‘klub nocny’ (ang. *night club*). Słowo to jest zredukowaną formą złożenia angielskiego *night club* mającego takie samo znaczenie (TFD);

head — rz. ‘strzał w głowę’, wyrażenie używane w grach komputerowych (ang. *headshot*). Pol. *head* jest zredukowaną formą ang. *headshot* o tym samym znaczeniu (TFD).

5.3. Pseudoanglicyzmy semantyczne

churching — rz. 1. ‘szukanie kościoła, w którym odprawiane są msze święte najbardziej odpowiadające szukającym’; 2. ‘szukanie najlepszego kościoła na ślub’ (por. ang. *church* ‘kościół’). W potocznej angielszczyźnie wyrażenia *churching* używa się w ogólnym sensie, jest to ‘jakakolwiek działalność osoby świeckiej związana z kościołem, częste uczestniczenie w mszach oraz w zajęciach organizowanych przez kościół, pomaganie biednym itp.’ (UD). Tradycyjnie rzeczownik *churching* odnosi się w języku angielskim do błogostawieństwa kobiety tuż po urodzeniu dziecka (TFD, MWD);

gejparty / gayparty — rz. ‘impresa bez udziału kobiet’. Wyrażenie to ma oddawać żal z powodu nieobecności kobiet na imprezie. Angielskie wyrażenie *gay party* jest używane w angielszczyźnie i innych językach europejskich, włączając polski, w swoim pierwotnym znaczeniu ‘impresa dla osób homoseksualnych’;

gift(y) — rz. ‘darmowy papieros’; ‘niedopałek znaleziony na chodniku’. W angielszczyźnie rzeczownik *gift* ma dwa znaczenia: 1. ‘prezent, upominek’; 2. ‘dar, talent’. Można tu też mówić o zawężeniu znaczenia anglicyzmu *gift*, używanego w polszczyźnie w pierwszym z cytowanych sensów angielskich (SZA: 86);

jazz — rz. ‘marihuana’. Choć trudno jednoznacznie określić, które angielskie znaczenie/-a rzeczownika *jazz* bądź czasownika *to jazz* wpłynęło na sens tego słowa używanego w polszczyźnie, to z pewnością nie były to znaczenia związane z muzyką; por. ang. *jazz* 1. ‘rodzaj muzyki’; 2. *slang*. ‘ożywienie, entuzjazm; nonsens’, ‘wszystko to’ w wyrażeniu *all that jazz*; ang. *to jazz* 1. ‘grać jazz’; 2. *slang*. ‘wyolbrzymiać, kłamać’, ‘ekscytować, sprawiać radość, ożywiać’, ‘przyspieszać’ (TFD, MWD). Znaczenie związane ze środkami odurzającymi znajdujemy w amerykańskim slangu w przymiotniku *jazzed out*, który oznacza ‘odurzony narkotykiem’ (DAS: 227);

punch — rz. ‘wymyślne, lecz obraźliwe wyrażenie (pojawiające się w utworach polskich raperów)’. Można doszukiwać się dwóch źródeł jego pochodzenia. Polscy użytkownicy tego słowa błędnie założyli, że angielski rzeczownik *punch* ‘cios pięścią’ ma, podobnie jak polski *cios*, także znaczenie odnoszące się do emocji. Bądź też angielskie złożenie *punch line* oznaczające humorystyczną puentę (w dowcipie, opowiadaniu) mogło ulec redukcji i częściowo zmienić znaczenie na bardziej pejoratywne; pol. *punch* należałoby wtedy klasyfikować jako pseudoanglicyzm morfologiczny;

regret — rz. (?) ‘negatywne określenie przedmiotu, wyglądu lub działania, które wzbudzają żal, są żalodne’. W angielszczyźnie słowo *regret* oznacza ‘żał, ubolewanie’, w formie czasownikowej *żal to regret* — ‘żałować, że się coś zrobiło’ (TFD). W języku polskim słowo *regret*, którego kategoria gramatyczna trudna jest do określenia, mogło powstać jako błędne tłumaczenie polskiego rzeczownika *żał*, będącego częścią nazwy portalu internetowego «żał.pl», a także powstałego od niego wyrażenia *żał.pl*, używanego do wyrażania negatywnego stosunku wobec czegoś, co uważa się za żalodne;

sms / esemes — rz. ‘wiadomość tekstowa wysyłana przez telefon komórkowy’. W języku angielskim *SMS* jest akronimem wyrażenia *Short Message Service* oznaczającego usługę wysyłania wiadomości tekstowych przez telefon komórkowy (TFD) i nie jest używany w znaczeniu ‘wiadomość tekstowa’; w angielszczyźnie jest to złożenie *text message*;

szopping / shopping — rz. ‘spędzanie wolnego czasu w galeriach handlowych’. Angielski rzeczownik *shopping* ma znaczenie ‘rzeczy zakupione’ bądź ‘robienie zakupów’ (TFD). Bliższy znaczeniu pol. *shopping* jest angielski czasownik *to shop*, który może oznaczać także ‘chodzić po sklepach w poszukiwaniu okazji, porównując ceny’ (TFD, MWD), jednakże wyraźnie sugeruje kupowanie¹⁰⁾;

toothing — rz. ‘wysyłanie wiadomości do wszystkich posiadaczy komórek z funkcją Bluetooth’. W języku angielskim znaczenie derywatu *toothing* jest węższe i kojarzy się z poszukiwaniem partnerów seksualnych przy użyciu funkcji Bluetooth. Wyrażenie używane w języku polskim mogło powstać też na zasadzie dołączenia sufiksu *-ing*, oznaczającego czynność, do zredukowanej formy słowa *Bluetooth*, mającego znaczenie ‘technologia bezprzewodowej komunikacji między urządzeniami elektronicznymi’; wówczas należałoby je klasyfikować jako pseudoanglicyzm morfo-leksykalny;

tuning — rz. 1. ‘oderwanie (kawalka) ustnika od papierosa, aby papieros był mocniejszy’; 2. ‘modyfikacja pojazdów w celu uczynienia ich unikatowymi’ (ang. *tune* + *-ing*). Angielski czasownik *to tune* znaczy ‘stroić instrument’, ‘nastawiać odbiornik’ lub, bardziej ogólnie, ‘regulować urządzenie w celu poprawienia jego wydajności’ (TFD, MWD); w angielszczyźnie slangowej także ‘przerabiać silnik’ (SSAW: 176). W polskim języku potocznym istnieje również forma hybrydalna *agrotuning* ‘tuning w znaczeniu 2., wykonany domowym sposobem i tanim kosztem’, gdzie prefiks *agro-* zastępuje przymiotnik *wiejski*, używany w języku młodych ludzi jako synonim słów *prostacki*, *kiczowaty*.

6. Wnioski

Omówione wyżej klasyfikacje pseudoanglicyzmów częściowo nakładają się na siebie, przy czym klasyfikacja R. Filipowicia jest uboższa, ponieważ nie uwzględnia pseudoanglicyzmów semantycznych. Choć oba podziały zostały stworzone na podstawie materiału pochodzącego z języków innych niż polski, są na tyle uniwersalne, że można je było zastosować także w odniesieniu do materiału językowego występującego we współczesnej polszczyźnie.

¹⁰⁾ Szerzej o słowie *shopping* oraz jego derywatach w artykule Marcina Zabawy (2013).

W przytoczonym powyżej materiale przeważają pseudoanglicyzmy leksykalne i semantyczne, najmniej jest morfologicznych, które jednakże są obecne w polszczyźnie ogólnej. Większość omówionych pseudoanglicyzmów leksykalnych zawiera angielski sufiks *-ing*, co świadczy o jego rosnącej produktywności we współczesnej polszczyźnie¹¹); cztery z omówionych przykładów współwystępują z formą, która jest wynikiem adaptacji graficznej, np. *shocking* i *szoking*. Wszystkie omówione przykłady pseudoanglicyzmów to rzeczowniki. Przedstawiona lista zapewne nie jest kompletna i wymaga stałego uzupełniania, jednak pozwala zilustrować mechanizmy powstawania pseudoanglicyzmów w języku młodych Polaków. Biorąc pod uwagę produktywność niektórych morfemów, np. *-ing* czy *-boy*, można się spodziewać stałego napływu pseudoanglicyzmów i formacji hybrydalnych angielsko-polskich. Tworzenie pseudoanglicyzmów jest wynikiem nowatorskiego wykorzystania angielskich morfemów bądź całych wyrażen i świadczy o kreatywności językowej młodych użytkowników języka, a także o ich dobrej znajomości języka angielskiego i jego akceptacji. Jest też wyznacznikiem produktywności języka zapożyczającego. Przyczyn powstawania znacznej liczby pseudoanglicyzmów R. Filipović (1985: 254) upatruje w anglomanii, a osoby, które je tworzą i ich używają, definiuje jako ludzi młodych, zainteresowanych kulturą popularną. Obserwacja przemian językowych we współczesnej polszczyźnie i innych językach europejskich zdaje się potwierdzać, że angielszczyzna stała się dobrem ogólnym, a z jej zasobów można dowolnie i bez ograniczeń korzystać.

Choć status pseudoanglicyzmów jako rodzaju zapożyczeń jest przedmiotem sporu, to z całą pewnością ich pojawianie się w językach europejskich jest wynikiem kontaktów językowych. Użytkownicy języka niemieckiego, duńskiego czy polskiego nie tworzyliby złożen z obcych morfemów, gdyby nie silny wpływ języka angielskiego i jego pozycja języka międzynarodowego. A. Onysko (2007: 55) nie uważa pseudoanglicyzmów za zapożyczenia w sensie «jedności leksykalnej» (ang. *lexical unity*), ponieważ są tworzone na gruncie języków innych niż angielski. Należy je natomiast ujmować w teorii zapożyczeń, ponieważ na poziomie formalnym pseudoanglicyzmy uważa się za pochodzące z angielszczyzny. R. Filipović (1985: 253) zaznacza, że z punktu widzenia języka zapożyczającego luki leksykalne mogą być wypełniane zarówno zapożyczeniami, jak i pseudozapożyczeniami. Można zatem stwierdzić, że wszystkie zapożyczenia z języka angielskiego to anglicyzmy, ale nie wszystkie anglicyzmy są wynikiem procesu zapożyczenia.

Bibliografia

- Alexieva N. 2008: How and why are anglicisms often lexically different from their English etymons?, [w:] *Anglicisms in Europe: linguistic diversity in a global context*, red. R. Fischer, H. Pułaczewska, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne, s. 42–51.
- Betz W. 1949: *Deutsch und Lateinisch. Die Lehnbildungen der althochdeutschen Benediktinerregel*, Bouvier, Bonn.
- Buck T. 1974: Selfmade English — semantic peculiarities of English loan-material in contemporary German, *Forum for Modern Language Studies* 10, s. 130–146.

¹¹) Por. prace Elżbiety Mańczak-Wohlfeld (2006: 67) i Ludwiki Jochym-Kuszlukowej (2005).

- Carstensen B. 1980a: German morphological adaptation of English lexical material, [w:] *Understanding bilingualism*, Forum Linguisticum 27, red. W. Hüllen, Peter Lang Verlag, Frankfurt am Main, s. 13–24.
- Carstensen B. 1980b: Semantische Scheinentlehnungen des Deutschen aus dem Englischen, [w:] *Studien zum Einfluss der englischen Sprache auf das Deutsche*, Tübinger Beiträge zur Linguistik 132, red. W. Viereck, Narr, Tübingen, s. 77–100.
- Carstensen B. 1981: Lexikalische Scheinentlehnungen des Deutschen aus dem Englischen, [w:] *Kontrastive Linguistik und Übersetzungswissenschaft*, red. W. Kühlwein i in., Fink, München, s. 175–182.
- Carstensen B. 1986: Euro-English, [w:] *Linguistics across historical and geographical boundaries*. In honour of Jacek Fisiak on the occasion of his 50th birthday, t. 2, red. D. Kastovsky, A. Szwedek, Mouton de Gruyter, Berlin, s. 827–835.
- Cypionka M. 1994: Französische ‘Pseudoanglizismen’: Lehnformationen zwischen Entlehnung, Wortbildung, Form- und Bedeutungswandel, Narr, Tübingen.
- Dubisz S., Sękowska E. 1990: Typy jednostek leksykalnych w socjolektach polonijnych (próba definicji i klasyfikacji), [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków, s. 217–233.
- Duckworth D. 1977: Zur terminologischen und systematischen Grundlage der Forschung auf dem Gebiet der englisch-deutschen Interferenz: Kritische Übersicht und neuer Vorschlag, [w:] *Sprachliche Interferenz: Festschrift für Werner Betz zum 65. Geburtstag*, red. H. Kolb, H. Lauffer, Niemeyer, Tübingen, s. 36–56.
- Dunn J. 2008: Face control, electronic soap and the four-storey cottage with a jacuzzi: anglicisation, globalisation and the creation of linguistic difference, [w:] *Anglicisms in Europe: linguistic diversity in a global context*, red. R. Fischer, H. Pułaczewska, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne, s. 52–69.
- Filipović R. 1985: Pseudoanglicisms in European languages, [w:] *Studia linguistica diachronica et synchronica*. Werner Winter Sexagenerio Anno MCMLXXXIII, red. U. Pieper, G. Stickel, Mouton de Gruyter, Berlin, s. 249–255.
- Filipović R. 1990: Secondary anglicisms in a *Dictionary of Anglicisms* in Serbo-Croatian, [w:] *The bell of freedom*. Essays presented to Monica Partridge on the occasion of her 75th birthday, red. P. Herriety, Astra Press, Nottingham, s. 1–11.
- Filipović R. 1994: Some problems in compiling an etymological dictionary of anglicisms, [w:] *On languages and language: the presidential addresses of the 1991 Meeting of the Societas Linguistica Europaea*. Trends in Linguistics. Studies and Monographs 78, red. W. Winter, Mouton de Gruyter, Berlin, s. 127–144.
- Filipović R. 2000: Historical-primary etymology vs. secondary etymology of anglicisms in European languages, [w:] *History and perspectives of language study: papers in honor of Ranko Bugarski*, red. O. Mišeska Tomić, M. Radovanović, John Benjamins Publishing Co., Amsterdam, s. 205–216.
- Filipović R. (red.) 1982: *The English element in European languages*, t. 2: Reports and studies, Institute of Linguistics, Faculty of Philosophy, Zagreb.
- Fisiak J. 1962: Złożony kontakt językowy w procesie zapożyczenia z języka angielskiego do polskiego, *Język Polski* XLII, s. 286–294.
- Fisiak J. 1986: The word-formation of English loanwords in Polish, [w:] *English in contact with other languages*. Studies in honour of Broder Carstensen on the occasion of his 60th Birthday, red. W. Viereck, W.D. Bald, Akadémiai Kiadó, Budapest, s. 253–263.
- Furiassi C. 2010: *False anglicisms in Italian*, Polimetrica, Milano.
- Gerritsen J. 1982: English influence on Dutch, [w:] *The English element in European languages*, t. 2: Reports and studies, red. R. Filipović, Institute of Linguistics, Faculty of Philosophy, Zagreb, s. 154–179.
- Glahn R. 2002: *Der Einfluß des Englischen auf gesprochene deutsche Gegenwartssprache: eine Analyse öffentlich gesprochener Sprache am Beispiel von „Fernsehdeutsch“*, Peter Lang Verlag, Frankfurt am Main.
- Görlach M. (red.) 2001: *A Dictionary of European anglicisms*, Oxford University Press, Oxford.

- Grzega J. 2001: Zu den pseudo-englischen Fremdwörtern im Deutschen (und zum Einfluss des Englischen auf das Deutsche generell), [w:] Sprachwissenschaft ohne Fachchinesisch: 7 aktuelle Studien für alle Sprachinteressierten, red. J. Grzega, Shaker, Aachen, s. 57–70.
- Grzega J. 2003: Borrowing as a word-finding process in cognitive historical onomasiology, *Onomasiology Online* 4 ([www. http://www1.ku-eichstaett.de](http://www1.ku-eichstaett.de), dostęp: 12 marca 2014), s. 22–42.
- Gusmani R. 1979: Entlehnung und Scheinentlehnung, *Sprachwissenschaft* 4, s. 361–369.
- Höfler M. 1990: Zur Problem der Scheinentlehnung, *Archiv für das Studium der neueren Sprachen und Literaturen* 227, s. 96–107.
- Humbley J. 2002: French, [w:] *English in Europe*, red. M. Görlach, Oxford University Press, Oxford, s. 108–127.
- Jochym-Kuszlíkowa L. 2005: Rzeczowniki na *-una* i *-ing* we współczesnym języku rosyjskim i polskim, [w:] *Ogród nauk filologicznych. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Stanisławowi Kochmanowi*, red. M. Balowski, W. Chlebda, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 267–277.
- Mańczak-Wohlfeld E. 1995: Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim, Universitas, Kraków.
- Mańczak-Wohlfeld E. 2002: Polish, [w:] *English in Europe*, red. M. Görlach, Oxford University Press, Oxford, s. 213–228.
- Mańczak-Wohlfeld E. 2006: *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Mańczak-Wohlfeld E. 2010: *Słownik zapożyczeń angielskich w polszczyźnie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Meyer H.G. 1974: Untersuchungen zum Einfluß des Englischen auf die deutsche Pressesprache, dargestellt an zwei deutschen Tageszeitungen, *Muttersprache* 84, s. 97–133.
- Onysko A. 2007: *Anglicisms in German: borrowing, lexical productivity, and written codeswitching*, Walter de Gruyter, Berlin–New York.
- Piotrowski T. 2005: Pseudoanglicyzmy czy neoanglicyzmy? O współczesnych zapożyczeniach z języka angielskiego, [w:] *Ogród nauk filologicznych. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Stanisławowi Kochmanowi*, red. M. Balowski, W. Chlebda, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, s. 503–510.
- Plümer N. 2000: *Anglizismus — Purismus — sprachliche Identität: eine Untersuchung zu den Anglizismen in der deutschen und französischen Mediensprache*, Peter Lang Verlag, Frankfurt am Main.
- Przybylska R. 2013: Nowe nazwy nowych inwestycji mieszkaniowych w Polsce, [w:] *W komunikacyjnej przestrzeni nazw własnych i pospolitych*, red. I. Łuc, M. Poglódek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 281–288.
- Pulcini V. 2008: Italian, [w:] *Anglicisms in Europe: linguistic diversity in a global context*, red. R. Fischer, H. Pułaczewska, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle upon Tyne, s. 151–167.
- Rostowska M. 2009: Struktury hybrydalne w języku młodzieży, *Język Polski* LXXXIX, s. 179–190.
- Rot S. 1982: On the linguistic interference of Hungarian-English language contacts and the use of grammatical fields in contrastive studies, [w:] *Studies in English and American*, t. 5: *Studies in English and Hungarian contrastive linguistics*, red. E.H. Stephanides, Department of English, Budapest, s. 89–124.
- Sicherl E. 1999: The English element in contemporary Standard Slovene: phonological, morphological and semantic aspects, Znanstveni Institut Filozofske Fakultete, Ljubljana.
- Sørensen K. 1982: English influence on contemporary Danish, [w:] *The English element in European languages*, t. 2: *Reports and studies*, red. R. Filipović, Institute of Linguistics, Faculty of Philosophy, Zagreb, s. 71–153.
- Sørensen K. 1997: *A dictionary of anglicisms in Danish*, Munksgaard, Copenhagen.
- Strybel M. 1990: Budowa morfologiczna i syntaktyczna polonijnych zapożyczeń leksykalnych, pochodzących z kompozycji amerykańskoangielskich (klasyfikacja form i typów adaptacji), [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Kraków, s. 251–262.
- Witalisz A. 2007: *Anglosemantyzy w języku polskim — ze słownikiem, Tertium*, Kraków.

- Witalisz A. 2011: Linguistic globalisation — a contribution to linguistic homogenisation or the creation of linguistic difference?, [w:] Migration, narration, communication. Text — Meaning — Context: Cracow studies in English language, literature and culture, red. A. Witalisz, Peter Lang Verlag, Frankfurt am Main, s. 149–166.
- Yang W. 1990: Anglizysmen in Deutschen: am Beispiel des Nachrichtenmagazins Der Spiegel, Niemeyer, Tübingen.
- Zabawa M. 2013. *Shop, shopping, shopper...*, Poradnik Językowy, z. 4, s. 99–103.
- Zandvoort R.W. 1964: English in the Netherlands, J.B. Wolters, Groningen.

Rozwiązanie skrótów

CNPD: The Concise New Partridge Dictionary of Slang and Unconventional English, red. T. Dalzell, Routledge, London 2008. — DAS: NTC's Dictionary of American Slang and Colloquial Expressions, red. R. Spears, NTC Publishing Group, Lincolnwood [IL] 2000. — DSUE: A Concise Dictionary of Slang and Unconventional English, red. E. Partridge, Routledge, London 2002. — TFD: The Free Dictionary (online: www.thefreedictionary.com, dostęp: 12 lutego 2014). — MSSMP: Miejski słownik slangu i mowy potocznej (online: www.miejski.pl, dostęp: 12 lutego 2014). — MWD: Merriam-Webster Dictionary (online: www.merriam-webster.com, dostęp: 12 lutego 2014). — ODMS: Oxford Dictionary of Modern Slang, red. J. Ayto, J. Simpson, Oxford University Press, Oxford 2008. — SJPDor: Słownik języka polskiego, t. 1–11, red. W. Doroszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969. — SSAW: Nowy słownik slangu i potocznej angielszczyzny, red. M. Widawski, L&L, Gdańsk 1997. — SZA: Słownik zapożyczeń angielskich, red. E. Mańczak-Wohlfeld, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010. — UD: Urban Dictionary (online: www.urbandictionary.com, dostęp: 14 lutego 2014).

Summary

Types of pseudo-anglicisms (in the language of young speakers of Polish)

Keywords: pseudo-anglicism, pseudo-loan, continental borrowing, false Anglicism.

The article aims at discussing the types and features of Polish “pseudo-anglicisms” against the theoretical background provided by researchers studying the English linguistic influence on other European languages in which pseudo-anglicisms are a common phenomenon and have been well researched. Polish studies on pseudo-loans carried out so far mention just one type of pseudo-anglicisms, i.e. those that are derived in the process of ellipsis. Research material excerpted from the language of young speakers of Polish allows for the exemplification of all the types of pseudo-anglicisms discussed.

Karolina Ruta, Marta Wrześniewska-Pietrzak

Poznań, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Słownik mimiczny dla głuchoniemych i osób z nimi styczność mających — próba analizy leksykograficznej

Słowa kluczowe: polski język migowy, słowniki polskiego języka migowego, makrostruktura, mikrostruktura, słowniki dwujęzyczne.

1. Słownik mimiczny — informacje wstępne

Słownik mimiczny dla głuchoniemych i osób z nimi styczność mających, opracowany przez «J.E.X. Biskupa X. Józefa Hollaka, b. Prefekta Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych i przez X. Teofila Jagodzińskiego, Wice-dyrektora tegoż zakładu», został wydany w Warszawie w 1879 roku¹). Drukowany był przez Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, co wskazuje jednoznacznie, że ówczesnie widoczna była potrzeba powstania takiego słownika. Wspomniany Instytut powstał w roku 1817, jego założycielem był ks. Jakub Falkowski, który traktował język migowy jako przejaw ludzkiego geniuszu i zalecał, by w edukacji posługiwano się takimi znakami, jakich używali głusi uczniowie²).

Słownik adresowano nie tylko do niesłyszących (głuchoniemych³), ale też do osób z nimi związanych — rodziny, przyjaciół, nauczycieli.

Uwagę zwraca już wstęp do słownika, z którego dowiadujemy się o sposobach postrzegania osób niesłyszących przez autorów dzieła. Zauważają oni, że:

Ludzie pełnomysłowi porozumiewają się między sobą za pomocą słuchu i mowy. Głuchoniemi, obu tych darów pozbawieni, innych w tym celu środków używać muszą. Słuch zastępują oni wzrokiem lub dotykiem, a w miejsce mowy posilkują się ruchami ciała, to jest giestami czyli mimiką⁴) (SM: I).

Zauważyli oni też potrzebę stworzenia słownika języka migowego (za takowy można uznać Słownik mimiczny). Co istotne, podkreślają oni ważność języka migowego jako najlepszego narzędzia przekazu:

W kształceniu głuchoniemych, przez pierwsze zwłaszcza lata i Nauczycielowi również bez mig obejmć się trudno. Przy opowiadaniu zdarzeń historycznych, a szczególnie przy obznajmianiu

1) W tym czasie w Polsce dostępne były już pierwsze słowniki języka polskiego, zob. Zdanowicz i in. 1861, Linde 1807–1814 czy wcześniejsze: Mączyński 1564 i Trotz 1764.

2) Więcej informacji o Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych zob. np. Świdorski 2012.

3) Współcześnie termin *głuchoniemy* odbierany jest przez osoby niesłyszące jako obraźliwy, gdyż sugeruje nie tylko głuchotę, ale także niemożność mówienia, rozumianą przez głuchych jako brak języka.

4) Wszystkie przykłady i cytaty podawane są za wydaniem z 1879 r. Warto wspomnieć, że w 2011 r. Oddział Łódzki Polskiego Związku Głuchych wydał reprint tego słownika.

głuchoniemych z prawdami wiary i zaszczepianiu w nich zasad moralności, mimiczna mowa żadną inną w równym stopniu zastąpiona być nie może (SM: I).

Mimo że punktem wyjścia powyższych stwierdzeń jest wykładnia prawd wiary, na uwagę zasługuje świadomość autorów słownika, którzy zauważają, iż językiem najbliższym osobom niesłyszącym jest właśnie język migowy, zapewne nieprzypadkowo nazywany przez nich «mową mimiczną». Tym samym uznać można, że widzą oni daleko idące podobieństwo między językiem mówionym a migowym, gdy patrzy się na nie jako na narzędzia służące komunikacji międzyludzkiej czy też nauce.

Jednakże to postrzeganie języka migowego (stawiające go na równi z językiem fonicznym) nie znalazło odzwierciedlenia w sposobie tworzenia słownika. Autorzy Słownika mimicznego wywodzą dobór haseł nie z języka migowego, ale fonicznego, i podobnie jak w słownikach dwujęzycznych tłumaczy je na język obcy (w tym wypadku na język migowy). Wiedza autorów na temat języka migowego jako systemu jest jednak dość uproszczona. W słowach:

Nierównie wyższą jest w zastosowaniu metoda ideograficzna czyli obrazowa, polegająca na przedstawieniu pojęć znakami, o ile można najbardziej rzecz malującami. [...] Przedewszystkiem głuchoniemi starają się wiele czynności określać przez naturalne ich naśladowanie np. modlić się, jeść, pić, spać, kłaniać się, głaskać [...]. Tam zaś gdzie mig naturalnych użyć nie mogą, używają znaków umówionych, sztucznych, mniej więcej do natury rzeczy zbliżonych, które przez ciągłą praktykę coraz bardziej doskonalszą. Migi naturalne we wszystkich krajach są jednakowe, znaki zaś sztuczne (umówione) bywają niekiedy odmienne. Różnicę tę sprawia możliwość zapatrywania się różnostronnie na jeden i ten sam przedmiot, stan wyrobienia mig w danym kraju lub inne względy miejscowe (SM: II)

zauważyć można kilka stereotypowych, aczkolwiek nieprawdziwych, stwierdzeń dotyczących języka migowego, wśród których wymienić można podkreślaną imitacyjność (czy lepiej ikonizacyjność) języka migowego⁵⁾ i dążenie do odmalowywania rzeczywistości gestem, a także uniwersalność czy — może lepiej rzecz ujmując — internacjonalność migów. Obrazem takiego ujmowania właściwości, charakteru języka migowego mogą być na przykład hasła, w których dążenie do jednoznaczności i chęć jak najdokładniejszego odmalowania rzeczywistości powodują swego rodzaju złamanie zasady ekonomii językowej.

Autorzy opisywanego słownika zauważają (aktualną również w dzisiejszej refleksji nad słownikami języka migowego) potrzebę stworzenia słownika znaków uniwersalnych dla polskiego języka migowego, stanowiącego swego rodzaju zapis części systemu leksykalnego⁶⁾.

⁵⁾ Problem ikonizacyjności i uniwersalności (internacjonalnego charakteru migów) w opisie migów Słownika mimicznego będzie przedmiotem odrębnego opracowania autorki. Na temat ikonizacyjności i imitacyjności języka migowego zob. m.in.: Rutkowski i Łozińska 2011: 237–257, a także Fabisiak 2010a: 62–79, 2010b: 183–192. Badania nad lingwistyką migową na świecie są znacznie bardziej zaawansowane niż w Polsce, gdzie najważniejszym ośrodkiem naukowym jest Pracownia Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego. W tej jednostce prowadzonej przez dra Pawła Rutkowskiego opracowywany jest pierwszy (i już największy na świecie) korpus polskiego języka migowego.

⁶⁾ Współczesne słowniki języka migowego, np. Hendzel 1995, są zapisem części systemu leksykalnego właściwego dla systemu językowo-migowego, a nie polskiego języka migowego, naturalnego języka osób niesłyszących.

Po analizie uwag zawartych we wstępie stwierdzić można, że autorzy Słownika mimicznego mają świadomość odrębności polszczyzny i języka migowego. Dostrzegają oni m.in. problematykę odmienną gramatyki języka migowego, którą w sposób szczątkowy przedstawiają. Na szczególną uwagę zasługuje dostrzeżenie wagi przestrzeni, która jest jednym z wykładników gramatyki języków wizualno-przestrzennych. Jednak funkcja przestrzeni w języku migowym została tu tylko częściowo zarysowana:

Główną zaletą mowy mimicznej ma być wyrazista, energiczna i wprawna giestykulacja, oraz należyte i systematyczne zestawienie mig tak, aby jedne nie zaciemniały drugich, zwłaszcza w opowiadaniu historycznym, gdzie rozmowę (lub czynność) dwóch i więcej osób się przedstawia; wtedy bowiem należy im oznaczyć właściwe miejsce i przechodzeniem z jednej na drugą stronę w czasie migania, zastępować mówiących między sobą (SM: VII).

Ponadto informacje odnoszące się do elementów gramatyki przestrzennej, charakterystycznej dla polskiego języka migowego, autorzy umieszczają w obrębie definicji poszczególnych haseł, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Autorzy słownika zauważają brak pewnych kategorii gramatycznych w języku migowym, co wyjaśniają w następujący sposób:

1. Znaki mimiczne nie ulegają żadnym odmianom gramatycznym, podobnie jak rysunek lub rzeźba, które również są znakami na wyobrażenie jakiej rzeczy. Patrząc na przykład na figurę zapłakaną, nie można odgadnąć w jakiej formie słowo *plakać* na jej określenie ma być użyte: czy w trybie oznajmującym np. że osoba *placze*; czy w formie przymiotnikowej, że np. widzimy osobę *placzącą*; czy też w formie rzeczownikowej, np. że figura wyobraża *placz* pewnej osoby i t. p. (SM: III).

2. Makrostruktura

2.1. Dobór i układ haseł

Hasła w Słowniku mimicznym ułożone są alfabetycznie, choć odstępstwem od tej zasady jest układ haseł przy literach Z, Ż i Ź. Leksemy zaczynające się bowiem od każdej z wymienionych liter umieszczone są w jednej części. Najpierw wymieniane są wyrazy rozpoczynające się na z i pierwszą literę alfabetu, a później na ż w tymże kontekście literowym, na końcu hasła zaczynające się na ź i tak dalej, co widać na przykładzie podanej sekwencji haseł: *zrażać kogo*, *zrazić się*, *zrazu*, *żrebię*, *żreć*, *zręczny*, *zrękowiny*, *zresztą*, *zrobić*, *źródło*, *zrodzić...* (SM: 448).

Ciekawą rzeczą jest to, że w większości zgromadzone jednostki w artykule hasłowym przedstawiają formy kanoniczne obowiązujące w innych słownikach ogólnych języka polskiego, jednakże zauważyć można sporo odstępstw od tej reguły dotyczącej hasłowania. Autorzy słownika notują bowiem jako odrębne artykuły hasłowe takie formy wyrazowe jak stopień najwyższy wybranych przymiotników i przysłówków⁷⁾. Wynika to ze specyfiki

7) Por. np.: *najbardziej*, *najdoskonalszy*, *najlepszy* (SM: 121). Dodać można, że ujmowanie tych form wyrazowych jako odrębnych haseł budzi wątpliwości również dlatego, że autorzy we wstępie do słownika zawarli swego rodzaju najistotniejsze wytyczne dotyczące m.in. regularnego tworzenia wybranych form w języku migowym. Wśród nich znalazła się też informacja o stopniowaniu przymiotników i przysłówków odprzymiotnikowych: «Stopniowanie. Po wymienieniu przymiotnika lub przysłówka zeń utworzonego, dłoń prawa podnosi się coraz wyżej nad dłońią lewą, jeżeli mamy określić wyższość

języka migowego, w którym fleksja wyraża się m.in. zmianą lub dodaniem dodatkowego elementu migowego do znaku formy kanonicznej, np. stopniowanie niektórych przymiotników w polskim języku migowym wyrażane jest dodawaniem do znaku kanonicznego ruchu ręki, a także mimiką.

Zgromadzone w słowniku jednostki leksykalne zapisywane są wielką literą⁸⁾ i wyróżniane pogrubioną czcionką. Poza tym każdy artykuł hasłowy zaznaczany jest również wcięciem tekstu rozpoczynającego się wyrazem hasłowym. Graficzny kształt haseł nie jest jednak jednolity. W części artykułów hasłowych po wyrazie hasłowym występuje kropka, w innych myślnik, a w jeszcze innych nie ma w ogóle znaku interpunkcyjnego. Ta niekonsekwencja widoczna jest także w wypadku haseł znajdujących się w bliskim sąsiedztwie⁹⁾.

Nieścisłości dotyczą również graficznego wyróżniania nazwanych migów, składających się na dane hasło. Najczęściej odniesienie do innego migu w obrębie definicji hasłowej zaznaczane jest zapisem wskazywanego znaku kursywą.

Szkorbut — po znaku *choroby* wskazuje się na usta z dodaniem migu *nieprzyjemnego odoru* (SM: 316).

Piasek. Po znaku koloru *żółtego*, naśladuje się posypywanie, ruszając dłonią prawą do góry odwróconą, przy rozszerzonych nieco palcach dla przepuszczenia piasku (SM: 177).

Zdarzają się też hasła, w których — mimo odniesienia do innego migu — nie jest on wyróżniany:

Ćwikła. Do znaku buraka ugotowanego i poćwiartowanego, dodać mig wkładania chrzanu, wlewania octu, mieszania i jedzenia (SM: 27).

Podpoić. Naśladuje się podawanie komuś napoju z wyrażeniem wzbudzonej w nim wesołości (SM: 192).

W omawianym materiale nie ma konsekwencji w notowaniu czasowników w zależności od aspektu. Pojawiają się bowiem różne zapisy:

a) aspekt dokonany (bez podawania formy niedokonanej), np. *ulitować się, zwalczyć, zlitować, dać*;

b) aspekt niedokonany (bez podawania formy dokonanej), np. *uniżyć się, uniżać, upadać, zszywać, dokuczać, dodawać, wzywać, wcielać*;

c) dwie formy wyrazowe jednego hasła (aspekt dokonany i niedokonany zapisany po przecinku jako jeden wyraz hasłowy), np. *topić, zatopić; zalać, zalewać; zalatać, zalecieć; zgłaszać się, zgłosić się; odstąpić, odstępować; odradzać się, odrodzić się*. Podane przykłady haseł pojawiają się tylko w jednym miejscu, zazwyczaj przy formie niedokonanej, ale nie zawsze, np. *zalać, zalewać; zakląć, zaklinać kogo; wypuścić, wypuszczać*;

przymiotu. Lecz po wyrazach takich jak *mały, niski, szczupły, chudy, wązki, blizki* i t.p. dłoń prawa coraz bardziej się zniża lub zbliża do lewej, ponieważ trzeba przedstawić zmniejszanie się objętości przedmiotu lub przestrzeni» (SM: IV).

⁸⁾ Mimo że praktyka ta widoczna była w ówczesnych słownikach języka polskiego, to z uwagi na charakter słownika zawierającego terminologię religijną, a także nazwy własne postaci i miejsc związanych z religią zapis taki może utrudniać zaklasyfikowanie danej jednostki leksykalnej do apelatywów lub form onimicznych.

⁹⁾ Zob. np. hasła: *przeor, przepadać, przepatrywać* (SM: 230).

d) czasowniki różniące się tylko aspektem zapisane jako osobne artykuły hasłowe, z tym że aspekt niedokonany tłumaczony jest przez odesłanie do formy czasownika dokonanego, ale przy czasowniku tym nie pojawia się informacja o formie aspektu niedokonanego, np.:

Zstąpić (z góry lub w dół). Mając wskaziciela ku ziemi skierowane, przebierać obiema rękami (niby nogami) z góry ku sobie lub od siebie w dół (SM: 449).

Zstępować — obacz *zstąpić* (SM: 449).

e) czasowniki różniące się tylko aspektem zapisane jako osobne artykuły hasłowe, ale przy czasowniku w formie dokonanej pojawia się również forma aspektu niedokonanego (i czasem gerundium), np.:

Zabić, zabijać, zabicie. Określa się sposób odbierania komu życia [...] (SM: 404).

Zabijać — obacz *zabić* (SM: 405).

f) czasowniki różniące się aspektem zapisane jako osobne artykuły hasłowe bez odniesienia jednego do drugiego, np.:

Zabraniać. Grozi się wskazicielem prawym (SM: 405).

Zabronić. Grozi się wskazicielem prawym (SM: 405).

Układ haseł w omawianym słowniku trudno jednoznacznie zanalizować, gdyż autorzy podzielili wszystkie zgromadzone w nim hasła na dwie grupy, z których pierwsza to hasła niezatytułowane oddzielnie, a druga część to Dodatek zawierający wyrazy opuszczone w niniejszym Słowniku (SM: 455–530). Słownik zawiera około 11 700 artykułów hasłowych, z czego nieco ponad 9500 to artykuły opisane w jego części właściwej. Zauważyć warto, że spora część analizowanego słownika to hasła prezentujące antroponimy ważne w kulcie religijnym — dotyczące osób świętych i postaci związanych z religią.

Oprócz omówionych haseł autorzy zdecydowali się na zamieszczenie części, w której przedstawiają jeszcze 100 haseł (jednostek leksykalnych?) pod znamiennym tytułem: Dla sprostowania wskazuje się główne błędy, które głuchoniemi w miganiu popełniać zwykli (SM: 531–535). Zamieszczenie tej części w Słowniku mimicznym pokazuje też, jaką funkcję słownika przewidzieli jego autorzy. Normatywne podejście bowiem — bo tak chyba można nazwać postawę widoczną w tej części słownika — informuje zarówno o sposobie budowania słownika, jak i postawie autorów względem opisywanego języka migowego i jego użytkowników. Zawarte tu uwagi dotyczą m.in. użycia niewłaściwej ręki¹⁰) do migania określonego znaku czy złego rozumienia znaczenia.

Widać zatem, że punktem wyjściowym do tworzenia opisów haseł w tym słowniku była polszczyzna, a opisywane migi nierzadko zapewne stanowiły znaki wymyślone i używane przez słyszących, których uznać należy raczej za obcokrajowców próbujących z perspektywy własnego języka normatywnie określić kształt języka sobie obcego. Nawet jeśli sama idea powstania słownika języka migowego i chęć ustalenia pewnego substandardowego zestawu znaków (migów) może być uznana za nowatorską, to sposób traktowania opisywanego

¹⁰) Np. hasło *Wuj*: «Niewłaściwie uderzają wskazicielem prawym o lewy» (SM: 535).

języka i jego użytkowników charakteryzuje się podejściem, które z góry przekreśla możliwość powstania leksykonu zawierającego rzetelne informacje na temat języka migowego.

2.2. Homonimia i polisemia

Autorzy analizowanego słownika nie byli językoznawcami, nie mieli zatem żadnego przygotowania leksykograficznego, które pomogłoby im uporządkować najważniejsze zagadnienia dotyczące nie tylko doboru haseł, ale także struktury słownika, opisu jednostek w nim zawartych, budowy artykułu hasłowego. W słowniku dostrzec można wiele nieścisłości powodujących niejednoznaczne i czasami niekonsekwentne podejście do istotnych kwestii. Jednym z najbardziej rzucających się w oczy problemów jest nierozstrzygnięta kwestia notacji wyrazów polisemicznych, a także homonimów¹¹). Problem ten zostanie tu tylko zarysowany, gdyż piszące mają świadomość, że wymaga on szczegółowego opisu, a także odniesienia do ówczesnych słowników ogólnych języka polskiego.

Przykładowe hasła pokazują nieświadomość autorów, niezwracanie uwagi na kwestie niezwykle ważne, gdy opisuje się słownik języka obcego. Zapisy takie mogą bowiem prowadzić do mylnych interpretacji dokonywanych przez użytkowników słownika.

Bal wyraża się przez *zabawę* i *ucztę*, lub też przez znak *drzewa* z określeniem kształtu bała, a to stosownie do znaczenia (SM: 7).

Bez (roślina). Po znaku krzaka wielkiego, określa się kwiat drobny biały lub fioletowy, ułożony w kształcie bukietu, przyjemnego zapachu. *Bez lekarski* określa się przez kwiat drobny, biały, silnego zapachu, z dodaniem migu gotowania, picia i potu.

Bez (przymimek) określa się przez *brak czegoś*, to jest dłonie obie zwrócone w górę i założone jedna na drugiej raptownie rozsuwać przy dmuchaniu (SM: 10).

2.3. System odsyłaczy

W większości słowników przyjmuje się system odsyłaczy, który pozwala unikać powtarzania informacji, a także odnaleźć potrzebną jednostkę leksykalną umieszczoną w innym artykule hasłowym (por. Żmigrodzki 2005: 62–63). System odsyłaczy w Słowniku mimicznym jest jednak charakterystyczny dla słowników dwujęzycznych, w których wyjściowym językiem jest polszczyzna, a nie język obcy.

Autorzy słownika stosują trzy sposoby odsyłania. Pierwszy to wskazywanie na miejsce informacji zawartej w innym artykule hasłowym za pomocą odsyłacza *obacz*.

Chaber — obacz *blawatek* (SM: 20).

Darmo (bezpłatnie) — obacz wyraz *bezpłatnie* (SM: 32).

Podobnie do odsyłacza *obacz* funkcjonuje wyrażenie *przez znak*:

Dawno — przez znak *przeszłości* (SM: 32).

Oblubieniec przez znak *mężczyzny*, miłości i pierścionka (SM: 143).

¹¹) Problem homonimii i polisemii w analizowanym słowniku jest przedmiotem odrębnego artykułu auterek.

Najczęściej hasło takie ogranicza się tylko do odesłania do innego hasła. Jednak nie-konsekwencja w stosowaniu tego odsyłacza widoczna jest przy hasłach, w których autor prócz odsyłacza załącza jeszcze definicję opisywanej jednostki, powtórzoną często dokładnie także przy hasle, do którego odsyła.

Butwieć — przez znak *psucia się*. Mając palce wielkie i wskaziele obu rąk skupione i ułożone jakby do trzymania czegoś, pocierać jedno o drugie, dla naśladowania darcia (skubania) (SM: 18).

Falsz — podobnie jak *klamstwo*. Wskazicielem prawym trzymanym przy ustach poziomo, poruszać kilka razy w kształcie młynka przy dmuchaniu, dla oznaczenia mowy na wiatr, to jest niezgodnej z prawdą (SM: 47).

Na uwagę zasługuje również informacja wprowadzana w hasle za pomocą słów *podobnie do...*, która z jednej strony może być uznana za przykład definicji synonimicznej, z drugiej zaś jest ewidentnym odesłaniem do hasła wymienionego kursywą w dalszej części definicji, dlatego że sam artykuł hasłowy nie podaje sposobu migowego przedstawienia opisywanego znaku.

Czyli — podobnie jak *albo* (SM: 30).

Przeobrażać — podobnie jak *przemienić* (SM: 230).

Analiza makrostruktury Słownika mimicznego prowadzi do wniosku, że jest to przykład słownika języka obcego, którego celem nie jest wyjaśnienie znaczenia danego hasła, tylko podanie właściwego odpowiednika w języku obcym — w tym wypadku w języku migowym.

Dodatkową jego cechą jest swego rodzaju tematyzacja związana z zakładaną funkcją słownika — ma on w zamierzeniu autorów (osób duchownych) ułatwiać przekazywanie treści związanych z wiarą i religią. Ujawnia się ona w doborze haseł słownikowych, wśród których znaczną część stanowią jednostki apelatywne odnoszące się do problematyki religijnej, takie jak: *jego* (ze wskazaniem odmiennego sposobu migania, gdy ten zaimek odnosi się do Boga), *Mszał*, *Parafijanin*, *Popielec*, *Przenajświętszy Sakrament*, *przeor*, *sakrystyja*, oraz onimy (najczęściej antropimimy lub toponimy) o proveniencji biblijno-religijnej, np.: *Betania*, *Betleem*, *Maryja Panna*, *JEZUS*, *BÓG*¹²), *Ezechijel*, *Jan Chrzciciel*, *Izaak*, *Jonasz*, *Józef ś.*, *Mateusz*, *Jerozolima*. Co ciekawe, wskazane jednostki onimiczne mają migi pozwalające identyfikować wymieniane osoby lub miejsca na podstawie ich konotacji biblijnych. Funkcjonują zatem inaczej niż przydomki charakterystyczne w języku migowym, gdyż chodzi tu nie o ekonomiczność znaku, ale o wpojenie sensu kryjącego się pod daną nazwą własną.

3. Mikrostruktura

Na mikrostrukturę opisywanego słownika ogromny wpływ mają kwestie związane ze świadomością językową i leksykograficzną jego autorów, a także sam cel powstania dzieła. Pierwsza lektura bowiem i graficzny ogląd pozwalają myśleć, że Słownik mimiczny swym wyglądem przypomina klasyczny słownik. Widać wyróżnione artykuły hasłowe, w których

¹²) Hasła te jako jedyne mają wyrazy hasłowe zapisane w całości wielkimi literami, co również podkreśla wyraźnie charakter słownika.

pogrubiony wyraz zostaje omówiony. Jednakże dalsza analiza podważa nieco prawdziwość pierwszego wrażenia.

3.1. Wyraz hasłowy

W omawianym słowniku forma hasłowa jest konsekwentnie wyróżniana pogrubionym drukiem. Zgodnie z przyjętą ogólnie konwencją hasła rzeczownikowe prezentowane są w mianowniku liczby pojedynczej, czasownikowe w bezokoliczniku, przymiotnikowe zaś w mianowniku, rodzaju męskim, liczbie pojedynczej.

Wyrazy hasłowe różnią się formą zapisu. Różnice uwidaczniają się między innymi w odnotowywaniu rodzin wyrazów. Często w jednym wyrazie hasłowym pojawia się kilka form zróżnicowanych pod względem części mowy, np.: *rozmyślać*, *rozmyślanie*; *ruchliwość*, *ruchliwy*, ale np. w hasle *straszyć* nie ma innych form, a pojawiają się one jako osobne artykuły: *strasliwy*, *straszny*, *straszydło*. Niektóre artykuły hasłowe nie mają formy w bezokoliczniku, np. w jednym artykule są takie formy wyrazowe, jak: *skąpiec*, *skąpstwo* i *skąpy*, ale nie ma w nim czasownika *skąpić* ani nie pojawia się on również jako osobne hasło. Podobnie jest z czasownikiem *rzeźbić*, który ani nie znalazł się w oddzielnym artykule, ani nie został wymieniony w hasłach pokrewnych: *rzeźba*, *rzeźbienie*, *rzeźbiarz*.

Problem dla autorów słownika stanowią również związki frazeologiczne. W leksykografii da się zauważyć dwa sposoby odnotowywania tego typu połączeń: 1) w hasle opisującym wyraz tożsamy z jednym z jego członów lub 2) w postaci odrębnych, niezależnych artykułów hasłowych (Żmigrodzki 2005). W omawianym słowniku frazeologizmy nie są podawane według jednego klucza. Przykładowe sposoby odnotowywania frazeologizmów w słowniku obrazują podane poniżej hasła, ukazujące niejednolity opis tych jednostek leksykalnych:

Zapalać się, zapalić się. Po wymienieniu przedmiotu, np. domu, dodać mig *ognia*. *Zapalać się do czego* (mówiąc o ludziach) — określa się przez *wzbudzenie* w sobie wielkiej chęci do czego, lub gniewu, zemsty i t.p. *Wojna się zapaliła* — w migach: *wojna powstała* (rozpoczęła się) (SM: 419).

Rozstawać się. Tak samo jak *rozłączać się*.

Rozstać się ze światem (umrzeć) — określa się przez mig *śmierci* (SM: 263).

Czasami związek frazeologiczny pojawia się jako osobny artykuł hasłowy, mimo że czasownik będący jego elementem występuje jako osobny wyraz hasłowy, np.:

Wstąpić na tron. W migach *rozpocząć panowanie* (rządy) (SM: 381).

Zdarza się, że czasownik, który jest ośrodkiem związku frazeologicznego, pojawia się w słowniku tylko jako element frazeologizmu, a nie jako osobne hasło, np. *rozpływać się z radości* — czasownik *rozpływać się* pojawia się tylko w tym połączeniu, nie ma osobnego hasła słownikowego *rozpływać się*. Podobnie jest ze związkiem *wyzionąć ducha*, który pojawia się wyłącznie jako osobny artykuł hasłowy i nie występuje przy hasle *duch*, a czasownik będący jego elementem nie jest w ogóle odnotowywany w oddzielnym artykule. To samo dotyczy hasła *zamydlić komu oczy*. Rozwiązanie takie można by uznać za słuszne, gdyby elementem związku frazeologicznego był wyraz izolowany, czyli taki, który nie występuje samodzielnie (np. *zbić kogoś z pantalyku*, którego ostatni element nie występuje w języku polskim w postaci izolowanej, samodzielnej, stąd nie pojawia się on jako oddzielne hasło słownikowe).

Można przypuszczać, że autorzy słownika nie określili zasad odnotowywania tego typu konstrukcji i dlatego odnotowywane są one w sposób przypadkowy. Ta niekonsekwencja może powodować trudności w wyszukiwaniu właściwego hasła, tym bardziej że autorzy słownika nie stosują żadnych odsyłaczy do artykułów hasłowych opisujących składniki frazeologizmu.

3.2. Informacja gramatyczna

W artykułach hasłowych omawianego słownika nie ma takich informacji gramatycznych, które znaleźć można choćby w słownikach ogólnych języka polskiego. Oczywiście jest, że nie ma w nich wskazówek na temat fleksji wyrazu hasłowego w takim ujęciu, do jakiego przyzwyczajony jest użytkownik języka fonicznego, a zatem nie ma odmiany przez przypadki, informacji o rodzaju (np. dla rzeczownika), numerze wzorca odmiany (przy czasowniku). Niekiedy informacje te pojawiają się w artykule hasłowym, gdy mowa o rzeczownikach w rodzaju żeńskim, jednak jest to raczej omówienie konstrukcji słowotwórczej niż świadome podawanie informacji gramatycznej, np.:

Wilczyca. Do znaku *wilka*, dodaje się mig rodzaju żeńskiego (SM: 370).

Można jednak mówić o elementach informacji gramatycznych¹³) na innym poziomie, kiedy weźmie się pod uwagę specyfikę języka migowego, który oparty jest na kanale wizualno-przestrzennym. Ze względu na bardzo ograniczone wyniki badań nad polskim językiem migowym trudno wskazać jednoznacznie, jakie elementy w tym systemie komunikacji uznać można za wyznaczniki pewnych kategorii gramatycznych. Wstępne badania pokazują, że za taki wyznacznik uznać można sposób ułożenia dłoni: nie bez znaczenia wydaje się fakt, że ruch prawej dłoni jest relewantną cechą w miganiu danego znaku. Potwierdzają to definicje słownikowe:

Osiem, ośm. Pokazuje się 5 palców ręki prawej i 3 lewej (SM: 162).

Truskawka. Koniec wskaziciela lewego okrąża się palcami ręki prawej (dla określenia kształtu truskawki), z dodaniem koloru *biało-czerwonego*, *jedzenia* i smaku *przyjemnego* (SM: 335).

Ważny jest też kierunek ruchu, który może różnicować znaczeniowo migane słowa, a zatem pełni funkcje dystynktywne:

Twój. Rękę prawą z palcami ułożonemi do litery *T*, posuwać raptownie ku osobie, do której się mówi. Przemawiając do BOGA, ręka zwraca się ku Niebu z nachyleniem głowy (SM: 338).

Istotna jest też wielokrotność znaku. Powtarzanie jakiegoś elementu migu może pełnić istotne znaczenie morfologiczne:

Wnuczka. Po znaku *kobiety*, powtarza się mig *rodzenia* dwa razy (*prawnuczka* — trzy razy).

Wnuk. Po znaku *mężczyzny*, powtarza się mig *rodzenia* dwa razy (*prawnuk* — trzy razy) (SM: 375).

W funkcji informacji gramatycznej, typowej dla słowników ogólnych, wystąpić może w Słowniku mimicznym również składnik definicji wskazujący na miejsce wykonania migu:

¹³) Tego typu badania dopiero od niedawna prowadzone są przez lingwistów migowych, wśród których nie ma zgodności co do tego, jaki element znaku migowego należy uznać za wykładnik gramatyczny, taki jak np. przypadek, liczba, stopniowanie w polskim języku fonicznym.

Umiarkowanie. Obacz na str. 384. Głuchoniemi także pociągają poziomo po piersiach sztorcem prawej ręki, zwłaszcza gdy określają umiarkowanie w jedzeniu i picciu; gdyż zupełne nasycenie się wyrażają, pociągając ręką pod samą brodą (jak mówimy: *najadł się po uszy*) (SM: 528).

3.3. Kwalifikatory

Mimo że w analizowanym materiale można znaleźć informacje, które skłonne będziemy traktować jako kwalifikatory, to jednak ich lista nie jest kompletna. Co więcej, zakres poszczególnych kwalifikatorów nie został określony we wstępie do słownika. Najczęściej pojawiają się one w nawiasie po wyrazie hasłowym w formie przysłówka.

Gdy weźmie się pod uwagę frekwencję, należy uznać, że kwalifikator *przenośnie* występuje najczęściej.

Bąka strzelić (przenośnie) — na migi *skłamać*. **Bąka zrobić** (przenośnie) — w migach określa się przez *wielką pomyłkę* (SM: 459).

Zamydlić komu oczy (przenośnie) — podobnie jak *oszukać* kogo (SM: 418).

Kwalifikator *przenośnie* nie pojawia się jedynie przy związkach frazeologicznych, lecz także przy pojedynczych leksemach, które mogą być użyte w znaczeniu innym niż dosłowne. W takiej sytuacji sporadycznie pojawia się również inny kwalifikator *właściwie*, który wprowadza informację, że dany leksem użyty jest w swoim podstawowym znaczeniu:

Oryginał (właściwie) — w migach *pierwo-wzór*.

Oryginał (przenośnie) — podobnie jak *dziwak* (SM: 161).

Niekiedy informacja o zakresie użycia danego leksemu nie pojawia się w formie kwalifikatora wyróżnionego graficznie nawiasem, a jedynie stanowi składnik definicji:

Usnuć. Określa się przez znak *nici* i naśladuje się ich wyciąganie np. z kłębka. W *znaczeniu przenośnym* [wyróżnienie auterek] wyraża się podobnie jak *myśleć* (SM: 353).

Zabić, zabijać, zabicie. Określa się sposób odbierania komu życia; *pospolicie* [wyróżnienie auterek] zaś *zabijanie ludzi* wyraża się, uderzając w głowę pięścią prawą ułożoną do trzymania jakiego zabójczego narzędzia, z dodaniem migu *śmierci* (SM: 404).

Bardzo rzadko występuje w omawianym materiale informacja o zakresie użycia danego leksemu. Pojawiła się ona w hasłach, które zacieśniają znaczenie do poszczególnych rejestrów języka, np. kwalifikator geograficzno-środowiskowy czy dotyczący religii¹⁴):

Objawienie się czego (w znaczeniu religijnym). Spoglądać w niebo ze wzrokiem zainteresowanym, następnie podnieść ręce do góry z okazaniem nadzwyczajnego zdziwienia, przerażenia lub radości (SM: 142).

Urok. Określa się przez mig *ośnienia* (pięknością lub dobrami czynami); w znaczeniu ludowym wyraża się przez *szkodzenie* komu (SM: 352).

¹⁴) Kwalifikator dotyczący użycia religijnego jest w tym słowniku o tyle istotny, że autorzy Słownika mimicznego to osoby duchowne, których celem (sygnalizowanym także we wstępie do słownika) było wpajanie treści religijnych osobom niesłyszącym.

Informacje o zakresie użycia danego leksemu w omawianym materiale nie są konsekwentnie stosowane do wszystkich jednostek o określonej funkcji czy nacechowaniu, pochodzeniu i zakresie użycia.

3.4. Definicje

Definicja znaczenia jest niezwykle ważnym elementem artykułu hasłowego. O ile sięgając po słownik ogólny, użytkownik chce poznać właśnie znaczenie danego słowa, o tyle w słowniku mimicznym definicja pełni funkcję informacyjną nie o znaczeniu, ale o sposobie artykulacji/migania danego znaku. Z uwagi na to, że nie wypracowano dotąd odrębnego systemu opisu definicji stosowanych w słownikach języków migowych, posiłkować się będziemy ustaleniami odnoszącymi się do słowników fonicznych języka polskiego. Mamy jednak świadomość, że zaczerpnięte z nich terminy nie zawsze w pełni odpowiadają opisywanym zjawiskom, więc wszelkie odmienności i wątpliwości będą w tekście omawiane. Spośród typów definicji słownikowych wyróżnionych przez Witolda Doroszewskiego najczęściej pojawiają się *definicje synonimiczne*, odsyłające do innego wyrazu hasłowego zawartego w słowniku:

Kres — podobnie jak *granica* (SM: 91).

Oplata — obacz *opłacać* (SM: 159).

Bardzo często składnikiem artykułu hasłowego jest wyjaśnienie treści znaczeniowej hasła, co bliskie jest *definicji realnoznaczeniowej*. Wyjaśnienie jest najczęściej wyróżnione graficznie nawiasami i pojawia się bezpośrednio po wyrazie hasłowym, np.:

Jeniec (człowiek wzięty w niewolę podczas wojny). Określa się przez znak *niewolnika* w cudzym kraju (SM: 71).

Lokomotywa (maszyna poruszana parą). Po znaku *wozu żelaznego*, określa się kształt lokomotywy i wydobywanie się dymu z komina, z dodaniem migu *jazdy bez koni* (SM: 101).

W materiale badawczym wyodrębnić można również taką grupę leksemów, które zawierają *definicje zakresowe*. Wskazują one «zakres desygnatów, do których można odnieść dane hasło» (Żmigrodzki 2005). Informacje te wyróżniane są najczęściej graficznie przez umieszczanie ich w nawiasach:

Jedność (liczba) — podobnie jak *jeden*.

Jedność (zgoda) — zakłada się ręka prawa na lewą, ściskając ją (SM: 71).

Grzebień (do czesania). Po znaku *kości* lub *rogu*, określić kształt grzebienia i naśladować *czesanie*.

Grzebień (u koguta). Po znaku *koguta*, określa się nad głową kształt sterczącej narośli *czerwonej* podobnej do grzebienia (SM: 59).

Niekiedy jednak informacje tego rodzaju umieszcza się w jednym artykule hasłowym:

Mocny (co do siły fizycznej) określa się podobnie jak *moc*. *Mocny* (co do zapachu) wyraża się przez wachanie, oddalenie nosa od przedmiotu takowy zapach posiadającego i niejakię ściąganie

nosa i twarzy. *Mocny* (co do smaku) wyraża się przez znak smakowania i mocy, natężając obie ręce lub tylko jedną z nich (SM: 115).

Dojrzały (człowiek) — podobnie jak *dorosły*. *Dojrzały* (owoc lub zboże) — przez mig wyrazów: *dobry do jedzenia* (użycia) (SM: 35).

Oprócz wyżej omówionych typów definicji wyróżnić można również takie, które skłonne jesteśmy zakwalifikować do definicji gramatycznych. Pojawiają się one w tych artykułach hasłowych, w których określa się przynależność danego leksemu do odpowiedniej kategorii gramatycznej, części mowy lub wskazuje się na jego funkcję składniową. Informacje te pełnić mogą funkcję pomocniczą w rozróżnianiu homonimów. Informacje te pojawiają się najczęściej w nawiasach:

O (przyimek). W potocznej mowie migowej opuszcza się; w razie zaś konieczności, zakreśla się głoska *o* wskazicielem i wielkim palcem złączonemi ręki prawej nad pięścią lewą (SM: 140).

O! (wykrzyknik) np. o! Boże! — wyraża się, wznosząc ręce do góry z błagalnym wzrokiem (SM: 517).

Wczas (rzeczownik) — podobnie jak odpoczynek.

Wczas, wcześniej (przysłówek) — podobnie jak rychły (SM: 362).

Informacje gramatyczne podawane są niekiedy w ciągu artykułu hasłowego:

Iż, że. Po objaśnieniu na przykładzie użycia *s p ó j n i k a* [wyróżnienie autorek] można mu nadać mig, któryby go przypominał, a mianowicie: po znaku głoski *ż*, na pięści lewej opiera się pięść prawa i wskazicielem tejże zakreśla się łuk na około pięści lewej, jakby się spajały dwa przedmioty (zdania) (SM: 67).

W sposobach definiowania haseł silnie uwidacznia się ich kontekstowość, bardzo często bowiem jednostki leksykalne objaśniane są przez przywołanie kontekstu, w jakim zwykle występują¹⁵). Informacja taka pojawia się albo w nawiasie, jako dodatkowa, albo w ciągu definicyjnym:

Orzeźwiający (np. powietrze). Naśladować powiewanie wachlarzem i swobodne oddychanie (SM: 161).

Trząść (np. drzewo). Obiema rękami naśladuje się pochwycenie i potrząsanie (SM: 335).

Trząść się (np. od zimna, strachu lub starości). Naśladować drżenie w całym ciele (SM: 335).

Wprowadzenie kontekstu do definicji pozwala czytelnikowi użyć odpowiedniego hasła, jak również określa łączliwość leksykalną i składniową omawianego leksemu. Taką informację wprowadzają też w omawianym materiale leksykograficznym elementy artykułu hasłowego, które sygnalizują zależności akomodacyjne na poziomie morfologicznym. Stanowią one jeden z członów wyrazu hasłowego lub element definicji:

Zakochać się w kim — przez znak miłości wielkiej (SM: 413).

Zakpić sobie z kogo — obacz kpić (SM: 413).

¹⁵) Kontekstowość w definicjach jednostek leksykalnych jest również cechą Innego słownika języka polskiego pod red. M. Bańki (zob. Bańko 2000).

Żalić się na kogo, na co. Po znaku *smutku* lub *placzu*, dodać mig opowiadania komu doznanej krzywdy lub jakiego nieszczęścia [...] (SM: 415).

Porównując słownik mimiczny do innych słowników ogólnych, zauważyć można brak w tym pierwszym ilustracji materiałowej w haśle, co wynika też z charakteru tej pozycji leksykograficznej.

3.5. Inne składniki struktury artykułów hasłowych

W prezentowanym materiale oprócz omówionych powyżej elementów mikrostruktury słownika bardzo rzadko pojawiają się dodatkowe składniki. Zaskoczeniem¹⁶) było jednak wystąpienie przy jednym z artykułów hasłowych informacji o wymowie:

Vis-à-vis (czytaj: wizawi) — obacz *naprzeciwko* (SM: 528).

W słowniku nie pojawiają się informacje o pochodzeniu wyrazów czy możliwych miejscach dzielenia wyrazu.

Wnioski

Już Witold Doroszewski podkreślał, że najważniejsze cechy, którymi powinny się odznaczać definicje haseł słownikowych, to rzeczowość, jasność, prostota (Doroszewski 1970: 291). Analizowany słownik nie ma założeń typowych dla słowników ogólnych języków fonicznych, których celem jest zdefiniowanie jednostek leksykalnych. Tu cel był inny — podobny do tego, który występuje w słownikach dwujęzycznych — tzn. wyrazy jednego języka są tłumaczone na wyrazy innego. Nie ma w tym słowniku informacji o zakresie użycia danego leksemu, artykuły hasłowe w gruncie rzeczy nie zawierają treści znaczeniowych, a to z kolei nie pozwala na informowanie użytkownika o możliwościach zastosowania i używania danego wyrazu. Słownik ten zatem nie pełni również funkcji poznawczej — informacje w nim zawarte nie włączają w nurt myślenia językowego jako procesu społecznego, nie służy on pragmatyce językowej.

Próbując umieścić omawiany słownik w typologii słowników, ze względu na język mielibyśmy chyba przyznać mu miejsce w zbiorze dwujęzycznych słowników przekładowych, w których «opis ma postać ekwiwalentów danego wyrażenia w innym języku» (Żmigrodzki 2005: 23). Ze względu na sposób definiowania materiału językowego jest to słownik ogólny, ze względu na przeznaczenie — słownik popularny, a gdy weźmie się pod uwagę adresata, to w zamierzeniu autorów jest to pozycja przeznaczona dla osób uczących się języka migowego jako obcego, chociaż przedstawione w niniejszym artykule analizy pokazują jednoznacznie, że cel ten nie został osiągnięty.

Bibliografia

- Bańko M. (red.) 2000: Inny słownik języka polskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
Doroszewski W. 1970: Elementy leksykologii i semiotyki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

¹⁶) Jest to także potwierdzenie przyjętej przez autorów słownika fonicznej perspektywy opisu języka migowego.

- Fabisiak S. 2010a: Imitacyjność w polskim języku migowym, *Poradnik Językowy*, z. 6, s. 62–79.
- Fabisiak S. 2010b: Przejawy imitacyjności w systemie gramatycznym polskiego języka migowego, *LingVaria*, nr 1 (9), s. 183–192.
- Hendzel J.K. 1995: *Słownik polskiego języka migowego*, Offer, Olsztyn.
- Linde S.B. 1807–1814: *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, drukarnia XX. Pijarów, Warszawa.
- Mączyński J. 1564: *Lexicon Latino-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum*, Jan Daubman, Królewiec.
- Rutkowski P., Łozińska S. 2011: *Iconity in Polish Sign Language, [w:] Vision and Cognition in Language, Literature and Culture*, red. T. Dobrzyńska, R. Kuncheva, Bulgarian Academy of Sciences, Sofia, s. 237–257.
- Świdorski T. 2012: *Pamiętnik Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, Polski Związek Głuchych, Łódź*.
- Trotz M.A. 1764: *Nowy dykjonarz to jest Mownik polsko-francusko-niemiecki*, nakładem Iana F. Gładycza, Lipsk.
- Zdanowicz A. i in. 1861: *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, wyd. M. Orgelbrand, Wilno.
- Żmigrodzki P. 2005: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, wyd. 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Rozwiązanie skrótów

SM: J. Hollak, T. Jagodziński, *Słownik mimiczny dla głuchoniemych i osób z nimi styczność mających*, Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, Warszawa 1879.

Summary

Słownik mimiczny dla głuchoniemych i osób z nimi styczność mających — an attempt at a lexicographical analysis

Keywords: Polish sign language, dictionaries of Polish sign language, bilingual dictionary, microstructure, macrostructure.

The article focuses on the macro- and microstructure of the dictionary entitled *Słownik mimiczny dla głuchoniemych i osób z nimi styczność mających* edited in 1879 in Warsaw. The analyses include: lemma, grammatical information, different types of qualifiers and definitions. The problems presented reveal ambiguity of lemmatization in the definitions used due to the lexicographical ignorance of the authors of the analyzed dictionary. Different types of the definitions that have been used are typical of the definitions found in bilingual dictionaries. Analyses of macrostructure reveal the authors' state of consciousness as far as deaf people and their language are concerned and confirm the bilingual character of *Słownik mimiczny* that is strictly combined with the functions that the authors present in it. One can indicate several functions: educational, religious and normative. The educational and religious ones refer to the authors who were both priests. The normative function is visible in the notes made by the authors, the remarks were included in the last part of the dictionary under the title "List of errors frequently committed by deaf people".

Bogusław Skowronek

Kraków, Uniwersytet Pedagogiczny

O nowej koncepcji badań polszczyzny medialnej

Słowa kluczowe: mediolingwistyka, media, lingwistyka kulturowa, kognitywizm, krytyczna analiza dyskursu, konceptualizacje.

Ogłoszenie powstania jakiejś teorii zawsze wyraża pewne przesunięcie, które w dużej mierze już zaszło; anonsuje ono [istnienie] racjonalnego uzasadnienia praktyk już mających miejsce; wznosi sztafeta, pod którym mogą maszerować ci, którzy robią już to, czemu ono nadaje nazwę¹⁾.

Stanley Fish

Badania nad komunikacją językową w mediach masowych mają w Polsce długą tradycję. Na początku koncentrowały się one szczególnie na analizach języka prasy (ośrodek studiów prasoznawczych powstał w Krakowie już w latach 50. XX wieku) oraz telewizji. Jednak dopiero przełom polityczny w 1989 roku oraz pojawienie się wolnych komercyjnych mediów spowodowały, że lingwistyczne badania języka motywowanego medialnie mogły objąć wszystkie aspekty komunikacji medialnej, także te polityczne czy światopoglądowe. Gwałtowny, czasem wręcz chaotyczny rozwój mediów audiowizualnych i związane z tym, niekiedy radykalne, zmiany w strukturze języka i formach porozumiewania się nie uszły uwagi lingwistów. Szczególnie podkreślano wtedy zagadnienia stylistyczne i normatywistyczne oraz formalno-systemowe. W mediach, teraz podporządkowanych zasadom rynku kapitalistycznego, wielokrotnie widziano zagrożenie dla języka w każdym z jego aspektów; sygnalizowano upadek norm poprawnościowych, niszczenie systemu, obniżenie rejestrów stylistycznych czy panującą niepodzielnie agresję. Symptomatyczny jest fakt, że w jednym z pierwszych całościowych opracowań językoznawczych poświęconych lingwistyce i mediom (zob. Bralczyk i Mosiołek-Kłosińska 2000) sporą grupę stanowią artykuły, w których na język mediów spogląda się głównie z perspektywy aksjologicznej, pisze się o językowych przejawach agresji, manipulacji, dominującym słownictwie potocznym, zapożyczeniach zagrażających tkance języka polskiego czy o wulgaryzacji języka w mediach.

Analiza języka w mediach w ujęciu czysto systemowym (co było częstym podejściem w pracach polskich lingwistów) może doprowadzić do równie prostych i jednoznacznych wniosków. Samo bowiem opisanie formy języka w poszczególnych przekazach medialnych, spoglądanie na ów język bez uwzględniania kontekstów kulturowych, jakby z perspektywy «zewnętrznej» wobec określonego medium i dyskursów charakterystycznych dla niego, jest dla lingwisty, paradoksalnie, bardzo łatwym zadaniem. Rejestracja najwidoczniejszych zmian, zwłaszcza na poziomie struktury, umożliwia szybką i prostą diagnozę (choć

1) S. Fish 2002, cyt. za: Bohuszewicz 2010, s. 32.

uproszczoną) tego wszystkiego, co dzieje się z systemem językowym w otoczeniu medialnym. Proste wyliczenie cech komunikacji zmediatyzowanej wyraźnie bowiem uwidacznia przekształcenia form gramatycznych, obniżenie standardów wypowiedzi oraz zmianę obowiązujących rejestrów (zwłaszcza w sferze kultury języka). Wystarczy dowolnie wybrać jakąś płaszczyznę systemu językowego, by móc udowodnić fakt oddziaływania na niego określonych mediów. Przykładowo, ortografia i interpunkcja to aspekty systemowe szczególnie widoczne w języku sieciowym oraz mediach mobilnych (telefonach komórkowych itp.); przemiany w odmianie mówionej i pisanej to głównie kategorie telepiśmienne. Za przykład mediów «odpowiedzialnych» za te zmiany mogą posłużyć Internet oraz media mobilne (SMS-y itp.). W obrębie fonetyki można odnotować występowanie form multimodalnych, odpowiednich sposobów artykulacji czy elementów parajęzykowych. Szczególnie są one słyszalne w języku przekazów telewizyjnych i radiowych. Badacz składni z kolei zauważył bardzo wyraźne tendencje do eliptyczności wypowiedzi, odejście od uporządkowania i linearności, a więc te zjawiska, które są widoczne zwłaszcza w języku internetowym. Innowacje leksykalne, neologizmy, zapożyczenia, liczne «skrzydlate słowa» (frazemy mediopochodne) — elementy charakteryzujące właściwie wszystkie odmiany medialne języka (prasy, filmu, radia, telewizji, Internetu) — mogą świadczyć o sporych zmianach w obrębie leksyki i frazeologii. Wreszcie obszar stylistyki sygnowany takimi zjawiskami jak demokratyzacja i potoczycza języka, wraz z nieograniczoną liczbą wariantów tekstowych, jest wyraźnie widoczny dla badaczy diagnozujących system języka motywowanego medialnie.

Moim zdaniem, tak ukierunkowane badania języka werbalnego w przekazach medialnych, choć zasadne i efektywne, to jednak dziś jawią się już jako niewystarczające. Uważam, że spora część dotychczasowych analiz polszczyzny medialnej jest niezwykle interesująca, czasem wręcz odkrywczą, jednak pokazywano w nich badane zjawiska języka medialnego «punktowo», bez całościowej spajającej perspektywy metodologicznej. Nierzadko analizowano dane zjawisko językowe wyłącznie z punktu widzenia jednego tylko stanowiska (np. normatywistycznego czy poprawnościowego). Podzielał zdanie Stanisława Gajdy, że «z rzadka pojawiały się ostrożne próby generalizacji», a niektóre badania prowadzone były «w sposób niesystematyczny i mało spójny metodologicznie» (Gajda 2010: 29). Sądzę, że sytuacja współczesnej kultury, status językoznawstwa i medioznawstwa dojrzały do tego (zwłaszcza w perspektywie brytyjskich studiów kulturowych), by w kontekście związków poszczególnych technologii medialnych i charakterystycznych dla nich zjawisk językowo-komunikacyjnych odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytania: Czy można zbudować wspólną płaszczyznę badawczą, o charakterze holistycznym, która stanowiłaby teoretyczne i metodologiczne zaplecze rozmaitych analiz zróżnicowanych formalnie zjawisk językowych, charakterystycznych dla poszczególnych technologii medialnych? Czy współczesna lingwistyka w pełni uwzględniła fakt istotnego wpływu mediów na tworzenie ujęzyczkowanych konceptualizacji rzeczywistości? Pytania te zadają polscy naukowcy rozmaitych orientacji, nie tylko językoznawcy. Eugeniusz Wilk, filmoznawca i badacz nowych mediów, formułuje je następująco: «Czy paradygmat współczesnego językoznawstwa w stopniu zadowalającym uwzględnia skutki głębokich przemian, jakim podlega język werbalny w obrębie mediów?». Badacz ów stwierdza:

Brak takiego podejścia, które uwzględniałoby nową sytuację języka werbalnego w przestrzeni komunikacji audiowizualnej [...] „Użycie medialne” języka radykalnie zmienia jego charakter i dotychczasowe próby jego definiowania okazują się w dużej mierze niewystarczające (Wilk 2007: 57).

A zatem ewentualny «kryzys słowa» w obliczu mediów masowych należy interpretować przede wszystkim jako kryzys paradygmatu klasycznego językoznawstwa, w którego ramach dokonywano opisu jego kondycji. Stąd też mój zamysł, by ów paradygmat nieco poszerzyć i w kontekście mediów zredefiniować. Przedstawiany w niniejszym szkicu koncept badawczy stanowi próbę zajęcia stanowiska wobec dzisiejszej sytuacji wzajemnego funkcjonowania oraz oddziaływania mediów i języka. Uważam, że podobną rolę jak język w budowaniu indywidualnych znaczeń, oswajających chaos świata, odgrywają dziś media (wraz z werbalnymi formami porozumiewania się charakterystycznymi dla określonych technologii). Media oferują bowiem doskonałe w swej efektywności sposoby objaśniania i kreowania sensów, w dodatku odnoszących się do wszelkich sfer rzeczywistości społeczno-kulturowej. Moim zdaniem, pojawia się konieczność zarysowania (wyprofilowania) ram nowego podejścia badawczego, w którego ramach język, charakterystyczny dla poszczególnych technologii medialnych, traktowany byłby jako bardzo specyficzna, mająca własne cechy dystyngtywne praktyka poznawcza (kognitywna) oraz systemowo-komunikacyjna (lingwistyczna). Koncepcję metodologiczną tak ukierunkowaną nazywam «mediolingwistyką»²⁾. Projekt ów umożliwiłby nie tylko projektowanie nowych kierunków badań, ale też «re-sytuowanie» wcześniej prowadzonych analiz językoznawczych, rekapitulację dotychczasowych wyników, stworzenie jakby nowej ich podbudowy, wreszcie oferowałby spójne teoretyczne zaplecze, łączyłby też istniejący już dorobek.

Mediolingwistykę widzę jako subdyscyplinę językoznawczą, ale immanentnie powiązaną z medioznawstwem i kulturoznawstwem. Jest to więc koncept zdecydowanie interdyscyplinarny, polimetodologiczny, wyraźnie otwarty na wielość dróg badawczych. Postawa taka wynika z polisemiczności, wielowymiarowości, wręcz hybrydyczności współczesnego pejzażu kulturowo-komunikacyjnego. Polifoniczność komunikacji medialnej w sposób naturalny wymusza polifoniczność procedur badawczych. Na język patrzę nie tylko jak na system znaków (leksykon wraz z gramatyką), ale przede wszystkim jak na element struktur poznawczych, których funkcjonowanie zależne jest od kontekstów zewnętrznych, zwłaszcza kultury — a dziś przede wszystkim kultury medialnej. Badając językową warstwę przekazu medialnego, trzeba ją zawsze rozpatrywać w kontekście cech charakterystycznych dla danego medium oraz w relacji z innymi systemami semiotycznymi, współtworzącymi znaczenia konkretnego tekstu. Każde medium przedstawia bowiem treści językowe w charakterystyczny dla siebie, a raczej dla reprezentowanej ideologii, sposób.

W ujęciu kulturowym badania języka werbalnego w przekazach medialnych winny przede wszystkim obejmować opis jego poszczególnych podsystemów, mechanizmów

2) Po raz pierwszy ogólne ramy koncepcji subdyscypliny językoznawczej, którą nazwałem «mediolingwistyką», zaprezentowałem podczas konferencji *Oblicza nowych mediów* (Kraków 22–23 marca 2012 r.). Wygłoszony wtedy referat został wydany drukiem w grudniu 2012 r. (zob. Skowronek 2012). Pełne założenia prezentowanego w niniejszym szkicu podejścia przedstawiam w swojej książce *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, wydanej w 2013 r. w Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

tworzenia określonych tekstów (także w ich wymiarze genologicznym), ich celów pragmatycznych, kontekstowych warunków funkcjonowania, wreszcie sposobów ideologicznego oddziaływania. Badacza zorientowanego mediolingwistycznie winno interesować, w jaki sposób oraz w jakim zakresie poszczególne media wpływają na język (system), jego użycie (teksty) i reguły porozumiewania się — jak kształtują wzorce werbalne oraz mentalne. Inaczej ujmując, głównym przedmiotem zainteresowań w analizach polszczyzny medialnej z perspektywy kulturowej powinny być wszelkie fakty komunikacyjno-językowe warunkowane (motywowane) czynnikami medialnymi: takie zdarzenia lingwistyczne, których kształt i charakter określają poszczególne media, wraz z kontekstami swego funkcjonowania, zarówno technologicznymi, jak i społecznymi, kulturowymi oraz ideologicznymi.

W projekcie mediolingwistyki, w odróżnieniu od wcześniejszych podejść w badaniach języka w mediach, główne zaplecze teoretyczne stanowią lingwistyka kulturowa i semantyka kognitywna. Język w mediach to dla mnie lingwistyczna emanacja medialnych obrazów świata, czyli dyskursywnie umocowanych konceptualizacji zjawisk rzeczywistości stanowiących treść poszczególnych przekazów medialnych. Media stanowią — to jedno z głównych założeń mojej koncepcji — istotne w życiu człowieka «maszyny sensotwórcze», konstruujące znaczenia, kreujące w pewien określony sposób obrazy świata — medialne obrazy świata. Widzę je jako formacje epistemologiczne, współtworzące indywidualny kapitał kulturowy. Media, dostarczając odpowiednio ujęzykowionych konceptualizacji zjawisk rzeczywistości, umożliwiają poszczególnym odbiorcom własne konceptualizowanie rzeczywistości i oblekanie jej w rozmaicie werbalizowane indywidualne narracje. Oczywiście, doskonale wiadomo, że same media — odpowiednio spreparowane konstrukty semiotyczne — ani nie odzwierciedlają rzeczywistości, ani nie są jej odbiciem, ale z pewnością mogą jej kształt, przez oferowaną wielość znaczeń, poznawczo modyfikować. Mamy wtedy do czynienia z obrazowaniem — podstawowym mechanizmem kognitywnym: to samo zjawisko, zdarzenie, sytuacja zostaje ze względu na wielość perspektyw i punktów widzenia «sportretowane» w rozmaity sposób za pomocą dostępnych, ale za to alternatywnych środków wyrazu (w oficjalnych przekazach medialnych odpowiadają za to ideologie odpowiednie dla poszczególnych instytucjonalnych nadawców). Media, posługując się odpowiednimi dla swoich technologii i usytuowań dyskursywnych ekspresjami werbalnymi, nie tyle odwzorowują, ile — zgodnie z założeniami lingwistyki kulturowej i kognitywnej — interpretują rzeczywistość. Mediolingwistykę charakteryzuje zatem mocne podkreślanie aspektu semantycznego, czyli aspektu znaczenia — próba odpowiedzi na fundamentalne pytanie, jak media dzięki obrazom świata przez siebie tworzone konceptualizują zjawiska rzeczywistości i za pomocą jakich form językowych konceptualizacje te werbalizują oraz następnie co z tymi ujęzykowionymi konceptualizacjami czynią odbiorcy.

Mocno akcentuję walory kognitywne mediów, ich «sensotwórczy» charakter, to, że stają się one (mogą się stać) jednym ze źródeł definicji rzeczywistości. I tak jak używany język wpływa (niedeterministycznie) na sposób widzenia świata i funkcjonowania w kulturze (zgodnie z założeniami lingwistyki kulturowej), tak też media wpływają (niedeterministycznie) na konceptualizowanie zjawisk rzeczywistości, rozumienie ich, wartościowanie i następnie werbalne określanie (poprzez charakterystyczne dla swoich przekazów konstrukcje językowe). Pojawia się jednak zasadniczy problem: jakie są mechanizmy powstawania takich medialnych obrazów świata wraz z ich językowymi konkretyzacjami? Wychodzę

z założenia, że media przede wszystkim modyfikują istniejące już w umysłach odbiorcy kulturowo utrwalone wizje rzeczywistości (wraz z ich kształtem językowym). Przyjmuję stanowisko Teuna van Dijka, zakładające istnienie w danej społeczności ogólnej (wspólnej) wiedzy kulturowej, którą można nazwać «wspólną bazą kulturową». Można traktować ją jako

podstawę wszelkiej wiedzy, wewnątrz- i międzygrupowej, dlatego opierają się na niej różne ideologie. Oznacza to, że dla danej kultury wspólna baza jest niekwestionowana, zdroworozsądkowa i z tego względu nieideologiczna. Częścią wspólnej bazy kulturowej są ogólne normy i wartości podzielane przez wszystkich przedstawicieli danej kultury (Dijk 2003: 9).

Jestem przekonany, że dla mediów wspólną bazą kulturową, bazą wyjściową są utrwalone kulturowo struktury kognitywne, składające się na «racjonalność potoczną», czyli odwołują się do wiedzy i doświadczeń znanych przeciętnemu użytkownikowi przestrzeni kulturowej. Pragnę zaznaczyć, że zarówno «wspólna baza kulturowa» van Dijka, jak i racjonalność potoczna wraz ze stylem potocznym, sygnowane głównie przez Jerzego Bartmińskiego, są niekwestionowane w ramach danej kultury. Bazując na wspólnej podstawie racjonalności potocznej, nadawcy medialni tworzą, odpowiednio do osiągnięcia własnych celów, różne wizje rzeczywistości — medialne obrazy świata ukierunkowane odpowiednio na określone cele (wraz z ich realizacją językową). A ponieważ współczesna przestrzeń komunikacyjna jest zagospodarowana przez licznych nadawców medialnych, mamy w praktyce do czynienia z wieloma dyskursami medialnymi o rozmaitych ideologicznych koneksjach i światopoglądowej oraz językowej specyfice. Tak więc główny «mechanizm napędowy» mediów (jako maszyn sensotwórczych) opiera się na kognitywno-językowych działaniach o charakterze kreatywnym; owe działania polegają przede wszystkim na ideologicznym modyfikowaniu / reinterpretowaniu / profilowaniu istniejących w racjonalności potocznej i utrwalonych językowo obrazów świata oraz celowym tworzeniu na ich podstawie właściwych dla swoich celów wizji rzeczywistości (medialnych obrazów świata).

Obok szeroko rozumianej wiedzy o kulturze, medioznawstwa oraz głównych językoznawczych dziedzin — lingwistyki kulturowej i kognitywnej — w badaniach mediolingwistycznych z powodzeniem mogą być wykorzystywane narzędzia analityczne innych subdyscyplin językoznawczych: zwłaszcza pragmatyki językowej oraz socjolingwistyki. W ujęciu pragmatycznym najważniejsze byłoby opisanie wielofunkcyjności oraz poliintencyjności poszczególnych wypowiedzi pojawiających się w mediach oraz złożonych konfiguracji rozmaitych aktów mowy. W kontekście funkcji pragmatycznych można mówić o istnieniu w przekazach medialnych kilku powiązanych z sobą makrointencji (jakiegoś ogólniejszego zamysłu), które motywują kształt językowy konkretnego komunikatu (spajają poszczególne mikroakty; zob. Nowak i Tokarski 2007: 13–30). Dzisiaj najbardziej widoczną intencją (często najważniejszą) jest tworzenie fatyczności: «bycia słuchanym, oglądanym, czytany». Realizuje się ona m.in. w odpowiednio kreowanej sytuacji komunikacyjnej, np. zmniejszaniu dystansu komunikacyjnego przez naśladowanie kontaktu interpersonalnego (odpowiednie formy adresowania), pozorowaniu dialogiczności i równości między nadawcą a odbiorcą czy choćby potoczności wypowiedzi.

W perspektywie socjolingwistycznej szczególnie istotna wydaje się analiza środowiskowych odmian języka, które nazywam «mediolektami». Takimi specyficznymi formami języka posługują się wyspecjalizowane wspólnoty użytkowników mediów (lub tylko określonych

komunikatów medialnych), połączone mocnymi więzami socjalnymi i własnym odrębnym językiem, np. gracze komputerowi czy grupy fanów poszczególnych przekazów medialnych. Z pewnością pluralistyczny i policentryczny charakter współczesnej kultury medialnej sprzyja tworzeniu się różnych «mikroideologii», czyli wielu wspólnot dyskursu z szeregiem alternatywnych — wariantywnych, bo właściwych dla danej grupy — sposobów porozumiewania się. O istnieniu takich wspólnot wśród użytkowników kultury medialnej świadczą wyznawany przez nich system wartości (zestaw podzielanych przez członków wspólnoty wartościujących sądów na temat świata), wyrazista tożsamość grupowa, specyficzny typ stosunków międzyludzkich oraz przede wszystkim preferowane formy, tryby i sposoby komunikacji językowej. Dzięki temu istnieją różnorodne, medialnie motywowane praktyki językowe (uzależnione od czynników natury medialnej), które jednocześnie — choć każda z osobna — doskonale spełniają swoją funkcję komunikacyjną i integracyjną. Mediolekt, w ujęciu socjolingwistycznym, byłoby jedną z odmian języków środowiskowych. Środowisko tworzyliby użytkownicy określonych mediów — tyle że funkcjonujący w stabilnych wspólnotach, o wyraźnym poczuciu odrębności. Dany mediolekt łączyłby poszczególne jednostki w grupie, służyłby odróżnianiu poszczególnych wspólnot od siebie, nadawał im odpowiedni prestiż, wreszcie dostarczał narzędzi do aktywnego funkcjonowania w przestrzeni danego medium oraz interpretowania rzeczywistości zgodnie z wartościami i przekonaniami podzielanymi przez grupę (Grabias 2001: 239).

Założenia lingwistyki kulturowej i semantyki kognitywnej wyraźnie kierują omawianą tu koncepcję w stronę podejść krytycznych. Mediolingwistykę definiuję jako lingwistykę krytyczną, tzn. korzystającą z procedur badawczych właściwych «krytycznej analizie dyskursu medialnego». W dociekaniach mediolingwistycznych postępowanie krytyczne ma spajać analizy językoznawcze z medialnymi oraz sytuować je w praktykach dyskursywno-ideologicznych charakterystycznych dla danego medium, określonych instytucji medialnych i właściwego porządku kultury. W postępowaniu tym mniej ważny jest opis formalnych elementów danego tekstu językowego motywowanego medialnie, natomiast bardziej istotne staje się ujawnianie szerszych jego odniesień do struktur i procesów społecznych, komunikacyjnych, politycznych, ideologicznych, kulturowych oraz, rzecz jasna, technologiczno-medialnych. Pamiętać trzeba, że słowo w aktach komunikowania medialnego nigdy nie jest «niewinne», nie niesie tylko «samych» treści. Język w mediach zawsze jest usytuowany dyskursywnie, jest też zawsze — bez wyjątku — ideologicznie «obciążony», odsłania bowiem (w krytycznej procedurze analitycznej) wieloaspektowy profil medialno-światopoglądowy stojący za danym komunikatem, będącym częścią medialnego obrazu świata. Chodzi w krytycznej analizie o to, by rekonstruować używane przy tworzeniu tekstu medialnego określone konwencje kulturowo-komunikacyjne, służące konkretnym dyskursom społecznym i propagujące określone wizje świata. Skrótowno można rzec, że krytyczna analiza dyskursu w mediolingwistyce opiera się na trzech założeniach: że dyskurs jest praktyką społeczną, że przez działania społeczne (w mediach) konstruuje rzeczywistość i że głównym narzędziem stosowanym w tym celu jest język.

I ostatnie ważne założenie. Pamiętać trzeba, że mówiąc o badaniach «języka w mediach» dokonuje się pewnej uniwersalizacji. W istocie trudno bowiem uogólniająco mówić

o językowych formach rozmaitych przekazów medialnych, począwszy od filmu, przez prasę, radio, telewizję, po Internet. Właściwie wszelkie możliwe postaci języka, niezależnie, jaki aspekt weźmiemy pod uwagę — systemowy, stylistyczny, funkcjonalny, gatunkowy — można znaleźć w mediach masowych. Poza tym w mediach można spotkać praktycznie każdy rodzaj zachowania językowego, który będzie właściwy dla odpowiednich wspólnot dyskursu, określonych środowisk. Media dzisiejsze to, ujmując metaforycznie, świat cały, tak też bogaty jest język ich przekazów. Dlatego uważam, że w konkretnych badaniach warto stosować klasyfikację Urszuli Żydek-Bednarczuk, która wydzieliła «językowe odmiany medialne» (Żydek-Bednarczuk 2004: 99). Koncept językowych odmian medialnych jest bardzo praktyczny. Klasyfikacja owa jest wygodna w stosowaniu: porządkująca, logiczna i zgodna z doświadczeniem użytkowników. Kryterium podstawowym, bardzo efektywnym, bo umożliwiającym wydzielenie językowych odmian medialnych, jest sama... technologia (prasa, radio, film, telewizja, Internet). Jest to wygodne i operacyjne kryterium, bo tak naprawdę jest ono — wobec wszelkich możliwych medialnych realizacji językowych — jedynym kryterium, które umożliwi uchwycenie ich w sposób jasny i precyzyjny. Przykładowo, w Internecie mamy do czynienia z ogromem najróżniejszych werbalnych (tekstowych i genologicznych) wykonań, radykalnie różniących się od siebie (komunikacyjnie, formalnie, pragmatycznie, tekstowo, stylistycznie itp.). Jednak spaja je wszystkie jedna platforma — platforma technologii, którą Internet stanowi. Podobnie rzecz wygląda w odniesieniu do innych mediów. Tak więc świadom, że w każdej językowej odmianie medialnej mamy do czynienia z przekazami różniącymi się językowo, komunikacyjnie, gatunkowo, stylistycznie itd., uważam jednak, że ogólny koncept językowej odmiany medialnej, wydzielonej ze względu na samo medium, odmiany filmowej, prasowej, radiowej, telewizyjnej i internetowej, jest godzien zastosowania w mediolingwistycznych analizach. Jest on po prostu funkcjonalny i praktyczny.

Podsumowując rozważania, tylko lingwistyka mocno osadzona na fundamencie etnokułturowym i kognitywnym, odslaniająca zasady działania «maszynarii» konceptualizacyjnej (medialnych obrazów świata) wraz ze spajającą te podejścia krytyczną analizą tekstu (dyskursywnych uwarunkowań komunikacji medialnej) jest w stanie wyjść poza poziom systemowej, wąsko formalistycznej diagnozy oraz pokazać wielorakie determinanty polszczyzny uwikłanej medialnie. Zaplecze teoretyczne prezentowanego tu podejścia — językoznawstwo kulturowe i semantyka kognitywna, wspomagane przez pragmatykę językową, socjolingwistykę, oraz wiedza o mediach i kulturze — pozwala uważać mediolingwistykę, tak sędzę, za koncepcję badawczą mocną swymi naukowymi podstawami i metodologicznie efektywną.

Bibliografia

- Bohuszewicz P. 2010: Po czy w ramach poststrukturalizmu? „Zwroty” badawcze wobec przełomów paradigmatycznych w najnowszym literaturoznawstwie polskim, [w:] „Zwroty” badawcze w humanistyce. Konteksty poznawcze, kulturowe i społeczno-instytucjonalne, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn.
- Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.) 2000: Język w mediach masowych, Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, Warszawa.
- Dijk T.A. van 2003: Dyskurs polityczny i ideologia, *Etnolingwistyka*, t. 15, s. 7–28.

- Fish S. 2002: Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane, przeł. K. Abriszewski, Universitas, Kraków.
- Gajda S. 2010: Nowe media w perspektywie lingwistycznej, [w:] Styl — dyskurs — media, red. B. Bogołębska, M. Worsowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Grabias S. 2001: Środowiskowe i zawodowe odmiany języka. Socjolekty, [w:] Współczesny język polski, red. S. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Nowak P., Tokarski R. 2007: Medialna wizja świata a kreatywność językowa, [w:] Kreowanie światów w języku mediów, red. P. Nowak, R. Tokarski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Skowronek B. 2012: Mediolingwistyka. Założenia koncepcji, [w:] Nowe media: edukacja — polityka — ekonomia — kultura, red. A. Ogonowska, Zeszyt Naukowy 26, Socjologia, nr 6, Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie, Kraków.
- Skowronek B. 2013: Mediolingwistyka. Wprowadzenie, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Kraków.
- Wilk E. 2007: Dyskurs kultury — dyskurs języka. O ważnej tendencji badań kulturoznawczych, Kultura Współczesna, nr 1 (51), s. 56–67.
- Żydek-Bednarczuk U. 2004: Zmiany w zachowaniach komunikacyjnych a nowe odmiany językowe (odmiana medialna), [w:] Współczesne odmiany języka narodowego, red. K. Michalewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Summary

The new concept of the research of the Polish language used in the media

Keywords: media linguistics, media, cultural linguistics, cognitivism, critical analysis of discourse, conceptualizations.

The text presents the theoretical basis of a new linguistic subdiscipline called media linguistics which would discuss all language phenomena prompted by media, i.e. all verbal constructions (written, spoken or hybrid forms) existing in certain media, especially audiovisual ones. Media linguistics combines paradigms of media studies and post-structural linguistics, open to external relations. The main theoretical bases for media linguistics (apart from media and contemporary culture studies) would be: cognitivism (in this approach media are seen as “text-making machines”, an important element of conceptualization of reality), a critical analysis of the discourse and sociolinguistics combined with pragmalinguistics. The core of media linguistics are also interdisciplinarity and polymethodologism.

Agnieszka Sieradzka-Mruk

Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Zmiany w funkcjonowaniu i częstotliwości występowania wykrzykników (interiekcji) w rozważaniach drogi krzyżowej w ciągu ostatniego stulecia

Słowa kluczowe: interiekcja, funkcja ekspresyjna, język religijny, droga krzyżowa.

Droga krzyżowa jest nabożeństwem, które polega na rozważaniu wydarzeń męki Chrystusa w połączeniu z przejściem symbolicznej drogi od miejsca skazania (pretorium Piłata) przez miejsce ukrzyżowania aż do grobu, w którym Jezus został pochowany. Klasyczne nabożeństwo tego typu składa się z czternastu stacji, przy każdej z nich odmawia się zwykle krótkie formuły modlitewne mające charakter stały oraz wygłasza dłuższe rozważanie, które ma charakter zmienny¹). Można traktować całość nabożeństwa jako szeroko rozumiany tekst, w ujęciu Jerzego Bartmińskiego tekst multimedialny (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2012: 71), w którym ważną rolę oprócz słowa odgrywają krzyże i przedstawienia plastyczne poszczególnych stacji, ruch przy przechodzeniu od stacji do stacji, często także muzyka, a nawet usytuowanie przestrzenne.

W niniejszym opracowaniu koncentruję się na aspekcie językowym tego nabożeństwa, a szczególnie na pojawiających się w nim interiekcjach. Dlatego stosuję termin *tekst* w węższym znaczeniu, jako tekst werbalny używany podczas odprawiania. Tekst taki określa się także nazwą *droga krzyżowa* lub *rozważania (medytacje) drogi krzyżowej*.

Osoba odprawiająca omawiane nabożeństwo może ułożyć tekst samodzielnie. Możliwa jest też niewerbalna kontemplacja poszczególnych stacji. Powszechna jest jednak praktyka korzystania z gotowych tekstów tego rodzaju publikowanych w postaci broszurek, w modlitewnikach czy osobnych zbiorach, obecnie także w czasopiśmie katolickich i Internecie. Mogą one służyć jako pomoc dla kapłanów prowadzących nabożeństwo, mogą być także używane przez osoby świeckie do prywatnego odmawiania.

Materiał, który poddaję analizie, to 100 tekstów dróg krzyżowych sprzed soboru watykańskiego II²) i 100 tekstów współczesnych, posoborowych³). Teksty dawne pochodzą z pierwszej połowy XX wieku, teksty nowe z końca XX wieku i początku naszego stulecia.

1) Na temat historii nabożeństwa w ujęciu teologicznym zob. Smereka 1968: 19–67; Kopec 1994: 7–34.

2) Odbył się w latach 1962–1965.

3) W bibliografii ze względu na oszczędność miejsca podaję tylko adresy tekstów cytowanych.

Należy jednak zauważyć, że sobór nie wyznacza ostrej cezury, przemiany gatunkowe nie zachodziły bowiem skokowo. Pewne nowsze tendencje pojawiały się od początku XX wieku, narastały po II wojnie światowej, a dalszej intensyfikacji uległy w okresie posoborowym.

Przedmiotem opisu w niniejszym artykule są wykrzykniki jako grupa wyrazów, która w tekstach dróg krzyżowych XX wieku uległa poważnym zmianom, przede wszystkim ilościowym. Opracowanie ma charakter analizy materiałowej. Stanowi przyczynek do opisu niebadanego dotąd gatunku języka religijnego, którym są rozważania drogi krzyżowej. Wykorzystuję w nim ustalenia badawcze dotyczące wykrzykników w języku ogólnym poczynione przez takich badaczy, jak Stanisław Jodłowski (1971, 1976), Maciej Grochowski (1988, 1992, 1993), Anna Wierzbicka (1969, 1992), Elżbieta Orwińska-Ruziczka (1992), Bożena Sieradzka-Baziur i William Hrycina (1996).

Wykrzykniki (inaczej: interiekcje) definiuje się jako wyrazy, które nie wchodzą w związki składniowe, lecz używane są w funkcji samodzielnych wypowiedzi (Polański (red.) 1993: 594; Grochowski 1988: 87; Orwińska-Ruziczka 1992: 11). Dzieli się je zwykle na kilka grup: interiekcje właściwe (emotywne, impulsywne), wyrażające uczucia, nakaźniki (apelle, interiekcje imperatywne), wyrażające wolę, oraz onomatopeje. Niektórzy badacze ujmują wymienione grupy jako odrębne części mowy (np. Jodłowski 1976: 22⁴); Grochowski 1986: 43), inni traktują je tradycyjnie jako jedną klasę złożoną z trzech podklas (np. Laskowski 1984: 30; Orwińska-Ruziczka 1992: 40). Jak zauważa M. Grochowski, wobec tego zróżnicowania grupę wykrzykników należy wyodrębnić na podstawie kryterium syntaktycznego (Grochowski 1993: 86). Ze względu na pochodzenie rozróżnia się wykrzykniki pierwotne i wtórne, czyli sekundarne (wywodzące się z wyrazów należących do innych części mowy; Polański (red.) 1993: 594; Grochowski 1988: 86).

Na potrzeby niniejszego opracowania zgodnie z tradycją badawczą przyjmujemy, że wykrzykniki to leksemy, które mogą być używane w funkcji samodzielnych wypowiedzi niezależnych od kontekstu (por. np. Grochowski 1997: 14).

W badanym materiale zauważono też pewne użycia sekundarne omawianych wyrazów. Mają one wówczas charakter pograniczny między interiekcjami a innymi częściami mowy (zob. poniższe omówienia wyrazów *o* oraz *biada*).

Pierwsza część tego opracowania będzie poświęcona ogólnie funkcjonowaniu wykrzykników w rozważaniach drogi krzyżowej. W części drugiej zajmę się porównaniem pod tym względem tekstów przedsoborowych i współczesnych.

W tekstach dróg krzyżowych nie ma wielkiej różnorodności wykrzykników, interesujący jest jednak kontekst ich występowania oraz zmienna częstotliwość. Wykrzykniki w badanym materiale to: *o*, *ach*, *och*, *ech* oraz *biada*⁵), *o zgrozo* i *przebóg* (trzy ostatnie to wspomniane wykrzykniki wtórne). Wszystkie badane wykrzykniki należą zasadniczo do grupy tzw. interiekcji właściwych (Grochowski 1997: 14), w innej terminologii do impulsywnych, czyli wyrażających emocje (Orwińska-Ruziczka 1992: 40). W badanym materiale nie ma tzw. onomatopei. W zasadzie nie ma też tzw. nakaźników (apeli), o czym jeszcze wspomnę.

4) S. Jodłowski, jak wiadomo, rozróżniał wykrzyknik i nakaźnik jako części mowy.

5) Co do kwalifikacji tego leksemu pojawiają się pewne zastrzeżenia, o których poniżej.

Zarówno w dawnych, jak i współczesnych drogach krzyżowych zdecydowanie najczęstszym wyrazem omawianego typu jest *o*.

Najliczniejsze przykłady jego użycia dotyczą pozycji przed formą wołacza⁶):

O najłaskawszy Jezu zmiłuj się nade mną⁷) (Anioł 1902: 349).

O Królowo Męczenników! Kiedyż zdołam pojąć boleści Twoje [...] (Poznań 1947: 24).

O Chryste, jak trudno naśladować Cię pod tym względem (Jura 2013).

Należy podkreślić, że omawiane połączenia z wołaczem, takie jak *O Chryste*, nie mają charakteru frazeologizmów (całościowych jednostek leksykalnych), ponieważ w badanym materiale są rzeczywistymi zwrotami w modlitwie, o czym świadczą także użyte w najbliższym kontekście formy czasowników⁸).

Wyraz *o* występuje też z formą trybu rozkazującego, np.:

O, nie upadaj na duchu, wspomnij na Jezusa, pracuj dalej dla Boga z czystej intencji (dla kapł. 1937: 18).

O pamiętaj, że mnie rani w samą źrenicę oka, kto wątpi o miłosierdziu Ojca mego, kto rozpacza o zbawieniu swoim (Wiąz. mirry 1900: 166).

Typowym użyciem wyrazu *o* jest także poprzedzanie zdania wykrzyknikowego zawierającego zaimek (w tym wypadku dogodnie będzie przyjęć tradycyjne rozumienie zaimków obejmujące także zaimki przymiotne, przysłowne i liczebne ze względu na wspólną funkcję tych wyrazów w strukturze wykrzyknień⁹):

O! jak często, Panie mój, serce moje trwoży się, opuszczają mnie siły (Józefitki 1935: 151).

O! jakże mi trudno wytrwać w moim cierpieniu, gdy ono nie ustaje [...] (Jura 2013).

O jaka boleść przenika przy tym spotkaniu [...] Serce Pana Jezusa [...]! (Poznań 1947: 11).

O ileż to już razy upadałem! O ileż to razy rzucałem się w przepaść nieprawości! (Wilno 1908: 50).

O, co za okrucieństwo i barbarzyństwo bezbożnych nad najniewinniejszym z synów ludzkich (Niepokalanów 1951: 25).

Wykrzyknik *o* może także poprzedzać wyrazy *tak* i *nie*:

Czy całą drogę krzyżową musisz okupić tak wielką boleścią? O tak, Panie Jezu (Jura 2013).

Czy to może czynią z politowania i współczucia z Panem Jezusem? O nie, oni obawiają się, żeby im Pan Jezus w drodze osłabiony nie umarł, gdyż chcą jak najdłużej pastwić się nad Jego męką [...] (Droga 1942: 244).

⁶) Nie w każdym przypadku można znaleźć porównywalną liczbę przykładów przedsoborowych i posoborowych z powodu dużo mniejszej frekwencji wykrzykników we współczesnej drodze krzyżowej, o czym poniżej.

⁷) W cytatach źródłowych stosuję oryginalną pisownię i interpunkcję, która w wielu wypadkach odbiega od normy poprawnościowej, zarówno dawnej, jak i współczesnej.

⁸) Utrwalone połączenia typu *O Chryste*, *O Matko*, jak wiadomo, mogą funkcjonować w całości jako wykrzykniki wtórne (np. Grochowski 1997: 14); obszernie na temat takich połączeń por. Wierzbicka 1996. W badanym materiale takie przykłady nie wystąpiły.

⁹) Inne rozumienie zaimka zob. Laskowski 1984: 35. Wiele z omawianych leksemów M. Grochowski zaliczył do grupy nazwanej przez siebie modyfikatorami deklaratywności (Grochowski 1997: 26).

Tak oraz nie należy uznać w takich kontekstach za dopowiedzenia (Laskowski 1984: 30), w innej terminologii jest to rodzaj modulantów lub partykuł (Jodłowski 1976: 21). Dopowiedzenia występują zwykle jako reakcja na pytanie w dialogu. Rozważania drogi krzyżowej są oczywiście jako całość monologiem, jednak z elementami dialogu. Tu występuje forma tzw. dialogu wirtualnego (dialogizmu), znanego retoryce i homiletyce (Siwek 1992: 121; Wyderka 1993: 103)¹⁰). Wyraz *o* wzmacnia w takich wypadkach następujące po nim dopowiedzenie, co jest widoczne przy porównaniu połączenia *O nie!* z jednowyrazowym wypowiedzeniem *Nie!*

Wykrzyknik definiuje się, jak wspomniano, jako wyraz tworzący odrębne wypowiedzenie, tymczasem w większości podanych wyżej przykładów wyraz *o* nie jest wyodrębniony z następującego po nim zdania ani interpunkcyjnie, ani — przy ewentualnym głośnym odczytaniu — prozodycznie (np. nie musi wystąpić po nim pauza). Dotyczy to szczególnie połączeń *o* z wołaczem, np.:

O Jezu przepuść nam; o Jezu wysłuchaj nas (Wadowice 1903: 30).

O Matko Bolesna, już nigdy nie chcę obrażać Syna Twego (Tomanek 1956, 622).

Słowniki języka polskiego zaliczają wyraz taki do wykrzykników ze względu na jego postać identyczną z samodzielnie występującym wykrzyknikiem *o*. SJPDor odróżnia jednak sytuację, gdy wykrzyknik *o* «wyraża różne żywe uczucia», i sytuację, gdy wykrzyknik «wyraża lub wzmacnia» wyraz albo człon zdania, np. rzeczownik w wołaczu. Także «tworzy niekiedy z wołaczem równoważniki zdań o funkcji ekspresywnej, zwłaszcza w stylu podniosłym, patetycznym: [...] o smutna godzino rozłąki, [...] o radości! o szczęście!» (SJPDor, t. 2: 406–407). Jak widać, interpretacja słownikowa stoi tu w pewnej sprzeczności z powszechnie przyjętą definicją wykrzyknika. Wydaje się, że w takim wypadku omawiany wyraz nabiera pewnych cech partykuły (modulantu), w nowszej terminologii M. Grochowskiego — cech modyfikatora deklaratywności¹¹). Tego zdania był najwyraźniej S. Jodłowski, który zaliczył *o* stojące przy wołaczu do afektantów (Jodłowski 1971: 113–114)¹²), czyli modulantów afektujących (Jodłowski 1976: 21).

O poprzedzające wołacz lub formę trybu rozkazującego bywa interpretowane także jako nakaźnik (apel, interiekcja imperatywna). Tak uważa Dorota Kozaryn w odniesieniu do staropolskich tekstów pasyjnych (Kozaryn 2001: 20–21), przyjmując definicję M. Grochowskiego: «Apele to leksemy [...] zastępujące wypowiedzenia [...] zdolne do współwystępowania z rzeczownikiem w formie wołacza (w opozycji do interiekcji) [...]» (Grochowski 1986: 43). Autor nie podaje jednak przykładu zawierającego *o*. Rozważając tę

¹⁰) Por. także pojęcia *dialog imitowany* (Kałkowska 1982: 14), *ratiocinatio* (STL: 422).

¹¹) M. Grochowski w grupie wyrazów tradycyjnie określanych jako partykuły wyodrębnił oprócz samych partykuł operatory trybu, modyfikatory deklaratywności, operatory adnominalne i adnominalno-adverbialne (Grochowski 1986). Autor nie podał jednak przykładu wyrazu *o* w pozycji przed wołaczem. Przy klasyfikowaniu tego typu wyrazów pojawia się też problem rozumienia pojęcia relacji składniowej. Przykładowo, R. Laskowski uważa, że leksemy takie jak *czy*, *-że*, *no* nie wchodzą w stosunek zależności syntaktycznej z innymi składnikami wypowiedzenia (Laskowski 1984: 37), podczas gdy M. Grochowski te same leksemy uważa za wchodzące w relację syntaktyczną z czasownikiem (Grochowski 1986: 50).

¹²) S. Jodłowski podał przykład: «O ty niedołągo!» (Jodłowski 1971: 113).

kwestię z punktu widzenia funkcji wypowiedzi, czyli tak jak definiują apel np. S. Jodłowski i E. Orwińska-Ruziczka, można wnioskować, że funkcję impresywną¹³) ma sama forma wołacza, a zwłaszcza trybu rozkazującego, a nie wyraz *o*. Porównanie połączenia typu *O Jezu* i samej formy wołacza *Jezu* wskazuje raczej na większą ekspresywność tego pierwszego wyrażenia. Ewentualnie można tu widzieć połączenie obu tych funkcji, ponieważ wyrażenie ekspresywne wtórnie też może oddziaływać na odbiorcę. Ewidentnym nakaźnikiem jest natomiast *o* towarzyszące gestowi wskazywania (Jodłowski 1976: 22; SJPDor, t. 2: 406–407). Przykład taki nie wystąpił w badanym materiale.

W dawnych drogach krzyżowych na drugim miejscu pod względem częstości występuje wykrzyknik *ach*, natomiast, co ciekawe, we współczesnych drogach krzyżowych znaleziono tylko jeden taki przykład na 100 badanych tekstów. Oto przykłady:

Ach, my byśmy wiedzieli jak postąpić (Boniecki 2013).

Ach! patrz, jak ci niegodziwi ludzie kopią Go nogami [...] (Wilno 1908: 4).

Ach! to ja, który dla grzechów moich już dawno powinienem być pogrzebany w piekle, chodzę jeszcze po tym świecie i żyję sobie wesoło, a Pana mojego, któregom tak ciężko obraził niosą do grobu! (Niepokalanów 1951: 3–31).

Ach występuje w podobnych kontekstach jak *o*, często łącząc się z wołaczem, trybem rozkazującym oraz z zaimkiem w zdaniach wykrzyknikowych, np.:

Ach co za upały serdeczne zajęły się w duszy tak kochającej Matki [...] (Kraków 1900: 61).

Ach spraw to najlitościwszy Jezu na krzyżu wiszący, abym mógł nad męką Twoją rzewnie zapłakać (Wadowice 1903: 54).

Ach Boże, ubolewam ciężko nad Twemi cierpieniami (Wielicki 1912: 277).

Ponownie należy zauważyć, że występowanie *ach* z wołaczem stoi w sprzeczności z definicją M. Grochowskiego: «Interiekcje [...] to leksemy [...] nie współwystępujące z formą wołacza (w opozycji do apeli)» (Grochowski 1986: 43). Jeśli przyjmiemy tę definicję, to albo musimy uznać, że *ach* w tym kontekście jest nakaźnikiem (apelem), albo że wbrew prozodii i interpunkcji tworzy osobne wypowiedzenie. Wydaje się jednak, że funkcja ekspresywna tego wyrazu jest ewidentna, więc pierwsza możliwość nie wchodzi w grę.

Na zakończenie tej części rozważań zauważmy, że w drogach krzyżowych wyraz typu interiekcja może (ale nie musi) być oddzielony jakimś znakiem interpunkcyjnym — wykrzyknikiem, przecinkiem lub średnikiem — od następującego kontekstu, np.:

Ach! cóż mam teraz nędzny czynić? (Anioł 1902: 379).

Ach, spraw to, Panie Boże mój, abym się nie uwiódł pozorem złego [...] (Poznań 1947: 13).

¹³) Pojęcia funkcji ekspresywnej i impresywnej (i in.) wywodzą się z prac K. Bühlera i R. Jakobsona (Bühler 2004; Jakobson 1960). Badacze ci używali określenia *funkcje języka*, w późniejszym okresie były one jednak rozumiane często jako funkcje wypowiedzi (obszernie na ten temat: Grzegorzczkova 1991).

Ach; wyznawam przed Tobą najlitościwszy Panie i Zbawicielu mój wszelkie niepowściągliwości zmysłów [...] (Wadowice 1903: 46).

O! wiem Jezu, co to człowieka kosztuje, gdy ktoś z moich bliskich z niechęcią podaje szklanke wody czy kęs chleba (Jura 2013).

Bardzo często zdarzają się też wykrzykniki niewydzielone interpunkcyjnie¹⁴). Jest to, zgodnie z przewidywaniami, wykrzyknik *o* z formą wołacza, ale także, jak się okazuje, wiele innych. Również przy głośnym odczytywaniu wyrazy te nie muszą być wyodrębnione prozodycznie (np. za pomocą pauzy).

Ach patrzcie dusze, jak nasza pycha rzuciła o ziemię Jezusa! (Droga 1942: 244).

O wiem, jak to boli odrywanie bandaży od rany [...] (Jura 2013).

Ach moja to niewdzięczność, że na to niepamiętam [sic!] (Wadowice 1903: 10).

Oczywiście interpunkcja w badanych tekstach bywa niekonsekwentna, być może jednak niewyodrębnianie tych wyrazów z kontekstu zdaniowego świadczy o tym, że autorzy nie odczuwali interiekcji użytej w takiej sytuacji jako całkowicie samodzielnego wypowiedzenia.

Jeśli chodzi o semantykę interiekcji, zdania badaczy są podzielone. Istnieje pogląd, że wykrzykniki nie mają znaczenia, a także opinia, że znaczenie można przypisać tylko niektórym z nich¹⁵). Różnorodność poglądów ma związek z przyjętą koncepcją znaczenia¹⁶). Wydaje się, że różnica między niektórymi przynajmniej wykrzyknikami, takimi jak: *fuj*, *au*, *hura*, *brawo*, jest różnicą semantyczną. Za A. Wierzbicką przyjmuję, że interiekcje emotywnie, które są ośrodkiem mojego zainteresowania, zawierają komponent semantyczny 'czuję' (np. czuję złość, radość, smutek) (Wierzbicka 1969: 41; 1992: 165). Jeśli chodzi o oba omawiane dotąd leksemy *o* i *ach*, ich znaczenie jest bardzo ogólne (podobnie sądzi Orwińska-Ruziczka 1992: 59), dopiero kontekst (w tekście mówionym także intonacja) uściśla, o jaki rodzaj uczucia chodzi. Mamy tu więc do czynienia z opozycją płaszczyzny języka i tekstu. W drogach krzyżowych, co jest szczególnie wyraźne przy *ach*, są to uczucia z grupy smutku¹⁷): żal (współczucie, litość), a także żal za grzechy. Porównanie połączeń, np. *O Boże* i *Ach Boże*, zdaje się wskazywać na większą ekspresywność tego ostatniego¹⁸).

Znacznie rzadziej, wręcz pojedynczo, pojawiają się w badanym materiale inne wykrzykniki:

¹⁴) Jak wiadomo, współczesna norma nakazuje wydzielić wyraz-wykrzyknik przecinkiem lub znakiem interpunkcyjnym wykrzyknienia z wyjątkiem wykrzyknika *o* stojącego przy wołaczku (WSO PWN). Zasady te obowiązywały także w pierwszej połowie XX w., np. Krasnowolski 1898: 134; Jodłowski 1935: 112.

¹⁵) M. Grochowski, przykładowo, uważa, że niektóre interiekcje są semantycznie puste (np. *ach*, *och*), a inne (zwl. interiekcje wolitywne) tylko częściowo rozkładalne semantycznie (Grochowski 1992; 1993: 87). A. Wierzbicka natomiast wyraża pogląd przeciwny, podając szczegółowe eksplikacje znaczeniowe (Wierzbicka 1992). B. Sieradzka-Baziur i W. Hrycyna określają interiekcje takie jak *ach* jako wieloznaczne (Sieradzka-Baziur, Hrycyna 1996: 206).

¹⁶) Poglądy na ten temat omawia dokładnie E. Orwińska-Ruziczka (1992: 32–40).

¹⁷) Podział uczuć na grupy leksykalno-semantyczne zob. np. Nowakowska-Kempna 1995: 120–121.

¹⁸) Podobnie sądzi A. Wierzbicka, porównując wykrzyknik *o*, a z *och*, *ach* (Wierzbicka 1992: 187).

Och!!!, jak to boli, jak bardzo boli i piecze, [...] takie odarcie ze złudzeń i kłamstw [...] (konformistów 2013).

Ech, to Twoje poszanowanie dla życia (Katolo 2013).

Wykrzyknik *och* zdaje się niewiele różnić znaczeniem czy kontekstem występowania od *ach* — w obu wypadkach znaczenie jest bardzo ogólne (por. identyczne definicje tych leksemów, np. SJPSzym, t. 1: 6, t. 2: 436, podobnie SJPDun, t. 1: 3, t. 2: 1051)¹⁹). Nieco inaczej sądzi A. Wierzbicka, która uważa, że obok wspólnego komponentu ‘czuję’ wymienione wykrzykniki różnią się tym, że *ach* jest bardziej związany z wiedzą mówiącego («I feel something (now) because I know something»²⁰), a *och* z wolą («I feel something (now) because I want something»²¹) (Wierzbicka 1992: 186). Ponieważ autorka podkreśla, że sformułowane przez nią eksplikacje mają charakter wstępny i mogą ulec modyfikacjom wraz z postępem badań, uważam, że również w tym wypadku potrzebna byłaby ich weryfikacja na dużej próbie materiałowej. Badany materiał tekstów dróg krzyżowych nie daje takiej możliwości, ponieważ wykrzyknik *och* wystąpił tylko dwukrotnie, a *ach*, chociaż z kolei bardzo często, nie obejmuje wszelkich możliwych rodzajów użycia (np. nie ma tu wymienionego przez A. Wierzbicką pytania o potwierdzenie). Zauważmy także, że eksplikacje A. Wierzbickiej nie precyzują dokładnie wyrażanego przez leksemy *ach* i *och* uczucia. Zatem o tym, czy jest to smutek, czy np. zdumienie, jak wspomnieliśmy, rozstrzyga na płaszczyźnie tekstowej kontekst i intonacja. W cytowanym przykładzie kontekst wskazuje, że *och* jest tu razem cierpienia (moralnego):

Jesteś przekonany o swojej doskonałości [...] pławisz się w samouwielbieniu [...] I NAGLE!!! [taki zapis w oryg.] ... Ktoś cię zdemaskuje, ktoś obnaży twoje słabości, ktoś odkryje twoje ukryte i nie zawsze czyste zamiary i intencje [...] Och!!!, jak to boli, jak bardzo boli i piecze, takie obnażenie, takie odarcie ze złudzeń i kłamstw, w które nawet ty sam już wierzyłeś! (konformistów 2013).

Interiekcja *ech* natomiast różni się znaczeniem od *ach* i *och*, co można zauważyć przy próbach ich wzajemnego zastąpienia w różnych kontekstach. Jak się wydaje, wyraża ona pewien odcień uczuciowy negatywny — dezaprobatę, zniechęcenie. Wprawdzie może też pojawić się w wypowiedziach wyrażających podziw, lecz w połączeniu z zazdrością, żalem, tęsknotą, czyli poczuciem braku czegoś²²). W cytowanym kontekście wyraża niewątpliwie uczucie niechęci, zatem należące do grupy gniewu:

Śluchaj, Maryjo, a nie lepiej było dokonać wcześniej aborcji? Nie cierpiałabyś tyle!!! E ch, to Twoje poszanowanie dla życia... (Katolo 2013).

Przykład ten dokładniej omówimy poniżej, analizując specyfikę użycia wykrzykników w materiale współczesnym.

W badanym materiale napotykałyśmy też niekiedy tak zwane wykrzykniki wtórne:

¹⁹) Żaden z badanych wykrzykników nie został jeszcze zdefiniowany w elektronicznym WSJP (2013) w chwili oddania artykułu do druku.

²⁰) «Czuję coś (teraz), ponieważ wiem coś».

²¹) «Czuję coś (teraz), ponieważ chcę czegoś».

²²) Por. np. SJPDun, t. 1: 370: 1. ‘oznaka rozgoryczenia, zniechęcenia, zawodu’ [...] 2. ‘wyraz zniecierpliwienia, sprzeciwu, agresji’ [...] 3. ‘wyraz podziwu połączonego z zazdrością’.

Wreszcie Jezu stanąłeś u celu. Ale o z g r o z o! zaczyna się nowa męczarnia, zdzierają z Ciebie szaty, które w międzyczasie przyschły do ran (Jura 2013).

Wszehmogący Wieczny Boże, który jednym palcem trzymasz niebo i ziemię, któż Cię tak ciężko obalili? Ach p r z e b ó g! moje to, moje powtarzane upadki i złości (Bochnia 1900: 17).

W odróżnieniu od wykrzykników *o*, *ach* i *och* wykrzyknik wtórny *o zgrozo* jest bardziej wyspecjalizowany znaczeniowo — mamy tu uczucia z grup strachu i gniewu (zachowany został związek z rzeczownikiem *zgroza* ‘przerażenie z komponentem oburzenia’²³).

*Przebóg*²⁴) jako leksem jest bardziej ogólny semantycznie niż *o zgrozo*, wyraża jednak bez wątpienia uczucie silne i nagłe. Cytowany kontekst wskazuje na uczucie z grupy strachu (przerażenie), które w tym wypadku ogarnia mówiącego na skutek nagłego uświadczenia sobie swojej winy.

Ciekawym wyrazem w badanym materiale jest *biada*. Etymologicznie leksem ten jest rzeczownikiem²⁵), obecnie w słownikach bywa kwalifikowany z reguły jako wykrzyknik (np. SJPDor, t. 1: 473; SJPDun, t. 1: 88; USJP: 245), występuje nierzadko jako człon konstytutywny wypowiedzenia. Dlatego być może należałoby w takim wypadku zakwalifikować go jako predykatyw nieczasownikowy, inaczej: czasownik niefleksyjny lub niewłaściwy (Łaskowski 1984: 33–34), podobnie jak wyrazy typu *żał*, *wstyd*, *szkoda*. W badanym materiale mamy wyłącznie predykatywne użycia, ponieważ wyraz ten jest członem konstytutywnym wypowiedzenia konotującym dopełnienie celownikowe:

Ja nieszczęśliwy zgubiony grzesznik tego potępienia Twego byłem przyczyną. Ach b i a d a mnóstwu grzechów moich, na których zgładzenie potrzeba było, aby Syn Boży na śmierć krzyżową sromotną potępiony został (Anioł 1902: 348).

Tak dobrze jest, jeśli [...] będziemy umieli starać się jeszcze i jeszcze raz się podnosić, ale b i a d a nam, jeśli zabaczymy²⁶) [sic!] przytem łaskę Bożą, która nam do podniesienia pomaga, jeśli zaufamy bezgranicznie tylko siłom własnym (Kiersnowski 1926: 39).

Pojawia się też przykład połączenia ze zdaniem podrzędnym okolicznikowym warunku:

Trojąką może być boleść matki [...] Łzy matki, przelewane nad cierpieniem syna. [...] Gorzej dla duszy naszej, jeśli łzy matki wywoła upadek nasz. [...] Ale b i a d a, jeśli matka zapłacze skrzywdzona przez syna. Łzy takie jak ogień palą serca nasze i gorzko nam za nie odpokutować wypadnie (Kiersnowski 1926: 23).

Wyraz ten występuje tu także w funkcji członu konstytutywnego wypowiedzenia nadrzędnego.

Pod względem znaczeniowym leksem *biada* wyraża smutek i strach z powodu nieszczęścia, które się wydarzyło lub może się wydarzyć (w cytowanych kontekstach nieszczęścia

23) Por. definicję leksemu *zgroza* w WSJP (2013), natomiast wykrzyknik *o zgrozo* w WSJP nie jest jeszcze zdefiniowany. Podobnie o przerażeniu i oburzeniu mówią definicje z USJP: 985 i ISJP: 1339.

24) Etymologicznie ‘prze Bóg’ — zatem wyrażenie to zawierało nomen sacrum. Jako wykrzyknik według SJPDor może wyrażać różne uczucia: «zdziwienie, przerażenie, grozę itp.» (SJPDor, t. 7: 127).

25) Wskazuje się na różnicę między omawianym wyrazem a rzeczownikiem *bieda* o tym samym pochodzeniu. W rzeczowniku brak regularnego *a* przegłosowego (SEJP: 27).

26) Zabaczyć ‘zapomnieć’ (SJPDor, t. 10: 400).

to popadnięcie w grzech i kara Boża)²⁷). Można się zastanowić, czy leksem ten wyraża te uczucia również wtedy, gdy użyty zostanie w groźbie jako akcie mowy, np. w ewangelicznym: «Biada wam, faryzeuszom, bo lubicie pierwsze miejsca w synagogach i pozdrowienia na rynku» (Łk 11:43), czyli wówczas, gdy zagrożenie nie dotyczy mówiącego. Wydaje się, że komponenty semantyczne pozostają niezmienione, natomiast w takim wypadku sformułowanie to ma nie tyle funkcję ekspresywną, ile impresywną, to znaczy ma raczej wzbudzać uczucia strachu i smutku, niż je wyrażać. Zatem wyraz ten miałby wówczas cechy apelu bardziej niż interiekcji emotywniej. Z kolei jednak kryterium syntaktyczne wskazuje, jak wspomnieliśmy, na użycie predykatywne, zwłaszcza że w groźbie występuje zawsze z dopełnieniem celownikowym. Leksem *biada* jest niezwykle ciekawy właśnie dzięki łatwości przechodzenia między różnymi klasami funkcjonalnymi w zależności od użycia w tekstach, i to zarówno w perspektywie diachronicznej (etymologicznie rzeczownik), jak i synchronicznej (wykrzyknik lub czasownik niefleksyjny w zależności od kontekstu).

W cytowanych przykładach z dróg krzyżowych mamy, jak wspomniano, predykatywne użycia wyrazu *biada*. Przytoczone wypowiedzi realizują zarówno funkcję ekspresywną, jak i impresywną (perswazyjną), wyrażając uczucia z grup smutku i strachu oraz dążąc do ich wywołania w odbiorcy. Wiąże się to z przedstawioną w tekstach dróg krzyżowych sytuacją komunikacyjną, w której nadawca często utożsamia się z odbiorcą. Problematyka ta jednak wykracza poza ramy niniejszego opracowania.

Jak można zauważyć, większość wykrzykników występujących w tekstach drogi krzyżowej wyraża emocje należące do grup smutku i strachu, czego należało oczekiwać, biorąc pod uwagę tematykę utworów.

Po omówieniu funkcjonowania interiekcji w drodze krzyżowej skoncentrujemy się teraz na porównaniu nabożeństwa przed- i posoborowego.

Najważniejszą różnicą między dawnymi a współczesnymi drogami krzyżowymi, jeśli chodzi o występowanie wykrzykników, jest radykalne zmniejszenie ich frekwencji. Nie występują w większości badanych tekstów współczesnych, a w tych nielicznych, w których odnotowano ich obecność, znajdują się w szczególnym kontekście lub pełnią szczególne funkcje.

Największą grupę stanowią połączenia *o* z nomina sacra, np. *o Jezu, O Boże, O Chryste, o Matko*, połączenia, które wydają się w pewnym stopniu utrwalone z uwagi na swą potwarzalność. W rozważaniach drogi krzyżowej ks. Waldemara Wojdeckiego takie połączenia z wołaczem pełnią funkcję konstrukcyjną w tekście (delimitacyjną i spójnościową zarazem), ponieważ modlitwa przy wielu stacjach drogi krzyżowej zaczyna się połączeniem *O Jezu*. Mamy zatem do czynienia ze środkiem stylistycznym zwanym anaforą (STL: 28), np.:

O Jezu, wiem, że to ciężar grzechów moich tak Cię boleśnie przytłacza. [...]

O Jezu, wyciśnij na moim sercu obraz Twego najświętszego oblicza [...]

O Jezu, tyle razy przebaczyłeś mi, a ja lekkomyślnie na nowo Cię obrażam (Wojdecki 1985: 384–386).

²⁷) Według USJP 'wykrzyknik wyrażający ubolewanie z powodu tego, co się stało lub [...] może się stać' (USJP: 245). SJPDor i SJPDun mówią tylko o przyszłych nieszczęściach, z czym trudno się zgodzić w świetle materiału (SJPDor, t. 1: 473; SJPDun: 88).

To samo połączenie pojawia się w zakończeniu innej drogi krzyżowej, wchodząc w skład utartych formuł modlitewnych, wprowadzonych tu, jak się wydaje, na prawach cytatu jako wyrazisty sygnał delimitacyjny:

O Jezu, zbaw duszę moją! O Jezu, ratuj nas! (dominikanie VIII 2013).

Bardzo ciekawe są użycia wykrzykników w stylizacji na wypowiedź spontaniczną. Ma to miejsce w formie wspomnianego już dialogu wirtualnego, kiedy nadawca wplata w swój monolog domniemane wypowiedzi odbiorców:

Miał władzę, by jednym gestem uciszyć wzburzone fale, jednym Jam jest powalić przeciwników na ziemię. A c h, my byśmy wiedzieli jak postąpić. A On milczy (Boniecki 2013).

Zdanie «Ach, my byśmy wiedzieli jak postąpić» konstruuje domniemaną spontaniczną reakcję odbiorców, którzy początkowo nie rozumieją postępowania Jezusa, budzącego ich zdumienie.

To stylizacyjne funkcjonowanie wykrzykników jeszcze wyraźniej widać we fragmentach dialogicznych posługujących się ironią:

Krzyż zobowiązań moralnych, krzyż wierności zasadom. O c h nie, tylko nie to! Przecież to jest stres! Przecież to jest ograniczenie mojej wolności! (Katolo 2013).

Autor rozważań konstruuje tu postać wirtualnego słuchacza — współczesnego człowieka, zwolennika życia bez stresów i ograniczeń. Wykrzyknik *och* pojawia się w wypowiedzeniu wyrażającym odmowę «wzięcia krzyża», co w jakimś stopniu potwierdza przekonanie A. Wierzbickiej o związku tego wykrzyknika z wolą mówiącego (Wierzbicka 1992: 186).

W tej samej drodze krzyżowej pojawia się nieco drastyczny przykład dialogu współczesnego człowieka z Matką Jezusa:

Słuchaj, Maryjo, a nie lepiej było dokonać wcześniej aborcji? Nie cierpiałabyś tyle!!! E c h, to Twoje poszanowanie dla życia... (Katolo 2013).

Autor ironicznie prezentuje tu poglądy przeciwników ideowych, mamy zatem do czynienia z retorycznym zabiegiem anteoccupatio — uprzedzenia przewidywanej argumentacji oponentów (STL: 400). Wykrzyknik *ech*, który w tym kontekście wyraża uczucie niechęci, lekceważenia, współlistnieje ze stylizacją potoczną, której przykładem jest użycie operatora kontaktu *śluchaj* (Ożóg 1990: 54).

Jak widać, wykrzykniki we współczesnych drogach krzyżowych występują bardzo rzadko i tylko w szczególnych kontekstach — w utrwalonych połączeniach wyrazowych i we fragmentach stylizowanych na wypowiedź potoczną (zwłaszcza w kontekstach nacechowanych ironicznie). W całym badanym materiale współczesnym występują zaledwie 43 wykrzykniki. Jest to mniej niż w niejednej przedsoborowej drodze krzyżowej. Przykładowo, droga krzyżowa wydana w Wilnie w 1908 roku zawiera przeszło 70 wykrzykników (Wilno 1908), nie są rzadkością przedsoborowe drogi krzyżowe zawierające ich ponad 40 w jednym tekście. Tymczasem w większości współczesnych dróg krzyżowych wykrzykniki w ogóle nie występują. Częściowo ich użycie zależy od indywidualnego stylu autora, np. spośród wspomnianych 43 wykrzykników 11 występuje w tekście Józefa Jury (2013), 10 w drodze krzyżowej W. Wojdeckiego (1985), natomiast ani jednego nie ma w drodze krzyżowej Karola Wojtyły,

napisanej w 1976 roku i ze zrozumiałych względów cieszącej się ogromną popularnością w latach późniejszych (Wojtyła 1985). Podobnie ani jednego wykrzyknika nie znalazłam w kilku analizowanych drogach krzyżowych Edwarda Stańka, który jest znanym współczesnym autorem tekstów pasyjnych (Staniek 2013a, b, c, d, e).

Regułą w przedsoborowych drogach krzyżowych jest zatem znaczne nasycenie tekstu wykrzyknikami (średnio kilkadziesiąt w jednej drodze krzyżowej), regułą we współczesnych jest brak wykrzykników (czemu nie przeczą pojedyncze wyjątki). Pod tym względem nastąpiła więc znaczna zmiana w polskim stylu pasyjnym. Zachodzi jednak pytanie: Czy zanik wykrzykników oznacza zaprzestanie wyrażania emocji w tego rodzaju tekstach? Należy się także zastanowić, czy pociąga to za sobą zmiany w hierarchii funkcji wypowiedzi. Niemniej jednak droga krzyżowa wciąż jest nabożeństwem bardzo emocjonalnym. Być może wyrażane są tylko nieco inne emocje, być może także za pomocą innych środków językowych, co wymaga dalszych badań.

Bibliografia

Opracowania

- Bartmiński J., Niebrzegowska-Bartmińska S. 2012: *Tekstologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bühler K. 1934/2004: *Teoria języka. O językowej funkcji przedstawiania*, przeł. J. Koźbial, Universitas, Kraków.
- Grochowski M. 1986: *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Grochowski M. 1988: Wprowadzenie do analizy syntaktycznej wykrzykników, *Polonica XIII*, s. 85–100.
- Grochowski M. 1992: Status semantyczny wykrzykników właściwych, *Prace Filologiczne XXXVII*, s. 155–163.
- Grochowski M. 1993: *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych*, Polskie Towarzystwo Semiotyczne, Warszawa.
- Grochowski M. 1997: *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Grzegorzczkova R. 1991: Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy, *Język a Kultura*, t. 4, s. 11–28.
- Jakobson R. 1960: *Poetyka w świetle językoznawstwa*, *Pamiętnik Literacki LI*, s. 431–473.
- Jodłowski S. 1935: *Zasady interpunkcji. Prawidła, przykłady, wyjaśnienia, uzasadnienia*, Książnica — Atlas, Lwów–Warszawa.
- Jodłowski S. 1971: *Studia nad częściami mowy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Jodłowski S. 1976: *Podstawy polskiej składni*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kałkowska A. 1982: *Struktura składniowa listu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Kopeć J.J. 1994: *Droga krzyżowa. Duchowość nabożeństwa i antologia współczesnych tekstów polskich*, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów.
- Kozaryn D. 2001: *Kształt stylistyczny „Rozmyślań dominikańskich” na tle innych pasji staropolskich*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Krasnowolski A. 1898: *Składnia języka polskiego (mniejsza)*, Księgarnia Wendego i S-ki, Warszawa.
- Laskowski R. 1984: *Podstawowe pojęcia morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, red. R. Grzegorzczkova i in., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Nowakowska-Kempna I. 1995: *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Prolegomena*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Warszawa.

- Orwińska-Ruziczka 1992: Funkcje językowe interiekcji w świetle materiału słowackiego i polskiego, Universitas, Kraków.
- Ożóg K. 1990: Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej. Wybrane zagadnienia, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Polański K. (red.) 1993: Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Sieradzka-Baziur B., Hrycyna W. 1996: O semantyce polskich i angielskich wykrzykników właściwych wyrażających emocje, [w:] Przekład, jego tworzenie się i wpływ, red. M. Filipowicz-Rudek, J. Koniczna-Twardzikowa, Universitas, Kraków, s. 199–208.
- Siwek G. 1992: Przepowiadać skutecznie. Elementy retoryki kaznodziejskiej, Homo Dei, Kraków.
- Smereka W. 1968: Studium pasyjne. Rys historyczny i teksty drogi krzyżowej, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków.
- Wierzbicka A. 1969: Dociekania semantyczne, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wierzbicka A. 1992: The semantics of interjection, *Journal of Pragmatics* XVIII, s. 159–192.
- Wierzbicka A. 1996: Między modlitwą a przekleństwem. *O Jezu* i podobne wyrażenia na tle porównawczym, *Etnolingwistyka* 8, s. 25–39.
- Wyderka B. 1993: Formy dialogizmów w XVII-wiecznym piśmiennictwie retorycznym, *Zeszyty Naukowe: Językoznawstwo*, z. 14, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Opole, s. 103–110.

Słowniki

- ISJP: Inny słownik języka polskiego, t. 1–2, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- SEJP: W. Boryś, Słownik etymologiczny języka polskiego, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.
- SJPDor: Słownik języka polskiego, t. 1–11, red. W. Doroszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SJPDun: Słownik współczesnego języka polskiego, t. 1–2, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1999.
- SJPSzym: Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, wyd. 5, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.
- STL: Słownik terminów literackich, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988.
- USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego, t. 1–6, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- WSJP: Wielki słownik języka polskiego (online: <http://wsjp/pl>, dostęp: 1 sierpnia 2013).
- WSO PWN: Wielki słownik ortograficzny PWN, red. E. Polański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

Źródła²⁸⁾

- Anioł 1902²⁹⁾: Droga Krzyża Jezusowego, [w:] Anioł Stróż chrześcijanina katolika. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem niesporów i pieśni łacińskich, wydawnictwo dzieł katolickich G. Jalkowskiego, Grudziądz (Graudenz), s. 345–388.
- Bochnia 1900: Droga Krzyżowa ułożona przez św. Leonarda de Porto Mauricio, które to nabożeństwo corocznie w kolizeum w Rzymie uroczyście się obchodzi, nakładem Księgarni W. Hillenbrandta, Bochnia.

²⁸⁾ Tytuł i nazwę wydawnictwa podaję w oryginalnej pisowni, która często odbiega od współczesnej.

²⁹⁾ Brak daty wydania, tablica świąt ruchomych od 1902 r. Bardzo często, szczególnie w starszych modlitewnikach, pomijano datę wydania (czasami także miejsce lub inne dane). Zwykle można jednak ustalić przybliżoną datę na podstawie zamieszczonej w modlitewniku tablicy świąt ruchomych albo daty imprimatur. Zdarza się również, że dokładna nazwa wydawnictwa jest trudna do odtworzenia ze względu na niestaranną redakcję strony tytułowej.

- Boniecki A. 2013: Rozważania drogi krzyżowej, Droga krzyżowa XIX (online: www.drogakrzyzowa.kapucyni.pl, dostęp: 15 marca 2013).
- dla kapł. 1937³⁰): Droga Krzyżowa dla kapłanów, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków.
- dominikanie VIII 2013: Droga Krzyżowa VIII (online: www.dominikanie.com, dostęp: 15 marca 2013).
- Droga: 1942³¹): Droga Krzyżowa, [w:] Droga do nieba. Książeczka do nabożeństwa dla chrześcijan-katolików płci obojga, Drukarnia Sroki Tadeusza [b.w.], Częstochowa, s. 236–262.
- Józefitki 1935: Droga Krzyżowa, [w:] Modlitewnik do codziennego użytku Zgromadzenia Sióstr Józefitek III Zakonu św. o. Franciszka, nakładem Sióstr Józefitek³²), Lwów, s. 148–156.
- Jura J. 2013: Droga Krzyżowa dla cierpiących, Droga Krzyżowa XX (online: www.drogakrzyzowa.kapucyni.pl, dostęp: 15 marca 2013).
- Katolo 2013: Droga krzyżowa naszych czasów (online: th-www.if.uj.edu.pl/~gierula/Parafia, dostęp: 15 marca 2013).
- Kiersnowski K. 1926: Przez Gołgotę ku udoskonaleniu, Wydawnictwo ks. Jezuitów, Kraków.
- konformistów 2013: Droga krzyżowa I (konformistów...) (online: wielkipost.awardspace.com, dostęp: 15 marca 2013).
- Kraków 1900: Droga Krzyża czyli Stacye Jerozolimskie oraz Gorzkie Żale dla pobożnych Chrześcijan w kościołach Braci Mniejszych Prowincyi N.P. Maryi Niepokalanego Poczęcia z dodaniem Ustaw Pobożnego Stowarzyszenia Ustawicznej Drogi Krzyżowej, nakładem Braci Mniejszych, Kraków.
- Niepokalanów 1951: Nabożeństwo wielkopostne, [b.w.], Niepokalanów.
- Poznań 1947: Droga krzyżowa, Kultura Katolicka, Poznań.
- Staniek E. 2013a: Droga Krzyżowa — modlitwa za kapłanów (online: www.malirycerze.koszalin.org.pl, dostęp: 15 marca 2013).
- Staniek E. 2013b: Modlitwa o mądrość. Droga Krzyżowa XIII (online: www.drogakrzyzowa.kapucyni.pl, dostęp: 15 marca 2013).
- Staniek E. 2013c: Modlitwa o pokój. Droga Krzyżowa XII (online: www.drogakrzyzowa.kapucyni.pl, dostęp: 15 marca 2013).
- Staniek E. 2013d: Panie, przymóż nam wiary. Droga Krzyżowa XVII (online: www.drogakrzyzowa.kapucyni.pl, dostęp: 15 marca 2013).
- Staniek E. 2013e: Prośba o łaskę dobrego wykorzystania starości. Droga Krzyżowa XVIII (online: www.drogakrzyzowa.kapucyni.pl, dostęp: 15 marca 2013).
- Tomanek R. 1956: Droga Krzyżowa, [w:] id., Mszałik niedzielny i świąteczny, nakładem Kurii Diecezjalnej w Stalinogrodzie, Opole, s. 621–624.
- Wadowice 1903: Droga Krzyżowa Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa czyli Stacye rzymskie podług od stoletnych, nakładem i drukiem Franciszka Foltina, Wadowice.
- Wiąz. mirry 1900: Droga Krzyżowa, [w:] Wiązanka mirry. Rozmyślenia na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane, drukarnia Franciszka Czerwińskiego, Warszawa, s. 163–169.
- Wielicki J. 1912: Droga Krzyżowa, [w:] Zdrowaś Marja. Zbiór modlitw, zebrał i uzupełnił J. Wielicki, Drukarnia S. Niemiry i Synów, Warszawa, s. 253–287.
- Wilno 1908: Nabożeństwo na Post Wielki: komplety, Gorzkie żale, droga krzyżowa z dodatkiem pieśni wielkopostnych oraz przygotowanie do św. spowiedzi, nakładem «Przyjaciela Ludu», Wilno.
- Wojdecki W. 1985: Drugi sposób rozważania drogi krzyżowej, [w:] id., Wierzę w Ciebie, Boże żywy, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa, s. 383–389.
- Wojtyła K. (Jan Paweł II) 1985: Droga krzyżowa, [w:] W. Wojdecki, Wierzę w Ciebie, Boże żywy, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa, s. 371–383.

³⁰) Data imprimatur, brak daty wydania.

³¹) Brak daty wydania, tablica świąt ruchomych od 1942 r.

³²) Tak jest na karcie tytułowej zamiast nazwy wydawnictwa.

Summary

Changes of functions and frequency of interjections in meditations of the Way of the Cross during the last century

Keywords: interjection, expressive function, religious language, Way of the Cross.

The article presents a comparison of older and contemporary texts in respect of the functions and frequency of interjections. The analysis is based on about 100 Polish texts used in Catholic ceremonies of the so called Way of the Cross published during the first half of the 20th century and 100 contemporary texts of devotional practice (after the Second Vatican Council). It appears that the number of interjections in contemporary texts has decreased radically. At present they occur almost exclusively in special contexts — in fixed formulas and stylization, they are frequently used in ironic utterances. The paper also deals with the distinction between interjections and other parts of speech and considers the problem of differences between emotive and imperative interjections.

Rafał Zarębski

Łódź, Uniwersytet Łódzki

Prefiksy genetycznie obce a początkowe człony złożeń w historii polszczyzny

Słowa kluczowe: prefiks, prefiksacja, początkowy człon złożeń, słowotwórstwo.

Uwagi wstępne

Refleksje zawarte w niniejszym artykule wynikają z obserwacji rzeczownikowych prefiksów obcego (niesłowiańskiego) pochodzenia¹⁾ w historii języka polskiego. Dotyczą one przede wszystkim rozumienia terminu *prefiks obcy* oraz granicy pomiędzy przedrostkami a genetycznie obcymi inicjalnymi członami złożeń. Mimo istnienia dość obszernej literatury na ten temat i ustaleń, jakich dokonano w polskim językoznawstwie w ostatnich latach, poruszana kwestia wciąż nie została zadowalająco rozstrzygnięta. W dalszej części wywodu scharakteryzujemy stanowisko niektórych badaczy w zakresie poruszanej problematyki. Umożliwi to przedstawienie własnej propozycji metodologicznej w odniesieniu do prefiksów obcych.

Nasze spostrzeżenia będą czynione na materiale historycznym, wyekscerpowanym ze słowników dokumentujących leksykę kolejnych etapów w dziejach polszczyzny (od okresu staropolskiego do współczesności). Takie spojrzenie na poruszane tu zagadnienie znacznie się różni od dotychczasowych opracowań, jakimi dysponuje polska literatura językoznawcza. Ustalenia metodologiczne na temat przedrostków i początkowych członów złożeń powstawały dotąd w odniesieniu do materiału współczesnego języka polskiego i tworzone były w duchu metodologii słowotwórstwa synchronicznego. W związku z tym czynione tu uwagi dotyczyć będą również specyfiki słowotwórstwa synchronicznego i diachronicznego. Wychodzimy z założenia, że w badaniach słowotwórczych należy wykorzystywać narzędzia i metody badawcze obu tych metodologii. Uzupełniają się one w znacznym stopniu i stosowane razem mogą dać w miarę pełny i miarodajny obraz analizowanych zjawisk. Wiadomo powszechnie, że znaczna część problemów słowotwórstwa opisowego ma charakter diachroniczny (np. produktywność formantów, pochodność słowotwórcza). Ponadto słowotwórstwo diachroniczne wykorzystuje w dużej mierze narzędzia badawcze i ustalenia analizy synchronicznej.

1) Dalej *prefiksy obce*.

Właściwości prefiksów obcych

Podstawowym problemem w prowadzonych tu rozważaniach jest ustalenie kryteriów, które decydowałyby o uznaniu danej inicjalnej części obcej²⁾ za prefiks. Trudności w wyznaczeniu granicy pomiędzy przedrostkami a początkowymi członami złożeń wynikają z kilku morfologicznych właściwości tych pierwszych. Cechy te w oczywisty sposób odróżniają prefiksy od sufiksów (zob. Dokulil 1979: 75, 211; GWJP: 366), ale w znacznym stopniu mogą zbliżać afiksy lewostronne do tychże członów. Zarówno prefiksy, jak i początkowe człony złożeń zajmują w wyrazie pozycję inicjalną. Człony złożeń zachowują odrębność semantyczną, natomiast przedrostki doprecyzowują tylko znaczenie formacji słowotwórczych. Brak ostrej granicy pomiędzy prefiksami a początkowymi członami złożeń jednostronnie motywowanych powoduje, że ten sam element może być zaliczany do jednej bądź drugiej grupy³⁾. Niejasny status słowotwórczy wielu obcych części inicjalnych bywa niekiedy rozstrzygany w kontekście szczegółowych analiz semantycznych. Mogą one prowadzić do wniosku, że dany morfem w pewnych derywatach funkcjonuje jako przedrostek, w innych zaś jako człon złożeń, np. *super-* (zob. Gębka, Szupryczyńska 1995; Nagórko 1998: 178) czy *mega-* (zob. Mycawka 2000)⁴⁾. Takie właściwości części obcych powodują, że tworzą one teren pograniczny między derywacją a kompozycją⁵⁾.

Sama prefiksacja jako technika słowotwórcza budzi wśród językoznawców kontrowersje. Oscyluje bowiem między kompozycją a właściwą derywacją. Do zagadnienia tego odniósł się Miloš Dokulil, który przyznał prefiksacji autonomię, ujmując ją na równi z sufiksacją. Stwierdził, że traktowanie prefiksacji jako specyficznej odmiany kompozycji wynika przede wszystkim stąd, że prefiksy zbliżają się do wyrazów samodzielnych, bo to od nich często pochodzą (zob. Dokulil 1979: 31–33).

Ważny jest fakt, że prefiksy obce stanowią pewien podsystem obok prefiksacji rodzimej (preferują podstawy o proveniencji obcej, wykazują tendencję do wyrażania znaczeń mieszczących się w obrębie kilku konkretnych kategorii pojęciowych, np. negacja i przeciwstawienie, intensyfikacja, relacje temporalne, tworzą głównie słownictwo nacechowane stylistycznie — intelektualne; zob. Zarębski 2012). Mimo wielu cech zbieżnych przedrostki obce różnią się od rodzimych. Te ostatnie wywodzą się zwykle z przyimków, np. *przy* > *przy-*, *do* > *do-*, lub partykuł, np. *nie* > *nie-* (zob. Nagórko 1998: 178), i są w języku polskim (a także innych językach słowiańskich) charakterystyczne przede wszystkim w derywacji czasownikowej

2) W literaturze przedmiotu używa się także innych określeń, np. *segment*, *element*, *składnik*.

3) Zbiory prefiksów obcych w pracach poszczególnych badaczy znacznie się różnią pod względem ilościowym (por. np. Szymczak 1976, 1978; GWJP: 430–432; 450–451; 464–468; Bartmiński 2000: 111; Jadacka 2000: 1595–1612, 2001: 90–108; Waszakowa 2005: 66–91). Zdarza się również, że ten sam badacz odmiennie traktuje daną część w różnych swoich pracach, np. M. Szymczak zaliczył morfem *pan-* zarówno do członów złożeń (zob. Szymczak 1976), jak i do prefiksów (zob. Szymczak 1978). Niekonsekwencje zdarzają się nawet w tej samej pracy, np. *proto-* uznano za prefiks i człon złożeń w GWJP (zob. GWJP: 430), a części *hiper-* i *kontr(a)-* H. Jadacka zaliczyła do prefiksów i prefiksoidów (zob. Jadacka 2001: 35, 64, 108).

4) Niepewny status słowotwórczy mogą mieć nie tylko inicjalne segmenty pochodzenia obcego, ale również części rodzime, jak to ma miejsce w przypadku morfemu *pól-* (zob. Kleszczowa 1985).

5) W GWJP stwierdzono, że inicjalne części obce mogą być uznane za prefiksy na podstawie kryterium powtarzalności w większych seriach derywatów (np. *mono-*, *poli-*) (zob. GWJP: 465, 468).

(zob. GWJP: 539–568). Prefiksy obce, które mają głównie proveniencję łacińską i/lub grecką⁶⁾, pochodzą co prawda od przyimków i partykuł, jednak jako przedrostki funkcjonują często już w języku, z którego przeszły do polszczyzny. Ważne jednak, że nie przedostają się one do języka zapożyczającego jako gotowe morfemy. Wydzielają się z wyrazów obcych dopiero na gruncie polskim po tym, jak leksemy te uzyskają podzielność formalno-semantyczną.

Trzeba tu także podkreślić, że na sposób rozumienia prefiksów (i szerzej afiksów) obcych może wpływać przyjęta postawa badawcza autora danego opracowania. Z perspektywy diachronicznej badania nad sufiksami obcymi prowadziła Krystyna Długosz-Kurczabowa. Badaczka uznała za formant zapożyczony (obcy) taki element słowotwórczy, który został wyabstrahowany na gruncie języka polskiego z wyrazów zapożyczonych i tworzy w polszczyźnie derywaty od podstaw rodzimych, np. *-unek*, *-ulec*⁷⁾ (por. Długosz-Kurczabowa 1986a, 1986b). Natomiast Krystyna Waszakowa, rozpatrująca omawianą tu problematykę na płaszczyźnie synchronicznej, za formanty obce uważa: 1) morfemy słowotwórcze wyabstrahowane z wyrazów w całości zapożyczonych i dających się zinterpretować słowotwórczo w języku polskim, np. *kolportaż* < *kolportować*, *tresura* < *tresować*, 2) morfemy aktywne pod względem słowotwórczym na gruncie polszczyzny, tworzące derywaty zarówno od podstaw rodzimych, np. *wszystkoizm* < *wszystko*, *wieloboista* < *wielobój*, jak i obcych, np. *kursant* < *kurs* (por. Waszakowa 1992: 257).

Nie są to stanowiska wykluczające się, gdyż można je połączyć, do czego okazję daje właśnie perspektywa historycznojęzykowa. Dane słownikowe stwarzają możliwość uchwycenia orientacyjnego momentu, w którym pojawiły się zapożyczenia z odpowiednią częścią obcą. Pozwalają również określić czas, kiedy część z nich weszła w relacje formalno-semantyczne z innymi wyrazami (podstawami słowotwórczymi) z zasobu słownikowego polszczyzny. Wydzielona w ten sposób częśćka funkcjonuje już jako prefiks w sensie synchronicznym. Formantem prefiksalnym zaś staje się wówczas, gdy zaczyna tworzyć na gruncie polskim derywaty od podstaw przyswojonych i rodzimych.

W celu zilustrowania tego zjawiska odwołajmy się do kilku przykładów⁸⁾. Pierwsze pożyczki z częściąką *archi-//arcy-* pojawiły się już w okresie staropolskim (tj. do XV/XVI wieku), np. *archidiakon* (gr.) (SStp). W tym czasie można też wskazać podstawę słowotwórczą

6) Znacznie rzadziej przedrostki obecne w polszczyźnie historycznej czy współczesnej wywodzą się z innych języków niż łacina i greka, np. *ober-* (niem.). Jeśli chodzi o czasy najnowsze, to trzeba odnotować, że na popularność w polszczyźnie prefiksów wywodzących się z języków klasycznych wpływa język angielski, w którym te przedrostki również występują, np. *super-*. Takie sytuacje zdarzały się także w historii polszczyzny, np. w dobie średniopolskiej popularność łacińskiego prefiksu *contra-* była podtrzymywana dzięki modnej wówczas francuszczyźnie, w której funkcjonował prefiks *contr-* (z łac. *contra-*).

7) W analizie synchronicznej sufiksy te są traktowane już jako rodzime. Natomiast afiksy, które nie tworzą derywatów od podstaw rodzimych, np. *-cja*, *-ata*, znajdują się zdaniem K. Długosz-Kurczabowej poza obszarem zainteresowania słowotwórstwa historycznego (zob. Długosz-Kurczabowa 1986b). O sposobach pojawiania się w polszczyźnie obcych sufiksów pisze K. Długosz-Kurczabowa (1986c), zaś prefiksów — R. Zarebski (2012).

8) W stosowanej tu procedurze badawczej leksykę, wyekscerpowaną ze słowników rejestrujących słownictwo polszczyzny kolejnych okresów (od staropolszczyzny do połowy XX w.), rozpatrujemy w obrębie przekrojów synchronicznych.

dla rzeczownika *archidiakon* (: *diakon*), co pozwala traktować częstkę *archi-* jako prefiks. Derywaty z przedrostkiem *archi-//arcy-*, które powstały wskutek działań procesów słowotwórczych na gruncie rodzimym, są notowane w wiekach późniejszych, począwszy od wieku XVI, np. *arcykacierz* (: *kacierz*), *arcy czarownica* (: *czarownica*). Dopiero w kontekście wyrazów z *archi-//arcy-*, jakie powstały w języku polskim⁹⁾, można częstkę *archi-//arcy-* traktować jako formant prefiksalny.

Najstarsze zapożyczenia z częstką *ober-* notuje już SStp: *oberman* (niem.). Zapożyczone wyrazy z *ober-* zaczęły uzyskiwać podzielność słowotwórczą na przestrzeni XVII i XVIII wieku, np. *oberszterlejtnant* (niem.) (: *lejtmant*). Prefiks *ober-* stał się aktywny derywacyjnie jednak dopiero w wieku XIX, np. *oberkontroler* (: *kontroler*), *oberdziad* (: *dziad*). Powyższe fakty skłaniają do stwierdzenia, że częstka *ober-* wydzieliła się w postaci przedrostka w okresie obejmującym XVII i XVIII wiek, ale jako formant prefiksalny zaczęła funkcjonować w wieku XIX (zob. Zarębski 2012: 252–264).

Prefiksy obce i człony złożeń w wybranych opracowaniach językoznawczych

Jak już wspomniano, kłopoty z rozróżnieniem derywacji (która dokonuje się przy udziale elementów gramatycznych — afiksów) od kompozycji (której wykładnikami są morfemy leksykalne — rdzenne) dość często pojawiają się w polskiej (i nie tylko) refleksji językoznawczej¹⁰⁾. Spróbujemy się tu odnieść tylko do niektórych, dla nas szczególnie interesujących, propozycji.

Donata Ochmann, pozostając w kręgu analizy synchronicznej, stwierdziła, że:

powtarzalność oraz stałość znaczeniowa i funkcyjna może sprzyjać uznaniu ich [częstek o niepewnym statusie słowotwórczym — R.Z.] za afiksy, jednak obserwowana tendencja do całkowitego usamodzielniania się: występowania w roli nieodmiennego przymiotnika bądź rzeczownika skłania do pozostania przy członie złozenia (Ochmann 2004: 51).

Badaczka dostrzega możliwość przekształcania się początkowych członów złożeń typu *eko-*, *ero-*, *narko-*, *kato-*, *info-*, *euro-*, *cyber-*, *e-*, *top-* w afiksy lewostronne pod wpływem czynników znaczeniowych, ale nie ze względu na ich powtarzalność (zob. Ochmann 2004: 52)¹¹⁾.

Rozbieżności w sprawie rozumienia terminów *prefiks*, *prefiksoid*, *człon związany* w pracach polskich językoznawców ukazała Iwona Kaproń-Charzyńska. Autorka zauważyła, że — co jest ważne dla naszych rozważań — interpretacja słowotwórcza wielu części obcych zależy w dużej mierze od zastosowanych kryteriów: synchronicznych lub diachronicznych.

⁹⁾ Chodzi o wyrazy utworzone zarówno od podstaw rodzimych, jak i przyswojonych. W wypadku tych ostatnich jednak wskutek znacznego umiędzynarodowienia tego typu słownictwa nie zawsze mamy pewność, czy są one wytworem rodzimego słowotwórstwa. W procesie odróżniania zapożyczeń, które uzyskały podzielność słowotwórczą w polszczyźnie, od derywatów, które powstały na gruncie polskim, historyk języka zmuszony jest — gdy nie dysponuje tzw. świadectwami bezpośrednimi — odwoływać się do danych leksykograficznych. Trzeba tu jeszcze dodać, że także niektóre derywaty od podstaw rodzimych, tj. kalki strukturalne, mogą mieć źródła obce.

¹⁰⁾ Morfemy genetycznie obce odgrywają ważną rolę nie tylko w derywacji rzeczownikowej, ale także w słowotwórstwie przymiotników (zob. Kowalik 1977, 1978).

¹¹⁾ D. Ochmann analogiczne rozstrzygnięcia zastosowała także w odniesieniu do członów prawostronnych.

Wychodząc z założenia, że w badaniach słowotwórczych nie da się rozdzielać tych postaw metodologicznych, badaczka stworzyła następujący schemat klasyfikacyjny początkowych części obcych: 1) takie, których znaczenie jest wyrażane przez morfemy słowotwórcze lub przyimki (te określiła mianem *prefiksów*), 2) takie, których znaczenie nie jest wyrażane przez morfemy słowotwórcze lub przyimki: a) z możliwością zastąpienia w parafrazie słowotwórczej samodzielnym leksemem (tu umieściła *prefiksoidy*), b) bez możliwości zastąpienia w parafrazie słowotwórczej wyrazem autosemantycznym (tu umieściła *człony złożeń*)¹²⁾ (zob. Kaproń-Charzyńska 2004: 25).

Warta podkreślenia jest propozycja K. Waszakowej. Częstki obce występujące w badanych neologizmach zaliczyła ona do *prefiksów*, *sufiksów* i *członów złożeń*, określając je odpowiednio mianem: *częstek aktywnych w derywatach prostych prefiksalnych, sufiksalnych, prefiksально-sufiksalnych* oraz *częstek aktywnych w złożeniach*. Pozwoliło to badaczce zrezygnować z posługiwania się terminami *prefiksoid* i *sufiksoid* (zob. Waszakowa 2005: 66–91). Autorka ustaliła kryteria pozwalające uznać za prefiksy obce takie początkowe części, których znaczenie można oddać przez: a) przedrostek rodzimy, np. *post-//po-* (*posttotalitaryzm // pototalitaryzm*), b) przyimek, np. *protोजazz* ‘forma jazzu, która była przed właściwym jazzem’ (zob. Waszakowa 2005: 55).

Zaprezentowane wyżej metodologiczne propozycje językoznawców w zakresie poruszanej problematyki skłaniają do poczynienia kilku spostrzeżeń. Wartość rozważań I. Kaproń-Charzyńskiej polega przede wszystkim na uwzględnieniu poszerzonej perspektywy badawczej. W analizach słowotwórczych, zdominowanych przez opis synchroniczny, należy się odwoływać także do diachronii. Jednak próby wyodrębniania części, określanych jako *prefiksoidy*, których znaczenie w parafrazie słowotwórczej może być oddawane za pomocą samodzielnymi leksemów, sankcjonują niejako funkcjonowanie i rozrastanie się obszarów pogranicznych między prefiksacją a kompozycją¹³⁾. Rozstrzygnięcie o statusie słowotwórczym inicjalnych części obcych (z pominięciem *prefiksoidów*) — zgodnie z postulatami D. Ochmann — również przede wszystkim na podstawie kryteriów semantycznych wydaje się rozwiązaniem optymalnym¹⁴⁾. Jego mankamentem jest jednak to, że dany element w zależności od znaczenia, jakie wnosi, może być traktowany zarówno jako prefiks, jak i człon złożeń.

W tym miejscu pojawia się zagadnienie nadrzędności semantyki wobec rozwiązań w pewnym sensie technicznych. Dotyczą one wyznaczenia w miarę precyzyjnych parametrów, pozwalających jednakowo traktować dany segment w opisach językoznawczych. Ten prymat należy się semantyce, ale może skutkować — jak już zaznaczono — pewnymi niekonsekwencjami. Na potrzeby jednolitego opracowania materiału, zarówno w różnorakich ujęciach podręcznikowych, syntetycznych czy bardziej szczegółowych, jak i leksykograficznych, o czym będzie jeszcze mowa, powinny zostać wyznaczone przejrzyste kryteria. Okazuje się, że wyznaczniki semantyczne nie zawsze są na tyle dokładne, by nie powodowały

¹²⁾ Podobnie autorka podeszła do obcych części prawostronnych. Użyła tu odpowiednio terminów: 1) *sufiksy*, 2a) *sufiksoidy*, 2b) *człony złożeń [prawostronne — R.Z.]* (zob. Kaproń-Charzyńska 2004: 26).

¹³⁾ Nazywanie niektórych pogranicznych części *prefiksoidami* powoduje mnożenie terminów.

¹⁴⁾ Zasadność tego rozwiązania potwierdziły już wcześniejsze prace (zob. Gębka, Szupryczyńska 1995; Kleszczowa 1985).

powstawania obszarów pogranicznych. Dowodzi tego choćby fakt, że odwołujące się do płaszczyzny znaczeniowej precyzyjne podstawy oddzielania przedrostków od członów złożeń nie pozwoliły K. Waszakowej uniknąć wskazania pewnych elementów o niejednoznacznym statusie słowotwórczym. Zdaniem badaczki istnieje w polszczyźnie grupa inicjalnych cząstek obcych, które zbliżają się do prefiksów, np. *mega-*, *ultra-*, *wice-* (zob. Waszakowa 2005: 55).

Prefiksy i początkowe człony złożeń w praktyce leksykograficznej

Rozbieżności w ustaleniu kryteriów, które decydowałyby o zaliczeniu danego morfemu obcego do prefiksów bądź początkowych członów złożeń, rodzą nie tylko swoisty zamęt terminologiczny (por. *prefiks*, *prefiksoid*, *początkowy człon złożeń*, *pierwszy składnik wyrazów złożonych*, *element*, *segment*, *składnik*, *cząstka*, *część*) (zob. Jadacka 2000: 1595–1612), ale piętrzą — jak zaznaczono — także trudności w praktyce leksykograficznej¹⁵). Podejście leksykografów do niektórych lewostronnych cząstek obcych w słownikach powojennych niekiedy znacznie się różni. Dowodzi tego choćby porównanie starszych słowników: pod red. Witolda Doroszewskiego (SJPDor) i Mieczysława Szymczaka (SJPSzym). W SJPDor cząstki *a(n)-*, *anty-*, *meta-*, *post-*, *pro-*, *re-* zaklasyfikowano do przedrostków, natomiast w SJPSzym do prefiksów zaliczono tylko cząstkę *dez-*. W odniesieniu do pozostałych morfemów lewostronnych użyto w tych leksykonach terminu *początkowy // pierwszy człon złożeń*. W nowszych słownikach języka polskiego sprawa opisu inicjalnych cząstek obcych wciąż pozostaje otwarta¹⁶). W USJP, pod redakcją Stanisława Dubisza, początkowe morfemy obce konsekwentnie uznaje się za pierwsze człony złożeń. W ISJP, pod red. Mirosława Bańki, postanowiono nie określać statusu słowotwórczego interesujących nas cząstek; ich definicje leksykograficzne zostały zbudowane według schematu: *x tworzy...* (gdzie *x* oznacza dowolny morfem). W SJPDun, pod red. Bogusława Dunaja, mianem *przedrostka* określono segmenty *a-*, *an-*, *anty-* i *wice-*, pozostałe zaś elementy nazwano *pierwszym // początkowym członem złożeń // wyrazów złożonych*. Nieścisłości w rozgraniczaniu prefiksów od członów złożeń na poziomie teoretycznym prowadzą, jak widać, do tego, że dana cząstka obca jest różnie traktowana w poszczególnych słownikach (nie tylko ogólnych, ale także poprawnościowych czy rejestrujących słownictwo obce).

Uznanie kryterium semantycznego za podstawowe w procesie orzekania o statusie formalnym dyskusyjnych cząstek obcych wiąże się z pewnym ryzykiem. Z jednej strony przyjęcie w tej interpretacji jako nadrzędnego czynnika znaczeniowego wymuszałoby występowanie w danym słowniku dublujących się haseł morfemowych (w jednym odpowiednią cząstkę traktowano by jako przedrostek, w drugim — jako człon złożeń; por. wcześniejsze uwagi dotyczące analizy semantycznej np. cząstki *super-*). Z drugiej zaś strony w obrębie tego samego hasła pojawiałyby się różne ujęcia słowotwórcze danej cząstki. W niekonsekwencjach tego typu należy upatrywać głównej «technicznej» słabości kryterium semantycznego w interpretacji słowotwórczej omawianych morfemów.

¹⁵) Na temat konieczności i sposobu uwzględniania haseł morfemowych w słownikach języka polskiego wypowiedziano się wielokrotnie (zob. Majewska 1998; Kowalik 2007).

¹⁶) Mniejszą wartość — ze względu na ówczesny stan wiedzy z zakresu słowotwórstwa — mają hasła morfemowe w słownikach powstałych przed II wojną światową.

Historyczna zmienność statusu formalnego morfemów obcych

Postulaty konsekwentnego traktowania interesujących nas segmentów w aspekcie słowotwórczym, a ściślej w kontekście terminologicznym, były już wcześniej wysuwane w pracach polskich językoznawców (zob. Mycałka 2000). Nie wdając się w rozważania semantyczne, Bogdan Walczak w konstatacjach dotyczących opisu słownictwa w ujęciu genetycznym proponuje uznanie derywatów i compositów ze względu na podobny typ techniki słowotwórczej za derywaty sensu largo (zob. Walczak 1997: 271). Dla naszych spostrzeżeń jest to ważna propozycja. Z jednej strony akcentuje się w niej wspólną cechę prefiksacji i kompozycji (inicjalna pozycja danego segmentu w derywacie), z drugiej zaś dotyczy ona uwarunkowań historycznojęzykowych. Okazuje się, że postulowana w opracowaniach z zakresu językoznawstwa opisowego nadrzędność czynnika znaczeniowego przy odróżnianiu przedrostków od członów złożeń ma przede wszystkim sens w stosunku do kolejnych przekrojów synchronicznych. Jednak w planie diachronicznym, obejmującym całość dziejów polszczyzny, sprawa przedstawia się nieco inaczej.

W ujęciach synchronicznych podkreśla się, że to człony złożeń wykazują skłonność do stawiania się prefiksami (zob. Ochmann 2004: 52). Tymczasem w kolejnych etapach rozwoju języka morfemy te mogą funkcjonować różnorako. Trzeba także pamiętać, że niektóre z interesujących nas inicjalnych elementów obcych były prefiksami już w językach źródłowych, np. *dis-* (łac.), *re-* (łac.), *sub-* (łac.). Mogły w nich pełnić także inne funkcje gramatyczne, np. przyimków: *de* (łac.), *pro* (łac.), *sub* (łac.), przysłówków: *prae* (łac.), przysłówków i przyimków: *contra* (łac.), *extra* (łac.), *post* (łac.), *super* (łac.), *ultra* (łac.) (zob. SŁP). Przedrostki obce, wydzielając się z serii wyrazów zapożyczonych, ulegają stopniowo gramatyzacji. Ten polegający na «uprefiksowaniu» danej cząstki proces nie zawsze jednak jest ostatecznym etapem w jej rozwoju słowotwórczym.

W celu zilustrowania przywołanego zjawiska warto odwołać się do sposobu funkcjonowania niektórych inicjalnych morfemów obcych w historii języka polskiego. Pierwsze wyrazy z początkowym *kontr(a)*¹⁷ pojawiły się w polszczyźnie XVI wieku, np. *kontradykcja* (łac.) (SPXVI). Podzielność formalno-semantyczną uzyskały pożyczki późniejsze (z XVII–XVIII wieku), np. *kontraskarpa* (fr.) (L) (: *skarpa*). Fakt ten sprzyjał wyabstrahowaniu się cząstki *kontr(a)*- w postaci prefiksu. Nie tworzył on jednak jeszcze w tym czasie w języku polskim nowych derywatów. Te, zarówno od podstaw przyswojonych, np. *kontramelodia* (SW), *kontrkandydat* (SW), jak i rodzimych, np. *kontrzwiazek* (SW), pojawią się w leksyce XIX wieku. Prefiks *kontr(a)*- zaczął zatem wykazywać aktywność derywacyjną dopiero w dobie nowopolskiej (w XIX–XX wieku). Jednakże już w okresie, kiedy przedrostek *kontr(a)*- wyabstrahował się z wyrazów obcych (łacińskich i francuskich), tj. w XVII–XVIII wieku, występował również jako morfem swobodny. O tej samodzielności świadczyć może cytat z L: «Lecz cóż czynić, gdy bogów przeciwne ustawy. Nieboć to w kontr nam, rzucać chce grom niełaskawy?» Min. Ryt. I, 98. Na analogicznych zasadach *kontr* występowało w polszczyźnie

¹⁷ Postać *kontra-* ma proveniencję łacińską (łac. *contra-*), zaś *kontr-* francuską (fr. *contr-*). Ze względu na tożsame znaczenie i wspólny źródłosłów formy te traktujemy jako warianty tego samego prefiksu.

czasów późniejszych. Dowodzi tego obserwacja haseł morfemowych w słownikach rejestrujących leksykę tych okresów, por. *kontr* (fr.) «W kontr czemu. Iść w kontr czemu» (SWil), «Iść, czynić co komu w kontr» (SW), «Nie idę w kontr twym żalom, ni onych potępiam» Min. (SW), w *kontr* z kwalifikatorem «daw.» (SJPDor). Widać zatem, że w tym samym czasie wspomniany morfem pojawia się w różnorodnej postaci: i jako aktywny słowotwórczo przedrostek, i jako prefiks wydzielający się z kolejnych, nowych pożyczek, które stawały się podzielne słowotwórczo, i jako cząstka inicjalna, będąca integralnym elementem zapożyczeń podzielnych wyłącznie pod kątem formalnym, np. hiszp. *kontrajerwa* (SWil, SW), i wreszcie — jako morfem swobodny.

Podobnie przedstawiają się losy przedrostka *ekstra-*. Do jego wyabstrahowania doszło w XIX wieku, ale już Linde dostrzegł luźny charakter tego morfemu, por. «Gołego oręża extra się lękam» Teat. 1, 55 (L). Zatem *ekstra* najpierw funkcjonowało jako zapożyczony z łaciny samodzielny wyraz, a dopiero w polszczyźnie wieków późniejszych uległo morfologizacji. Leksykony rejestrujące leksykę nowopolską (XIX i XX wiek) pokazują, że w tym czasie *ekstra-* mogło występować jako morfem związany (prefiks, człon złożenia), por. «W gorącej walce zły przykład gwałtowności i namiętności dali i dają ci, co się ekstra-katolikami być mienia» Krasz. (SW), lub swobodny, por. hasło *ekstra* w SW i SJPDor. Przypomina to w dużej mierze sposób funkcjonowania także innych cząstek obcych o niepewnym statusie słowotwórczym, które szerzą się we współczesnej polszczyźnie, por. *super//super-*, *mega//mega-*.

O różnym stopniu natężenia procesu gramatykalizacji w aspekcie historycznym świadczą także obserwacja dziejów morfemu *archi-//arcy-*. Jak już powiedziano, pierwsze zapożyczenia z tą cząstką zaczęły się pojawiać w staropolszczyźnie (do XV/XVI wieku). Szybko uzyskiwały one podzielność formalno-semantyczną, np. (łac., czes.) *arcybiskup* (SStp) (: *biskup*), co sprzyjało procesowi wydzielania się przedrostka *archi-//arcy-*. Wspomniany prefiks szybko też — bo już w XVI wieku — zaczął tworzyć w polszczyźnie nowe derywaty, np. *arcybywalec* (SPXVI), *arcykról* (SPXVI). W następnych okresach w dziejach języka polskiego również wykazywał aktywność słowotwórczą, która osiągnęła szczyt w XVII i XVIII wieku. Uwagę zwracają jednak średniopolskie zapisy w kilku cytatach słownikowych, ilustrujących użycie derywatów z *archi-//arcy-*, np. «Triuenefica — *Arczi czarownica*» Calep 1088 (SPXVI), «... przymowił dicens [...] *jarcy dyjabel* na mie lezie» Zap Maz VII Z17/486 (SPXVI), «O Pallusz namienieni *Archi-Pralaci* [patriarchowie, arcybiskupi, metropolici] mają się w Rzymie starać» ChmielAteny II, 149–150 (SXVII/XVIII), «Dymnicki nazwał się bękart czyj jest wie dobrze Pani Porczyńska wdowa pod Srockim, wsią za Piotrkowem, ten w Srockim tym bękart z małpą mieszkał bez ślubu i miał *arcy bękart* z nią» TrepNekLib 69 (SXVII/XVIII), «*Arcy Niecnota* uszedł» ErnHand 260 (SXVII/SXVIII) obok powszechnych wówczas typu: «A oni pojmawszy Pana Jezusa, wiedli go do Kajfasza, *arcykapłana*» LatHar 694 (SPXVI), «Tyrańskie ręce swe [wrogowie unitów] rzucili na *Arcykapłany*» BirkRus 13 (SXVII/XVIII). Mamy świadomość, że ówczesna grafia nie może przesądzać o statusie gramatycznym cząstki *archi-//arcy-*, ale przytoczone cytaty rzucają pewne światło na sposób funkcjonowania tego prefiksu w dobie średniopolskiej. Podobne zapisy rodzą podejrzenia, że cząstka *archi-//arcy-* nie była w tym okresie jeszcze w pełni zgramatykalizowana. Argument pisowniany wskazujący na niepełną, płynną morfologizację dotyczy także innych inicjalnych cząstek obcych, o czym

przekonują na przykład konteksty z SW, ilustrujące użycie derywatów z *wice-*, por. «Kilku przyjaciół i dworaków ministra, pełniących funkcje *wice-gospodarzy*» Krasz. obok «Mnie instruktorem i *wicekomandierem* całego garnizonu lwowskiego nominował» Łoź., «*Wicekomendantem* korpusu kadetów był Fryderyk Moszyński» Kraus., «Rada, mając władzę tłumaczenia praw, przywłaszcza sobie moc sejmową, że ten *wicesejm* wkrótce sejm zastąpi» Kal.

Jak można się zorientować na podstawie powyższych uwag, o sposobach funkcjonowania interesujących nas części w dziejach polszczyzny mówią nie tylko cytaty słownikowe, ale również hasła morfemowe zamieszczone w słownikach zawierających leksykę kolejnych okresów. Zdarza się, że hasła te dokumentują występowanie danej części tak w roli morfemu związanego, jak i swobodnego, np. *archi-//arcy-* w L, SWil, SW, *ekstra-* w SW. W odniesieniu do niektórych początkowych elementów obcych dawni słownikarze dostrzegli możliwość ich funkcjonowania wyłącznie jako samodzielnych wyrazów, np. *ekstra* (L, SWil), *pro* (SWil), *kontr* (L, SWil, SW), chociaż powstawały wówczas derywaty z *ekstra-*, *pro-* czy *kontr(a)-*. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z niepełną, płynną w czasie gramatyzacją pewnych części obcych w polszczyźnie wieków minionych (zob. Kleszczowa, Pastuchowa 2009). Podobna sytuacja dotyczy także segmentów, które zbliżają się do członów złożzeń. Morfem *eks-* (łac.) 'były', który pojawił się już w okresie staropolskim, przez wieki funkcjonował jako środek służący do tworzenia nowych jednostek leksykalnych. Natomiast we współczesnym języku polskim wykazuje on tendencję do usamodzielniania się, o czym świadczą użycia typu: «Parę lat temu z moją eks...», «Jak przekonać dziewczynę, że nic już nie czuję do mojej eks?», «Nie mogę się pozbyć mojego eks»¹⁸⁾.

Podsumowanie

Zmierzając w kierunku przedstawienia własnej propozycji w odniesieniu do statusu słowotwórczego inicjalnych elementów obcych, warto zwrócić uwagę na kilka zagadnień poruszonych w niniejszym artykule¹⁹⁾. Jak można się przekonać na podstawie przeglądu literatury przedmiotu, na gruncie słowotwórstwa synchronicznego nie wypracowano dotąd jednoznacznych kryteriów, które pozwalałyby ostatecznie oddzielić prefiksację od kompozycji. Pomogłoby to w bezspornym określeniu statusu słowotwórczego wielu początkowych części obcych. Fakt ten stanowi na pewno kolejny argument świadczący o nieostrości granic pomiędzy zjawiskami językowymi w ogóle. Dowodzi też dość małej systemowości słowotwórstwa, które w kontekście poruszanej tu problematyki szczególnie zbliża się do poziomu słownikowego.

Kolejne próby przyjrzenia się zagadnieniom spornym, niejednoznacznym są bez wątpienia potrzebne. Niewykluczone jednak, że i one będą wymagać dalszej weryfikacji. Okażę do takich nowych rozstrzygnięć stwarza materiał historyczny i ujęcie diachroniczne. Genetycznie obce części nie są — jak się zwykło przyjmować w pracach poświęconych słowotwórczym aspektom leksyki współczesnej — fenomenem charakterystycznym tylko dla

¹⁸⁾ Przykłady z Internetu.

¹⁹⁾ Pewne spostrzeżenia, jakie tu poczyniono, można również odnieść do obcych części prawostronnych.

najnowszej polszczyzny. Ich pojawianie się miało miejsce już w okresie staropolskim i było związane z falami zapożyczeń, które następowały w kolejnych etapach rozwoju języka polskiego. Poszczególne cząstki mogły różnorako funkcjonować w ramach przekrojów synchronicznych. Fakt ten poucza nas, że współczesne problemy z klasyfikacją formalną pewnych segmentów nie są niczym nowym. Proces gramatykalizacji, w którego wyniku powstają prefiksy, przebiega niekiedy — jak to pokazano — dość długo i ze zmienną siłą w czasie. Dlatego też stopień natężenia morfologizacji może być przydatny w ocenie statusu słowotwórczego początkowych cząstek obcych, ale nie powinien stanowić kryterium podstawowego.

O ile można dokonywać prób znoszenia granic pomiędzy prefiksacją a kompozycją, gdyż w zasadzie reprezentują one ten sam typ techniki słowotwórczej, o tyle nie da się uciec od określania statusu słowotwórczego obcych morfemów inicjalnych. Świadczą o tym nie tylko potrzeby opisu metajęzykowego, ale przede wszystkim wymogi rozwiązań leksyko-graficznych. W przywołanych wcześniej propozycjach rozgraniczania prefiksów od członów złożeń dominuje kryterium semantyczne. Jest ono zasadne, ale wiąże się z pewnym niebezpieczeństwem. Może bowiem skutkować, jak zaznaczono, dwojaką interpretacją słowotwórczą danego morfemu. Wydaje się, że słusznym rozwiązaniem byłoby tu odwołanie się do czynników znaczeniowych, ale z pewnym zastrzeżeniem. Otóż w sytuacji, gdy element genetycznie obcy występuje w polszczyźnie w różnych znaczeniach, z których choćby jedno da się przełożyć za pomocą rodzimego prefiksu lub przyimka, np. *super-* ‘nad’, to taką cząstkę należy uznać za prefiks. Przypadki tego typu można by dodatkowo opatrywać uważając, że nie są w pełni zmorfologizowane. Jeśli zaś sensowi (*sensom*) danego morfemu obcego odpowiadają środki rodzime wyłącznie w postaci wyrazów autosemantycznych, wtedy taką cząstkę trzeba by traktować jako początkowy człon złożeń, np. *auto-* ‘sam’, *eks-* ‘były’, *neo-* ‘nowy’, *pseudo-* ‘niby’, ‘rzekomo’.

Bibliografia

- Bartmiński J. 2000: Pasywne i aktywne paneuropeizmy we współczesnym języku polskim, [w:] Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian, red. J. Mazur, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 109–116.
- Długosz-Kurczabowa K. 1986a: Formant *-eria* w języku polskim, *Poradnik Językowy*, z. 7, s. 466–470.
- Długosz-Kurczabowa K. 1986b: Funkcjonowanie zapożyczonego formantu *-ulec* w języku polskim, *Prace Filologiczne XXXIII*, s. 247–254.
- Długosz-Kurczabowa K. 1986c: Sposoby przejmowania obcych formantów rzeczownikowych do polskiego systemu słowotwórczego, *Poradnik Językowy*, z. 4, s. 222–228.
- Dokulił M. 1979: Teoria derywacji, przeł. A. Bluszcz, J. Stachowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Gębka M., Szupryczyńska M. 1995: Status formalno-gramatyczny jednostki *super(-)* w języku polskim, [w:] Wyrażenia funkcyjne w systemie i tekście, red. M. Grochowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Jadacka H. 2000: Cząstki słowotwórcze, [w:] Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN, red. A. Markowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 1595–1612.
- Jadacka H. 2001: System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Kaproń-Charzyńska I. 2004: Prefiksy, sufiksy, prefiksoidy, sufiksoidy czy człony związane?, *Język Polski* LXXXIV, s. 16–28.
- Kleszczowa K. 1985: Złożenia (?) imienne z *pół-*, [w:] *Prace Językoznawcze*, t. 10: Z problemów współczesnej polszczyzny, red. H. Wróbel, s. 74–85.
- Kleszczowa K., Pastuchowa M. 2009: Procesy gramatyzacji w słowotwórstwie, *Rocznik Sławistyczny* LVIII, s. 67–78.
- Kowalik K. 1977: Budowa morfologiczna przymiotników polskich, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Kowalik K. 1978: Przedrostki w systemie przymiotnikowym języka polskiego, *Polonica* IV, s. 175–201.
- Kowalik K. 2007: Hasła formantowe w słownikach ogólnych współczesnej polszczyzny, [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Lexis, Kraków, s. 111–122.
- Majewska M. 1998: O potrzebie rejestrowania haseł morfemowych w słownikach języka polskiego, *Poradnik Językowy*, z. 8–9, s. 8–21.
- Mycawka M. 2000: Derywaty z *mega-* we współczesnej polszczyźnie, *Język Polski* LXXX, s. 15–22.
- Nagórko A. 1998: *Zarys gramatyki polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Ochmann D. 2004: *Nowe wyrazy złożone o podstawie zdeintegrowanej w języku polskim*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Szymczak M. 1976: O interferencji językowej w zakresie formantów słowotwórczych (na przykładzie języka polskiego), *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* XXXIV, s. 17–23.
- Szymczak M. 1978: O nowym typie prefiksacji rzeczowników i przymiotników w językach słowiańskich, [w:] *Z Polskich Studiów Sławistycznych*, seria 5, red. L. Bazyłow, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 199–205.
- Walczak B. 1997: Słownictwo obcego pochodzenia na warsztacie badacza: Problem granic („głębokości”) opisu genetycznego, [w:] *Leksyka słowiańska na warsztacie językoznawcy*, red. H. Popowska-Taborska, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa, s. 269–280.
- Waszakowa K. 1992: Zapożyczenia jako przedmiot badań słowotwórstwa synchronicznego, [w:] *Z Polskich Studiów Sławistycznych*, seria 8, red. Z. Siatkowski, B. Galster, Energeia, Warszawa, s. 255–261.
- Waszakowa K. 2005: Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny, *Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa.
- Zarębski R. 2012: *Rzeczownikowe prefiksy obcego pochodzenia w historii języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

Rozwiązanie skrótów

GWJP: Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, red. R. Grzegorzczkowska i in., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, wyd. 2 zmienione, Warszawa 1998. — ISJP: Inny słownik języka polskiego, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000. — L: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, drukarnia XX. Pijarów, Warszawa 1807–1814; online: <http://kpbk.umk.pl/publication/8173>. — SJPDun: Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996. — SJPDor: Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969. — SJPSzym: Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. 1–3, wyd. 8, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994. — SŁP: Słownik łacińsko-polski, red. M. Plezia, t. 1–5, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998–1999. — SStp: Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1998–2002. — SW: Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1900–1927; <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication?id=254&tab=3>. — SWil: A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, t. 1–2, wyd. M. Orgelbrand, Wilno 1861; online: <http://eswil.ijppan.krakow.pl/index.php>. — SPXVI: Słownik polszczyzny XVI wieku, red. M.R. Mayenowa, t. 1–22, Zakład Narodowy

im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1994; t. 23–36, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995–2012; online: <http://kpbz.umk.pl/dlibra/publication?id=17781&tab=1>. — SXVII/XVIII: Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku, t. 1, kom. red. M. Karpluk i in., z. 1–4, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1999–2001, z. 5, Lexis, Kraków 2004; online: <http://sxvii.pl/> — USJP: Uniwersalny słownik języka polskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, red. S. Dubisz, t. 1–6, Warszawa 2003.

Summary

Genetically foreign prefixes and initial elements of noun compounds in the history of Polish

Keywords: prefix, prefixing, the initial elements of noun compounds, word formation.

The article deals with a widely discussed issue of the status of genetically foreign initial elements which can be interpreted either as prefixes or initial elements of noun compounds. The main features of prefixes and noun compounds have been analyzed here. Researchers' studies concerning the formal status of foreign initial elements have also been taken into consideration. It has been stated that a diachronic perspective should be adopted in deciding about this status. Irrespective of their meaning, initial non-native elements could function in the history of the Polish language in different ways, both as free and as bound morphemes. It has been suggested that non-native prefixes should be treated as these morphemes whose meaning, at least one of them, could be expressed as a native prefix or a preposition. Following this suggestion, initial elements of noun compounds would include these elements whose meaning (or meanings) may be expressed solely with the help of native autosemantic words. Such a solution could have a practical use in lexicography.

Ivan N. Petrov

Łódź, Uniwersytet Łódzki

Wacław B. Twardzik

Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

**Gdyby przysięgły człowiek widział kogo *raniąc* barzo,
czyli o staropolskich imiesłowach nieodmiennych
czasu terażniejszego w funkcji biernej**

Profesorowi Wiesławowi Borysiowi na 75-lecie

Słowa kluczowe: imiesłowy, strona bierna, zabytki staropolskie, składnia historyczna.

Dwieście pięćdziesiąty drugi rozdział tzw. Ortyli Maciejowskiego (Biblioteka... 2006) z 1500 roku rozpoczyna się następująco:

Gdyby radzca widział albo przysięznik, wojt, pospolny poseł, mieski sługa albo jinny, co tego roku przysięgł miastu i prawu, iż kogo zabito, uraniono albo cokolwiek jinnego bezprawnego komu-kolwiek bądź uczyniono (karta 66r).

Z treści powyższego zdania wynika jednoznacznie, że mowa jest o kimś zabitym bądź uranionym. Zaskakuje natomiast niespodziewany na pierwszy rzut oka ortyłowy tytuł tego rozdziału, który brzmi: *Gdyby przysięgły człowiek widział kogo raniąc barzo*. Uwagę przyciąga czynna forma imiesłowu (part. praes. act. indecl.) *raniąc*, odstająca od synonimicznej, ale wyraźnie biernej konstrukcji w pierwszym zdaniu ortyłu. Dodajmy, że poza Maciejowskim żadne inne odpisy ortyli nie mają tytułów rozdziałów.

Takie zjawisko gramatyczne zostało zauważone już wcześniej, bo przed ponad trzydziestu laty drugi z nas wraz z Antoniną Grybosową opisał pewną nieznaną funkcję staropolskich imiesłowów nieodmiennych w Rozmyślanu przemyskim (Grybosowa, Twardzik 1975: 225–228). Gdy zgłosił się do Witolda Taszyckiego z uprzedzeniem go, że nie zauważył on (por. Taszycki 1924) dostrzeżonej przez autorów funkcji tych imiesłowów, wielki uczo-ny naprzód najeżył się z niedowierzaniem, by po lekturze maszynopisu oświadczyć: «Nihil obstat. Imprimatur».

Opis tamten z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się nam w swojej językowej postaci ułomny, mianowicie napisany w modnym wówczas żargonie generatywistów. Wymienionych tam było osiem przykładów, wyłącznie z Rozmyślania przemyskiego — dzisiaj jesteśmy w stanie poszerzyć ich zasób o dwa kolejne XVI-wieczne przykłady.

Na początek przypomnijmy tamte zdania:

Rozm 220: A jako są przyszli ku wrotom mieskiem, użrzeni n i o s a c umarłego, jedynego syna matki swej, a ta była wdowa, tegoż istnego syna nasilnie płakała (sed ad portam civitatis simul

cum venerunt, exportari iuvenem defunctum aspexerunt; filium hunc unicum genitrix habebat et haec erat vidua, quae nimium plangebat¹⁾)

Rozm 496: Miły gospodnie, proszę ciebie, nie chodzi do Jerusalem w ten czwartek, bociem wiele złego słyszała o tobie m o w i ę c y

Rozm 672: Kiedy ji użreli tako trudno w i ą ż ą c, wszyscy od niego uciekli

Rozm 711, wiersz 4: Dziewica Maryja użrawszy swe miłe dziecię tako nędznie b i j ą c, chciał <a> k niemu przystąpić

Rozm 711, wiersz 11: Dziewica Maryja, matka jego, użrawszy ji sromotnie p l u s k a j ą c błotem, poczęła z wielkiem płaczem narzekać

Rozm 758, wiersz 22: O tem, jako Judasz wrocił Żydom pieniądze, kiedy użrał tako nędznie w o d z ą c Jesusa [tytuł rozdziału 502]

Rozm 758, wiersz 25: Kiedy Judasz użrał swego pana i swego mistrza tako nędznie w o d z ą c, iże ji tako uplwano..., żalściami bieżawszy i przyniosł ty istne trzydzieści pieniędzy siebrnych

Rozm 821: Kiedym widziała mego miłego syna tako okrutnie i tako niemiłościwie w i ą ż ą c, stałam.

Wspomniany artykuł kończył się wnioskiem, że zrozumienie tych zdań jest możliwe jedynie wtedy, gdy znaczenie part. praes. indecl. będzie interpretowane za pomocą strony biernej, czego przyczyną mogą tkwić zarówno w analogicznych procesach obserwowanych przy czynnych imiesłowach odmiennych, np. Rozm 343: *Też podobno krolestwo niebieskie sieci, niewodu w p u s z c z ą c e m u w morze (iterum simile est regnum caelorum sagenae missae in mare)*, jak i w bogatych możliwościach konotacyjnych czasowników postrzegania (verba sentiendi) z tych zdań, np. Rozm 365: *użrał syna człowieczego p r z y c h o d z ą c e g o*, oraz Rozm 746: *widzieliście mego miłego syna tako nędznie u m ę c z o n e g o* (Grybosiowa, Twardzik 1975: 227).

Już po wydrukowaniu artykułu podczas porównywania tekstu Rozmyślenia z obydwoma pierwszymi wydaniem Baltazara Opeca zostały znalezione dwa kolejne zdania (powtarzające się w obu wydaniach) z part. praes. indecl. w funkcji biernej, takimi samymi jak w Rozmyślanii:

Rozm 711, wiersz 4

OpecW 73r: Błogosławiona dziewica Maryja użrawszy swe miłe dziecię tako nędznie b i j ą c, chciała k niemu przystąpić

OpecU 111v: Błogosławiona dziewica Maryja użrawszy swe miłe dziecię tako nędznie b i j ą c, chciała k niemu przystąpić

Rozm 821

OpecW 85r: Kiedym widziała mego miłego syna tako okrutnie i tako niemiłościwie powrozy ku słupu w i ą ż ą c, me ciało wszystko było na mnie od wielkiej żalości jako skorupa uszło

Opec U 125v/126r: Gdym widziała mego miłego syna tako okrutnie i tako niemiłościwie powrozy ku słupu w i ą ż ą c, moje ciało wszystko było na mnie od wielkie żalości jako skorupa uszło

1) W cytowanym materiale źródło łacińskie (Vita beatae virginis Mariae et salvatoris rhytmica, w. 3922–3925) znane jest jedynie w odniesieniu do tego zdania. Ani we fryburskim wydaniu Rozmyślenia, ani później (Mazurkiewicz 2004: 544–546; Rojszczak 2007: 276–284) do pozostałych zdań nie znaleziono podstawy łacińskiej.

Zarówno te zdania, jak i liczne inne fragmenty Żywotu Pana Jezusa Krysta skłaniają do przypuszczenia, że Rozmyślanie było jednym ze źródeł dla obu wydań Opeca. Zagadnienie to stało się niedawno tematem rozprawy doktorskiej Doroty Kołodziej (2011).

Warto w tym miejscu przytoczyć wszystkie zdania z Opeców będące odpowiednikami pozostałych zacytowanych wyżej fragmentów Rozmyślenia. Formy gramatyczne bądź szersze trawestacje w nich użyte są bardzo pomocne w interpretacji interesujących nas imiesłów nieodmiennych, co omawiamy w poniższym komentarzu. Te przykłady stanowią nowy dodatkowy argument potwierdzający tezę o biernym znaczeniu cytowanych wyżej part. praes. act. indecl.

Rozm 220

OpecW 27r: Idąc pan Jezus miłościwy do miasta rzeczzonego Naim, widział wielki lud wyprowadzający syna umarłego jedynego niektorej wdowie do grobu a onę nasilnie płaczącą

OpecU 44r-v: Idąc pan Jezus miłościwy do miasta rzeczzonego Naim, widział wielki lud *wyprowadzający syna umarłego jedynego niektorej wdowie do grobu a onę usilnie płaczącą

W zdaniach tych Opecowe *widział wielki lud wyprowadzający syna umarłego* jest całkiem inną składniową trawestacją, w której pojawił się inny niż w Rozmyślanu wyraz (*wyprowadzać* zamiast *nosić*), a użyty czynny imiesłów odmienny odnosi się do podmiotu (*lud*), a nie do dopełnienia (*syn umarły*). Widać tu jednak wyraźnie, że skoro u Opeca czynność imiesłowu *wyprowadzający* została przypisana ludowi, to w zdaniu z Rozmyślenia odnoszący się do umarłego imiesłów *niosąc* powinien mieć znaczenie bierne ('użrzeli niesionego')².

Rozm 496

OpecW 47v: Prosiła,... aby nie chodził do Jeruzalem na ten czwartek, bociesmy słyszeli, iżci sie na cię gróżą, wymyślając na twą świętą miłość rozmaite rzeczy i też męki

OpecU 78r: Prosiła,... aby nie chodził do Jeruzalem na ten czwartek, bociesmy słyszeli, iżci sie na cię gróżą, wymyślając na twą świętą miłość rozmaite rzeczy i też męki

W powyższym przykładzie imiesłów *mówiący* zastąpiony jest rozbudowanymi zdaniami podrzędnymi z czasownikiem *grozić*, wprowadzonymi spójnikiem *iżci*, który jest wariantem spójnika *iż*, takiego samego jak w Rozm 711, wiersz 11 (por. niżej)³. Tutaj — podobnie jak w poprzednim przykładzie — bierność dopełnienia ('wiele złego mówionego') w pierwszym zdaniu jest skorelowana z czynnością przypisaną podmiotowi (domyślnie: Żydom) w jego odpowiednikach.

²) Zob. też np. objaśnienia dotyczące gramatycznej kategorii strony w odniesieniu do szerszego pojęcia diatezy w tzw. żółtej Morfologii: «Mówiący — narrator narzuca istniejącej obiektywnie sytuacji własną hierarchizację jej elementów (uporządkowanie ich z punktu widzenia konstrukcji pola obserwacji), opisując tę sytuację poprzez odniesienie jej do elementu wybranego przez siebie jako centralny, umieszczonego najwyżej na skali „widoczności” (naoczności) w ramach opisywanej sytuacji» (Grzegorzczkowska i in. 1999³: 187).

³) Występowanie spójników odnotowujemy ze względu na zasygnalizowane wyżej możliwości konotacyjne czasowników postrzegania. W odniesieniu do szerszego tła słowiańskiego (w tym staro-cerkiewno-słowiańskiego) i w kontekście poruszanego w naszym artykule tematu warto też wspomnieć, że *verba sentiendi* wprowadzać mogły takie konstrukcje składniowe jak *accusativus cum infinitivo* czy też jej specyficzną odmiankę — *accusativus cum participio* (por. Gramatika... 1991: 523).

Rozm 672

OpecW i Opec U: Ø

Rozm 711, wiersz 11

OpecW 73r: Widząc to dziewica błogosławiona, iż go tako sromotnie biją, rwą i targają, poczęła z wielkim płaczem narzekać

OpecU 111v: Widząc to dziewica błogosławiona, iż go tako sromotnie biją, rwą i targają, poczęła z wielkim płaczem narzekać

Te zdania również zawierają trawestację składniowo-tekstową, w której poza użyciem innych czasowników w miejsce imiesłowu *pluskając* wystąpił rozpoczynający zdanie podrzędne spójnik *iż*, charakterystyczny m.in. dla zdań wprowadzanych przez czasowniki postrzegania (*verba sentiendi*).

Rozm 758, wiersz 22

OpecW i Opec U: Ø

Rozm 758, wiersz 25

OpecW 78r: Kiedy Judasz uźrzał, ono Jezusa łańcuchem związawszy na wietnicę *wie d z i o n o...*, pokutą przywiedziony przyniosł Żydom pieniądze

OpecU 118r: Gdy Judasz uźrzał, ono Jezusa łańcuchem związawszy na wietnicę *wie d z i o n o...*, pokutą przywiedziony przyniosł Żydom pieniądze

Powyższe dwa zdania zawierają bierną konstrukcję z *wiedziono*, rozpoczętą spójnikiem *ono*, który w dotychczasowych opracowaniach uznawany jest za wprowadzający zdania współrzędne łączne⁴) (SStp: 588).

Zarówno porównanie zdań z Rozmyślenia oraz ich odpowiedników (trawestacji) z pierwszych wydań Opeca, jak też przytoczony na początku naszego artykułu tytuł rozdziału i fragment tekstu z Ortyli Maciejowskiego wskazują na jednoznacznie bierne znaczenie interesujących nas nieodmiennych imiesłowów czynnych. Przyczyn tego zjawiska — poza wskazanymi w cytowanym wyżej artykule (Grybosiova, Twardzik 1975) — upatrywać można także w procesach, o których pisaliśmy już wcześniej (Petrov, Twardzik 2010; 2013), a mianowicie w jeszcze trwającym wówczas rozwoju funkcjonalnym part. praes. indecl.

Szczególnie ważne jest, że osiem dotychczas znanych średniowiecznych przykładów omawianego zjawiska udało się wzbogacić o kolejne trzy: jeden — bardzo istotny ze względu na prawny charakter źródła — z Ortyli, a także dwa z Opeców — będących, podobnie jak Rozmyślenie przemyskie, zabytkami religijnymi. Powinno to naszym zdaniem zainspirować badaczy języka polskiego XVI wieku do znalezienia i opisanie podobnych form.

Post scriptum

Już po napisaniu naszego artykułu prof. Roman Mazurkiewicz wskazał nam na jeszcze dwa zdania zawierające part. praes. indecl. w funkcji biernej. Pierwszym jest nawiązujący do Rozm 821 fragment z Rozmyślań dominikańskich (pocz. XVI wieku), w którym spośród

⁴) W Klemensiewicz, Lehr-Spławiński, Urbańczyk (1981⁴: 439) jest wymieniony tylko spójnik *ano*.

trzech imiesłowów dwa pierwsze występują w interesującej nas funkcji, w tym jeden — *bi-czując* — w powyższym materiale nienotowany: *Gdym widziała mego syna okrutnie w i q ż q c u słupa i przez litości b i c z u j q c, stałam płacząc* (karta 144) (Górski, Kuraszkiewicz (wyd.) 1965). Drugie zdanie pochodzi ze Sprawy chędogiej o męce Pana Chrystusowej (1544 r.) i również zawiera nowy w stosunku do naszego materiału imiesłów: *Bo widzieli z jednej strony krzyżując Pana Jezusa i widzieli przed sobą matkę jego najstodszą* (karta 103v) (Wydra, Rzepka 2004: 141).

Bibliografia

- Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego 2006, kierownik projektu W. Twardzik, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków (publikacja multimedialna).
- Górski K., Kuraszkiewicz W. (wyd.) 1965: *Rozmyślenia dominikańskie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Gramatika na starobalgarskijazik 1991, Izdatelstvo na BAN, Sofia.
- Grybosiova A., Twardzik W. 1975: Nie znana funkcja nieodmiennego imiesłowu czynnego czasu teraźniejszego w *Rozmyślaniiu przemyskim*, *Polonica I*, s. 225–228.
- Grzegorzczkova R. i in. 1999³: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawinski T., Urbańczyk S. 1981⁴: *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Kołodziej D. 2011: *Analiza językowo-porównawcza „Żywota Pana Jezu Krysta...” Baltazara Opeca* (wyd. Wietora z 1522 r.) i tzw. „*Rozmyślenia przemyskiego*” (leksyka, słowotwórstwo, fleksja), rozprawa doktorska, Kraków (maszynopis).
- Mazurkiewicz R. 2004: *Nowo znalezione źródła łacińskie do tomu II*, [w:] *Rozmyślenie przemyskie*, t. 3: Indeks pełny wyrazów i form, indeks frekwencyjny, indeks a tergo, wyd. F. Keller, W. Twardzik, U.W. Weiher, Freiburg im Breisgau, s. 544–546.
- Petrov I.N., Twardzik W.B. 2010: Kamień, który odrzucili *budując*, czyli o staropolskich imiesłowach nieodmiennych w funkcji podmiotu, *Język Polski XC*, s. 5–15.
- Petrov I.N., Twardzik W.B. 2013: Nie masz, kto *ratując*, czyli o staropolskich imiesłowach nieodmiennych czasu teraźniejszego w zdaniach podmiotowych, *Język Polski XCIII*, s. 66–76.
- Rojszczak D. 2007: *Do spisu źródeł Rozmyślenia przemyskiego*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Lexis, Kraków, s. 276–284.
- Taszycki W. 1924: *Imiesłowy czynne, terażniejszy i przeszły I w języku polskim*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, [przedruk w:] id., *Rozprawy i studia polonistyczne III. Historia języka polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965.
- Wydra W., Rzepka W.R. 2004³: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Rozwiązanie skrótów

Rozm: F. Keller, W. Twardzik (wyd.) 1998–2000: *Rozmyślenie przemyskie*. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład, t. 1–2, U.W. Weiher, Freiburg im Breisgau. — OpecW: Baltazar Opec, *Żywot wszechmocnego Syna Bożego Pana Jezu Krysta, stwórcy i zbawiciela stworzenia wszytkiego wedle ewnjelist świętych...*, [drukarnia H. Wietora], Kraków 1522. — OpecU: Baltazar Opec, *Żywot Pana Jezu Krysta, stwórcy i zbawiciela rodzaju ludzkiego wedle ewanjelist świętych...*, [drukarnia F. Unglera w oficynie J. Hallera, wg redakcji J. Sandeckiego-Maleckiego], Kraków 1522. — SStp: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 5, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965–1969.

Summary

Gdyby przysięgły człowiek widział kogo raniąc barzo: on the passive function of uninflected present participles in Old Polish

Keywords: participles, passive voice, Old Polish texts, historical syntax.

The paper analyzes the curious syntactic behaviour of certain uninflected participles (part. praes. indecl.) in Old Polish, drawing on A. Grybosiowa and W. Twardzik's 1975 article devoted to the same subject. Examples stemming from medieval and Renaissance Old Polish texts (*Rozmyślanie przemyskie*, the so-called *Ortyle Maciejowskiego*, Baltazar Opec's *Żywot Pana Jezusa Krysta*) present some previously unknown sentences displaying participles with object value. In addition, the study supplies further interpretational arguments confirming the hypothesis about the passive meaning of uninflected active participles.

Artur Czesak

Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Luterok

Słowa kluczowe: słownictwo religijne, kontakty międzyjęzykowe, zapożyczenia niemieckie, Śląsk Cieszyński, ewangelicyzm.

Asumptem do zajęcia się tytułowym *luterokiem* był wywiad udzielony Tygodnikowi Powszechnemu przez Jerzego Pilcha (2013), laureata Nagrody im. ks. Leopolda Otto za «wprowadzenie na stałe do publicystyki i literatury polskiej ewangelickich wątków i tematów» (150 lat...). Pisarz wspomina:

Mieliśmy powściągliwe szaty: togę i albę. Alba biała, toga czarna. Teraz z niejasnych powodów niektórzy księża szyją sobie szaty zielono-złote na przykład. *À la* ornat. Był jeszcze *luterok* — taka jakby sutanna z guzikami do połowy uda [wyróżnienie moje — A.C.] (Pilch 2013: 19).

Słowa wspomnianego przez autora *Wielu demonów* nie znalazłem w żadnym ze słowników polszczyzny ogólnej, także historycznych, w dwujęzycznych słownikach ewangelików Jerzego S. Bandtkiego i Krzysztofa C. Mrongowiusza. Nie pojawiło się w XVIII-wiecznych drukach cieszyńskich, których leksykę opisała Jadwiga Wronicz (1992). Nie ma go także w słownikach śląskich. Skłania to do refleksji, że język mniejszościowej, ale niemałej i kulturotwórczej grupy religijnej jest nawet nie na marginesie działalności leksykografów, ale wręcz poza jej obszarem.

Przykładem leksykograficznego braku troski o słownictwo ewangelików polskich może być zaledwie wzmianka o *jutrni* ewangelickiej w monografii «obrzędowości roku kościelnego w gwarach polskich» (Grabka 2012: 57), mówiąca o niej jeszcze mniej, niż dałoby zsumowanie niepewnych i niepełnych danych z SGOWM III (s.v.) ‘ewangelickie widowisko, m o ʒ e t e ʒ [wyróżnienie moje — A.C.] nabożeństwo wigilijne’ i SGŚC² (s.v.) ‘nabożeństwo na Boże Narodzenie, w Kościele ewangelickim wcześniej rano, w katolickim o północy (pasterka)’. Tymczasem jutrznia jest fenomenem luterańskiego życia na Śląsku Cieszyńskim, który zapada w pamięć dzięki oprawie nabożeństwa i rannej porze:

Czy można sobie wyobrazić coś bardziej luterańskiego niż jutrznia w Boże Narodzenie? Jakąś lepszą okazję, żeby tę luterańską opisać? Jakiś inny symboliczny skrót tej religijności łączący przez wieki wszystkich ustrońskich ewangelików, tych dawnych i tych obecnych?

Bo cóż każe nam się zrywać w tak wczesnej godzinie? Cóż każe wyniść spod ciepłych, świeżo przebranych, bielutkich pierzyn, cóż gna o piątej rano w mrok, w śnieg, w zawieruchę? Katolicy po pasterce jeszcze śpią, żydzi śpią tym bardziej. Piąta rano to jest ewangelicka godzina (Kubica 2011: 313).

Pote dziecka gibko w łózka pozlygali
 I lo rannej jutrzni dłógo rozmyślali.
 Bo wtedy w kościele świyczki się świyciły
 Na każdej ławce. Dzieckó łoznajmiały,
 Że kansi daleko w betlejemskim chlywie
 Małuški Dzieciátko Maryja kolybie (Bujak 2000: 74).

Nie można powiedzieć, że informacji takich brak (zob. choćby Małek 1980 (1931); Sakson 2004/2005: 173; Gross 2012). Rację ma więc chyba Pan Trąba z powieści J. Pilcha:

bycie lutrem w Polsce oznacza byt jeszcze subtelniejszy niż bycie żydem w Polsce. Żydzi kiedyś w Polsce byli, obecnie zaś ich nie ma, natomiast nas, lutrów, kiedyś w Polsce nie było, a obecnie nie ma nas także (Pilch 1997: 10).

Oprócz być może zbyt mocnych odniesień do kwestii kulturowych i ideologicznych można w wypadku *luteroka* założyć, że słowo to wiodło żywot ukryty, familijny i wspólnotowy i nie zostało dostrzeżone w opracowaniach leksykograficznych. Należy więc po prostu ten brak zrekomensować.

Piszącemu te słowa wydało się najpierw, że może mamy do czynienia z derywatem od *luter* ‘luteranin, tj. ewangelik augsburskiego wyznania’ z południowośląskim sufiksem *-ok-* o funkcji podobnej do tej, jaką pełni współczesne polskie *-ak-* w podwójnie motywowanych rzeczownikowych derywatach mutacyjnych typu *koksiak*, z tym że bez palatalizacji wygłosowej spółgłoski tematu (Grzegorzczkowska, Puzynina 1979: 158). Wyrazami motywującymi w tym ujęciu mogłyby być: 1) nazwisko *Luter*, 2) rzeczownik *luteranin* ‘zwolennik M. Lutra’, 3) rzeczownik *luter* ‘jw.’ — metonimiczny lub będący wynikiem ucięcia sufiksu *-on-/ón-* (por. młp. *-an-/án-/on-*; ogpol. *-anin-*), 4) przymiotnik *luterski* (np. Ondrusz 1960: 58).

Oprócz powszechnie notowanych form żeńskich: *luterka*, *luteranka*, *luterstwo*, na uwagę zasługuje obecny w SGŚC² derywat *luterszczok* «‘kościół ewangelicki (wyraz używany przez katolików)’»: W samym postrzodku dziedziny postawili *luterszczok*, bo tam sóm sami lutrzy»; taką samą informację przekazuje Władysław Milerski (2009: 154). O nienotowanej w słownikach śląskich formie *luterok* ‘luteranin’ zaświadcza z okolic Bielska wypowiedź na internetowym forum gliwickim¹), a z Chorzowa zbiór słownictwa śląskiego udostępniony mi łaskawie przez p. Eugeniusza Kosmałę, śląskiego pisarza i gawędziarza radiowego. Nieodległe geograficznie jest niezbyt pewne poświadczenie wyrazu *luterok* w pieśni z Podhala:

Janicku, *luterok*,
 Dobrze się ku mnie mos,
 Ale moja mama,
 Nie kce *luterana*.

(Pieśni o Janosiku)

Sama zaś kontrowersja wyznaniowa potwierdzona jest cytatami, również z pieśni, pod hasłem *luteron* w słowniku Franciszka Fitaka (2007: 78): «Janicku *luteron*, jo za ciebie wóle mom, ale moja mama nie fce *luterana*».

¹) hans-jurgen, 14.08.2010, http://forum.gazeta.pl/forum/w,34281,115204527,115310184,Re_Tak_se_jedlo_na_preiskem_Slonzku_.html, dostęp: 15 kwietnia 2013.

Im dalej od zwartych siedzib luteranów w Księstwie Cieszyńskim, tym częściej ich nazwa staje się także nacechowaną ekspresją negatywną określeniem niedowiarka lub człowieka niewierzącego:

Żywieckie: *luter* ‘innowierca, protestant’: Zyjōm jak lutry, do nasego kościoła nie chłodzōm (Nowak 2000: 118);

Orawa: *luterán* ‘człowiek ignorujący prawdy wiary, lekceważący praktyki religijne; niedowiarek’: Teraz i tu som takie luterany, cō ani we Świynta do kościoła nie ido (SGOKąś?);

Podhale: *luter* — pogardliwe określenie człowieka niewierzącego; *luteron* — luteranin, członek kościoła augsbursko ewangelickiego [sic!], niedowiarek (Hodorowicz 2005: 109);

Pogórze: *luter* ‘pogardliwe określenie człowieka niewierzącego’ (Wietrzyk 2011: 78).

Na Warmii i Mazurach zanotowano słowo *luterak*, także w postaci *luterok*, lecz nie oznacza ono wspomnianej przez J. Pilcha szaty, ale protestanta, ewangelika: *luteràka* (Steffen 1984: 77). Cytaty w SGOWM IV (s.v.) odbijają stereotypy wyznaniowe, etniczne i językowe, pokazują dystans między katolikami a ewangelikami mazurskimi:

«u nas u Mazur to «označauo *luterok*, ewañelik (Purda [pow. olsztyński]); tak scypō to *luterakī*, a my katolikī to mužemy inakse (Pasym [pow. szczycieński]); nawet *luterakī*, a za Polsko walcyłī (Olsztynek [pow. olsztyński]).

Koegzystencję obu wyznań opisywał niedawno warmiński pisarz Edward Cyfus następująco: «Mazury z Warnijokami sia nie wadzili, choc Warnijo łod zawdy katolicko buła, a Mazury sia *luterokami* łostali» (Cyfus 2011: 15).

Mamy tu więc do czynienia z derywatem ekspresywnym z sufiksem *-ak/-ak/-ok-*, lecz zupełnie nietożsamym z poszukiwaną nazwą stroju niektórych pastorów.

Warmiński *luterok* jest więc homonimiczny wobec cieszyńskiego.

Poszukiwania doprowadziły do objaśnienia — za pośrednictwem języka słowackiego. W tym bowiem języku istnieje rzeczownik *luterák*:

luterák, -a m. hovor. bohoslužobný odev evanjelického kňaza: Pán farár zobliekol si luterák, odložil tabličky a chodil mlčky po izbe (SSJ).

Udało się także wskazać jedno z pierwszych wystąpień omawianego wyrazu w języku słowackim. Jan Kollár (1793–1852), piszący po czesku słowacki duchowny ewangelicki, w pamiętnikach pisanych w roku 1844 wspomina, że pewnej niedzieli był po raz pierwszy ubrany w t a k z w a n y *luterák*, czyli *Lutherrock* (Kollár 1863 (1844): 275). To interesujące, że niemiecki morfem leksykalny *Rock* ‘rodzaj ubrania, dawniej także męskiego; dziś najczęściej: spódnica’ mógł ulec zatarciu. Można by się tu również dopatrywać uniwerbizacji: ‘suknia luterkańska’ stać się mogła *luterákkiem*, stąd odczuwanie omawianej nazwy jako nowej i potocznej. Proces ten zająć musiał na obszarze języka słowackiego, gdyż nawet czesko-niemiecki słownik Františka Kotta (1890: 904) cytuje go ze słowackiego czasopisma literackiego *Slovenské pohľady*.

Trudniej jest zakładać, że omawiany proces był wyłącznie fonetyczny. Odwzorowanie wymowy niemieckiej wyjaśniałoby bowiem tylko obecność jednego *r*, ponieważ *-er* wymawia się po niemiecku jako [ɐ] «niezależnie od tego, czy jest ona końcówką fleksyjną,

morfemem słowotwórczym czy też wygłosem wyrazu jednomorfemowego» (Morcinić, Prędotą 2005: 82)²⁾. Wymowa ortograficznego zbiegu *-rr-* (niem. *Luther-rock*) jako [lutero:k] sprzyjałaby zatarciu granicy między członami złożenia. Dopiero jednak reinterpretująca etymologia ludowa, przez oczywiste skojarzenie z proprium *Luter*, mogła doprowadzić do odczucia drugiej części złożenia (*Rock*) jako sufiksu, co schematycznie można ująć następująco: *lute(r)-rok* → *luter-ok*.

Paralelnie rozwijał się też zapewne pochodzący od niem. *Miederrock* głównie wielkopolski i północnośląski *miderok* ‘szorc, spódnik ze skóry’, ‘spódnica szyta ze skóry włosem do środka’³⁾, w tekstach adaptowanych dla czytelników niemówiących gwarą⁴⁾ i słownikach (SGPK III 147; SW II 946) interpretowany jako *miderak* (obocznie także *minderak*, *midorak*).

Dość powszechna w połowie XIX wieku znajomość języka niemieckiego wśród mieszkańców dzisiejszych Czech i Słowacji oraz bilingwizm znacznej części ludzi wykształconych mogły się przyczynić do wytworzenia fałszywego poglądu na genezę słowackiego *luteráka*. Jego nieobecność w obszernym i rzetelnym słowniku Stefana M. Newerkli (2004), o ile nie jest to kolejny przejaw leksykograficznego «pecha», przemawiałaby za uznaniem wyrazu za derywat od nazwy własnej, a nie adaptację niemieckiego *compositum*. Być może więc to Jan Kollár, dostrzegwszy podobieństwo wyrazu niemieckiego i słowackiego, stworzył niesłusznie paronimiczną zależność między wyrazami o pewnej części wspólnej, a jednak różnymi pod względem genezy i znaczenia. Słowacki materiał dialektalny nie rozstrzyga tych wątpliwości. SSN II (s.v.) poświadcza istnienie zarówno formy *luterok* ze środkowej części południa Słowacji (Kraskovo, pow. Rimavská Sobota), jak i *luterák* z miejscowości Hlboké (pow. Senica) na zachodzie kraju⁵⁾.

Jeśli ufać artykułowi M. Grombiříka (2010), w języku czeskim *luterák* jest ludową nazwą togi, stroju liturgicznego duchownych ewangelickich. W języku słowackim, jak dowodzi nie tylko cytowany artykuł SSJ, ale też autorytatywny wykład E. Jurikovej, *luterák* w żadnym razie nie jest odzieniem cywilnym. Jest nazwą innego stroju niż ten opisywany przez J. Pilcha oraz słownik Duden (*Amstracht* ‘strój służbowy’).

Mamy zatem do czynienia z homonią międzyjęzykową na niewielkim stosunkowo obszarze, w dodatku w wąskim polu tematycznym strojów duchownych ewangelickich. Zbyt ogólnikowe definicje mogłyby prowadzić do pochopnego utożsamienia dwóch różnych desygnatów.

Polscy użytkownicy nazwy *luterok* mogą odczuwać swego rodzaju stylistyczny dyskomfort z powodu następujących czynników:

2) Za pomoc w zakresie fonetyki niemieckiej dziękuję Kol. Erikowi-Janowi Kuipersowi z Katedry UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową Uniwersytetu Jagiellońskiego.

3) http://www.interklasa.pl/porta1/dokumenty/m034/pl/stroje_regionalne/kobiety/stroje02.htm, dostęp: 15 kwietnia 2013 (Racot, pow. kościański).

4) Np. «Wziąłem po matce stare graciska, / Zdarty miderak = (spódnica), stare papciska» (Z.S. 1912: 145, Oporowo, pow. leszczyński); również przez *-a-* już w tekście XVII-wiecznym, według objaśnienia z 1822 r. ‘krótki kozuszek, a może jaki inny ubiór kobiecey wiejski’ (Przestroga 1822 (1643): 152).

5) Za wskazanie także tego źródła dziękuję Recenzentce/-owi, za pomoc w dotarciu do publikacji — prof. Renacie Kucharzyk z Instytutu Języka Polskiego PAN.

1) wyraz jest pożyczką z języka niemieckiego, a w Polsce panuje stereotyp ewangelików jako szerzycieli niemczyzny (co na Śląsku Cieszyńskim jest krzywdzące; zob. np. Labocha 1997: 86–89), może być odczuwany jako barbaryzm;

2) akcent niemieckiego wyrazu *Lutherrock* pada na trzecią sylabę od końca (Duden), inicjalną. Akcent inicjalny występuje w gwarach jabłonkowskich i sąsiednich cieszyńskich (Zaręba (red.) 1961: 17, 25). Oba te zjawiska poza diecezją cieszyńską Kościoła ewangelicko-augsburskiego mogą brzmieć obco i/lub gwarowo, więc niestosownie;

3) wyrazy zakończone na *-ok* mogą być odczuwane jako śląskie (jak nazwiska typu *Nowok*, *Pielok* lub słowo *ptok* we frazeologizmie *po ptokach* itp.), więc odmienne od oczekiwanego w kościele polskiego języka ogólnego, wyzbytego cech regionalnych.

Dlatego też zapewne *luterok*, ciepło wspomniany przez J. Pilcha, nie jest oficjalnym terminem. Ta nieoficjalność bywa np. sygnalizowana użyciem cudzysłowu: «Ks. Senior Trenkler ubrany w „luterok” jako gospodarz parafii otwierał wieczór koncertowy» (Katechizacja...).

Oficjalną polską nazwą jest *surdut luterski*, opisany w Pragmatyce Służbowej:

§ 197. 1. Podstawowym i historycznym strojem służbowym (nieliturgicznym) duchownych ewangelicko-luterańskich jest czarny „surdut luterski” — krótka, czarna, do kolan sięgająca „sutanna” z białym kołnierzykiem pod stojącym kołnierzem surduta (biała lub czarna koszula z koloratką), lub czarna tzw. „kamizelka luterska” zakładana pod marynarkę.

Związek *surdutu luterskiego* (*luteroka*) z Marcinem Lutrem jest raczej pośredni, ponieważ ojciec reformacji chodził w habicie augustiańskim, później zaś w todze. Niemiec *Lutherrock* byłby XIX-wiecznym neologizmem, nazywającym nowo wprowadzoną szatę (Muchlinsky 2012). Można więc założyć, że przed półtora wiekiem w Wiśle i nieodległych miejscowościach, w sferze kontaktu miejscowych gwar śląskich z językiem niemieckim, czeskim (morawskim) i słowackim, zarówno *Lutherrock*, jak i «ludowy» *luterok* występowały obok siebie. Ta bliskość oraz splątanie losów i języków wydają się zajmujące. Sformułowane tu propozycje interpretacyjne wobec dość niewielu odnalezionych użyć w polskich tekstach nie mogą być uznane za pełne. Niemniej jednak autor ośmiela się wyrazić przekonanie, że było warto podjąć ten trud, a Jerzemu Pilchowi, pisarzowi obdarzonemu wyjątkowym słuchem językowym, należy się wdzięczność za wspomnienie ewangelickiego *luteroka* «w sercu rzymskokatolickiej Polski» (por. Pilch 2002: 61 i następane).

Bibliografia

- 150 lat Zwiastuna Ewangelickiego (online: http://www.zwiastun.pl/wydarzenie_559ce/150_lat_zwiastuna_ewangelickiego.html, 12–13.01.2013, dostęp: 27 stycznia 2013).
- Bujak Z. 2000: Downo wilija, [w:] *Od źródeł Wisły... Wiersze i gawędy Wiślan*, red. A. Oczkowska, Stowarzyszenie «Grupa Twórców Wiślanie», Wiśła, s. 73–74.
- Cyfus E. 2011: O potrzebie nauczania historii, kultury i gwary warmińskiej, *VariArt*, 04/2011 (online: <http://www.wbp.olsztyn.pl/publikacje/variart/variart042011.pdf>, dostęp: 27 stycznia 2013), s. 14–15.
- Duden (hasło *der Lutherrock*, online: <http://www.duden.de/rechtschreibung/Lutherrock>, dostęp: 26 stycznia 2013).
- Eggert: *Lutherrock* (online: <http://eggerthamburg.de/details/000023.php>, dostęp: 27 stycznia 2013).
- Fitak F. 2007: *Gwara podhalańska, orawska i spiska. Słownictwo wybrane*, Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, Szczawnica.

- Grabka B. 2012: Obrzędowość roku kościelnego w gwarach polskich. Od adwentu do zapustów, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Grombřík M. 2010: Bohoslužebné oblečení (online: <http://www.coena.cz/liturgika/odev/bohosluzebne-obleceni/>, dostęp: 28 stycznia 2013).
- Gross J. 2012: Boże Narodzenie w Kościele ewangelicko-augsburskim (online: <http://ekai.pl/wydarzenia/ekumenizm/x61803/boze-narodzenie-w-kościele-ewangelicko-augsburskim/>, dostęp: 27 stycznia 2013).
- Grzegorzczkova R., Puzynina J. 1979: Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Hodorowicz S.A. 2005: Słownik gwary górali Skalnego Podhala, wyd. 2, Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Targ.
- Juríková E., Ježíš Kristus nám dal příklad ako zvestovat' evanjelium (online: <http://www.transcius.sk/index.php?menu=id221>, dostęp: 27 stycznia 2013).
- Katechizacja dorosłych — możliwości i rzeczywistość (online: http://www.luteranie.pl/materiały/rozne_pisma/katechizacja_doroslych_mozliwosci_i_rzeczywistosc,368.html, dostęp: 26 stycznia 2013).
- Kollár J. 1863 (1844): Cestopis druhý a paměti z mladších let života, Praha.
- Kott F.Š. 1890: Česko-německý slovník zvláště grammaticko-fraseologický, díl šestý, dodatky D–N, Praha.
- Kubica G. 2011: Jutrznia — ewangelicka godzina, [w:] ead., Śląskość i protestantyzm. Antropologiczne studia o Śląsku Cieszyńskim, proza, fotografia, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 313–315.
- Labocha J. 1997: Polsko-czeskie pogranicze na Śląsku Cieszyńskim. Zagadnienia językowe, Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Malfek K. 1980 (1931): Jutrznia mazurska na Gody i inne widowiska, oprac. A. Wakar, Pojezierze, Olsztyn.
- Milerski W. 2009: Zachodniocieszyński słownik gwarowy, Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej, Czeski Cieszyn.
- Morciniec N., Prędoła S. 2005: Podręcznik wymowy niemieckiej, wyd. 6, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Muchlinsky F. 2012, Lutherrock und Heiliger Rock, 16.02.2012, online: <http://fragen.evangelisch.de/frage/1358/lutherrock-und-heiliger-rock>, dostęp: 27 stycznia 2013).
- Newerkla S.M. 2004: Sprachkontakte Deutsch-Tschechisch-Slowakisch. Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Tschechischen und Slowakischen: historische Entwicklung, Beleglage, bisherige und neue Deutungen (Schriften über Sprachen und Texte, Band 7), Peter Lang, Frankfurt am Main.
- Nowak J.K. 2000: Słownik gwary górali żywieckich. Objasnienia, przykłady, słownik alfabetyczny i tematyczny, Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej, Warszawa.
- Ondrusz J. 1960: Przysłowia i przymówiska ludowe ze Śląska Cieszyńskiego, Prace i Materiały Etnograficzne XV, cz. 2, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław.
- Pieśni o Janosiku (online: <http://www.janosik.info.pl/index.php/teksty/164-janosik>, dostęp: 27 stycznia 2013).
- Pilch J. 1997: Tysiąc spokojnych miast, Puls, Londyn.
- Pilch J. 2002 (1993): Spis cudzołożnic, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Pilch J. 2013: Luter tkwi w szczegółach. Rozmawia A. Sporniak, Tygodnik Powszechny, 27 stycznia 2013, s. 18–19.
- Pragmatyka Służbowa Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP z późniejszymi zmianami. Tekst jednolity (online: <http://www.bik.luteranie.pl/files/Prawo/PragmatykaTekstJednolity10sesjaXIISynodu.pdf>, dostęp: 27 stycznia 2013).
- Przestroga z informacją de maleficiis 1822 (1643), Mrówka Poznańska VII, s. 141–161.
- Sakson A. 2004/2005: Kościół mazurski po II wojnie światowej, Mrągowskie Studia Humanistyczne, nr 6–7, s. 164–178.

- Steffen W. 1984: Słownik warmiński, Komitet Językoznawstwa PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Wietrzyk A. 2011: Słownik gwary Pogórzan (z okolic Gorlic), red. B. Grabka, R. Kucharzyk, Muzeum «Dwory Karwacjanów i Gładyszów» w Gorlicach. Oddział Skansen Wsi Pogórzańskiej im. prof. Romana Reinfussa w Szymbarku, Gorlice.
- Wronicz J. 1992: Słownictwo pisarzy cieszyńskich XVIII wieku, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków.
- Zaręba A. (red.) 1961: Śląskie teksty gwarowe (z mapką), Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Śląski Instytut Naukowy w Katowicach — Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków.
- Z.S. [Zofia Szembekówna] 1912: Dalsze przyczynki do etnografii Wielkopolski, Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne XII, s. 3–177.

Rozwiązanie skrótów

SGOKąś²: J. Kąś, Słownik gwary orawskiej, wyd. 2, t. 1: A–Ó, Księgarnia Akademicka, Kraków 2003. — SGOWM III: Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, t. 3: H–K, red. Z. Stamirowska, H. Perzowa, Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa–Kraków 1993. — SGOWM IV: Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur, t. 4: L–N, red. H. Perzowa, D. Kołodziejczykowa, Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa–Kraków 2002. — SGPK III: J. Karłowicz, Słownik gwar polskich, t. 3: L–O, Akademia Umiejętności, Kraków 1903. — SGŚC²: Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego, red. J. Wronicz, wyd. 2, popr. i poszerz, Galeria «Na Gojach», Ustroń 2010. — SSJ: Słownik slovenského jazyka, hl. red. Š. Peciar, Vydavateľstvo Slovenskej akadémie vied, Bratislava 1959–1968 (hasło *luterák* online: <http://slovniky.korpus.sk>, dostęp: 27 stycznia 2013). — SSN II: Słownik slovenských nářečí, t. 2: L–P, red. A. Ferenčíková, I. Ripka, Veda, Bratislava 2006. — SW II: Słownik języka polskiego, t. 2: H–M, red. J. Karłowicz i in., nakładem prenumeratów, Warszawa 1902.

Summary

Luterok

Keywords: religious lexicon, language contact, German loanwords, Cieszyn (Teschen) Silesia, Lutheranism.

The paper is concerned with the word *luterok*, ‘the official dress of clergymen of the Evangelical Church of the Augsburg Confession: a short, knee-length, black “cassock” with a white collar under the stand-up collar of the frock coat; a Lutheran frock coat’. The word is a borrowing from the German *Lutherrock*. It might have been present in standard Polish language and Silesian dialects since the 19th century, yet it was not entered in any dictionary. The author compares the word in question with derivatives of the proper noun base *Luter* existing in the speech of the Evangelical population in Cieszyn (Teschen) Silesia, Slovakia, Moravia, and the Czech Republic, and the Catholic population in the regions of Lesser Poland, Ermland (Warmia), and partly Masuria (Mazury). The word *luterok* used in Ermland and Masuria has been interpreted as a homonymous expressive derivative, ‘an Evangelical, a Lutheran’. Contrary to the view of J. Kollár, the Slovak *luterák* appears to be an independent derivative rather than an adaptation of *Lutherrock* which has different meaning. The paper emphasises the difficulty of identifying and describing the lexicon specific to Evangelicals in the Polish context, dominated by Roman Catholicism.

Ze zjawisk współczesnego języka

Inicjalne i finalne formuły grzecznościowe we współczesnych listach — częste błędy czy nowa praktyka interpunkcyjno-ortograficzna?

Od pewnego czasu, zwłaszcza w komunikacji za pośrednictwem Internetu, a w szczególności w e-mailach, dostrzec możemy przemiany w zapisie formuł grzecznościowych. Nie chodzi tu jednak o wybór form grzecznościowych motywowanych tradycyjną korespondencją lub bepośrednią rozmową, o czym pisano już wielokrotnie (np. Marcjanik 2007: 70), lecz o ich zapis interpunkcyjno-ortograficzny. Co więcej, przeobrażenia te zaczynają oddziaływać także w pewien sposób na zapis stosowany w tradycyjnej korespondencji (listy, podania, zaproszenia itp.)¹⁾, zwłaszcza pisanej za pomocą komputerowych edytorów tekstu, choć do tej pory mieliśmy raczej do czynienia z odmienną tendencją. Na skutek braku dostatecznie ustabilizowanych wzorców stylistycznych i skodyfikowania formuł grzecznościowych (Marcjanik 2007: 70) badacze, dokonując rozstrzygnięć normatywnych dotyczących korespondencji internetowej lub ją opisując, niejednokrotnie zalecali odwoływanie się właśnie do korespondencji tradycyjnej (np. Bańko 2006: 672; Dąbrowska 2000), ponieważ mimo znacznego przeobrażenia się tego gatunku ma on prawzór w liście tradycyjnym (Grzenia 2007: 158).

Przeobrażenia, które chcę pokrótce opisać, dotyczą zwłaszcza użycia wielkiej litery w kolejnej linijce tekstu, gdy nagłówek zakończony jest przecinkiem, w kontekście coraz częstszego zastępowania właśnie przecinkiem tradycyjnie stosowanego w tym miejscu wykrzyknika, a także umieszczania przecinka po grzecznościowych formułach końcowych, np. z poważaniem, pozdrawiam. Warto omówić pokrótce występowanie tych elementów zwłaszcza w oficjalnej korespondencji elektronicznej, ale

1) Poza omawianymi tu zjawiskami wskazuje się np. na wpływ zasad stosowanych w listach elektronicznych na układ nagłówka korespondencji tradycyjnej. Zamiast tradycyjnego zapisu na środku coraz częściej można obserwować umieszczenie go po lewej stronie (Marcjanik 2007: 83).

także w korespondencji tradycyjnej, jednocześnie zastanawiając się nad ich przyczynami. Choć punktem wyjścia jest tu e-mail, na skutek wzajemnych oddziaływań nie sposób w pełni rozdzielić tych dwóch typów listów, choć oczywiście stopień nasilenia omawianych tu procesów w korespondencji papierowej i elektronicznej może być różny.

Jak wspomniałam powyżej, we współczesnej korespondencji po zwrocie otwierającym list coraz częściej zamiast wykrzyknika stosowany jest przecinek. Językoznawcy²⁾ dopuszczają już zazwyczaj obie wersje, czasem tylko wskazując na to, że forma z wykrzyknikiem była tradycyjniejsza, a ta z przecinkiem jest wynikiem nowych tendencji interpunkcyjnych (Marcjanik 2007: 84; Sinielnikoff, Prechitko 2005: 15³⁾). Częstokroć jednak starają się także różnicować zakres ich użycia, wskazując, że po formule adresatywnej umieszcza się wykrzyknik raczej w korespondencji prywatnej, a przecinek raczej w urzędowej (zob. poradnia językowa PWN, odpowiedź M. Bańki z 21 maja 2012, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=13166>), lub różnicując ich użycie w zależności od stopnia zażyłości z adresatem (Gałązka, Podracki 2010: 80–81) — wskazują na to przykłady. Wiąże się to zapewne z tym, że coraz częściej wykrzyknik wydaje się użytkownikom języka, w szczególności młodym, zbyt ekspresywny (zob. poradnia językowa PWN, odpowiedź M. Marcjanik z 3 grudnia 2002, przedrukowana w: Gałązka, Podracki 2010: 276–277); jeśli więc nagłówek nie wyraża emocji, lepiej zakończyć go przecinkiem (Bańko 2006: 701).

Używanie tych dwóch znaków interpunkcyjnych ma jednak konsekwencje zarówno ortograficzne,

2) Będę się odwoływać także do odpowiedzi językoznawców udzielanych w poradniach internetowych, ponieważ odzwierciedlają one częstokroć pytania nurtujące użytkowników współczesnej polszczyzny i sygnalizują możliwe przeobrażenia zwyczajowo-normatywne związane z omawianymi zjawiskami. O ich ważności świadczy też to, że często są przedrukowywane w książkach.

3) W opracowaniu tym, którego pierwsze wydanie powstało w 1993 r., możemy przeczytać, że użycie przecinka po zwrocie adresatywnym jest formą spotykaną rzadziej. Wydaje się jednak, że w ciągu kilkunastu lat doszło do zmiany tej tendencji.

jak i graficzne. Jeżeli nagłówek zakończony jest wykrzyknikiem, umieszcza się go wówczas na ogół na środku pierwszego wiersza, a właściwy tekst zaczyna się wielką literą, jeśli przecinkiem, nagłówek umieszcza się zazwyczaj po lewej stronie, na brzegu marginesu, a tekst listu zaczyna się małą literą (Gałązka, Podracki 2010: 80; podobnie Marcjanik 2007: 84). W tej drugiej sytuacji można obserwować jednak coraz częstsze we współczesnej korespondencji zaczynanie mimo przecinka w poprzedniej linijce następnej linijki tekstu od wielkiej litery, co jest niezgodne z zasadami polskiej interpunkcji nakazującej po przecinku zapisywać wyraz małą literą (Marcjanik 2007: 84).

Kolejnym zjawiskiem jak dotąd częstokroć pomijanym w opracowaniach językoznawczych jest coraz częstsze stosowanie przecinka po formule kończącej, przed podpisem, chociaż według zasad w żadnym liście nie stawia się kropki ani po formule zakończenia, ani po podpisie (Gałązka, Podracki 2010: 80–81; Jodłowski 2002: 219). Częstokroć jednak zasada ta wydaje się chyba na tyle oczywista, że nie umieszcza się takiej informacji normatywnej w opracowaniach poświęconych listom, uznając, że działa tu tradycja, a więc opis normatywny nie jest potrzebny (Marcjanik 2007: 86; Bańko 2006: 701; Sinielnikoff, Prechitko 2005: 21–23). Badacze stwierdzają bowiem, że z wyborem formuły finalnej Polacy na ogół kłopotu nie mają, ponieważ przejmują ją... z wzorów korespondencji tradycyjnej (Marcjanik 2007: 74). Wbrew korespondencji tradycyjnej coraz częściej obserwujemy jednak ciekawy proces stosowania po formule finalnej przecinka, mimo że wydawać by się mogło, że w komunikacji internetowej, a więc i także poniekąd korespondencji elektronicznej (choć oczywiście w mniejszym nasileniu), mamy raczej do czynienia ze zjawiskiem pomijania znaków interpunkcyjnych (Grzenia 2007: 124–125). Ponadto jedynym uprawnionym ze względów składniowych znakiem byłaby w tego typu sytuacjach kropka, ale nie stawia się jej na mocy tradycji, w korespondencji prywatnej dopuszczalny jest natomiast wykrzyknik (zob. poradnia językowa PWN, odpowiedź A. Wolańskiego z 8 grudnia 2009, przedrukowana w: Gałązka, Podracki 2010: 238). Autorzy Poradnika interpunkcyjnego informują natomiast o zakazie stosowania kropki po formule kończącej list oraz po podpisie autora listu, wspominając jednocześnie, że «między formułą a podpisem

umieszczamy myślnik lub nie stawiamy żadnego znaku» (Polański i in. 2010: 108).

Opisane powyżej skrótowo tendencje albo pojawiają się osobno, albo występują łącznie w jednym liście, co zdarza się stosunkowo często. Stopień nasilenia omawianych tu innowacji jest na tyle duży, że warto spróbować wskazać na ich przyczyny, diagnozując jednocześnie stopień trwałości tych procesów. Za pierwszą przyczynę można uznać wpływ języka angielskiego⁴) na korespondencję, zwłaszcza zaś na korespondencję elektroniczną, ponieważ w języku angielskim zarówno w formułach inicjalnych, jak i finalnych stosowane są takie właśnie zasady użycia przecinka (Sosnowska, Chłopicki 1995: 90). Język angielski, funkcjonując jako lingua franca czasów współczesnych (Mańczak-Wohlfeld 2012: 250), stał się podstawą wielu nowych technologii, w tym komputerowej. Zwracają na to uwagę badacze:

Ostatnio szerzy się jednak zwyczaj anglo-amerykański, polegający na rozpoczynaniu listu wielką literą, mimo że po zwrocie adresatywnym występuje przecinek. (Wówczas zwrotów odgrywa rolę zbliżoną do nagłówka). Myślę, że w związku z silnym oddziaływaniem na polską obyczajowość kultury zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej sposób ten w przyszłości zwycięży. Świadczy o tym również coraz częstsze stosowanie po rozpoczynającym korespondencję zwrocie adresatywnym właśnie przecinka, a nie tradycyjnego wykrzyknika [...] (poradnia językowa PWN, odpowiedź M. Marcjanik z 3 grudnia 2002, przedrukowana w: Gałązka, Podracki 2010: 80–81; Jodłowski 2002: 276–277).

Potwierdzeniem tych sądów może być stosunkowo częste występowanie tego typu form

4) Nie jest to zresztą jedyny przykład oddziaływania obcych wzorów na rodzimą korespondencję, badacze wymieniają także np. to, że w korespondencji oficjalnej na skutek oddziaływania obcych zasad upowszechnia się sposób zapisywania nagłówka i formy końcowej pismem pochyłym, przypominającym pismo odręczne, a także opisywana pokrótce powyżej zmiana układu graficznego nagłówka (Marcjanik 2007: 83). W opisach wpływu angielszczyzny na polszczyznę rzadko zwraca się jednak uwagę na przedstawione w tym artykule zagadnienia, koncentrując się raczej na innych kwestiach, np. w interesującym opracowaniu dotyczącym wpływu angielskiego na polskie e-maile i SMS-y znajdziemy opis oddziaływań leksykalnych i grzecznościowych (Dąbrowska 2000).

innowacyjnych z punktu widzenia polskiej interpunkcji oraz ortografii w e-mailach osób używających na co dzień języka angielskiego. Wynika to zapewne z mechanicznego przenoszenia obcych, anglosaskich zwyczajów interpunkcyjnych do tłumaczeń w języku polskim, mieszania dwóch konwencji, co potwierdza chociażby dobitnie jeden z kilku przykładów listu w języku angielskim wraz z polskim tłumaczeniem⁵):

Dear Anna,
Droga Anno,

Thanks a lot for your letter that I got three weeks ago....
Dzięki bardzo za Twój list, który dostałem / dostałam trzy tygodnie temu ...

Best wishes,
Pozdrawiam,

W powyższym przykładzie wpływ języka angielskiego jest ewidentny. Badania potwierdzają bowiem, że w tekstach, w których wyraźny jest wpływ oryginału angielskiego, widać także naśladowanie angielskich zasad interpunkcji (Chłopicki, Świątek 2000: 240–245). Warto jednak zadać sobie pytanie, w jakim stopniu wpływ języka angielskiego będzie główną przyczyną tego typu błędów interpunkcyjnych w polskich listach. Taki sąd wydaje się zbyt uproszczeniem. Gdyby tak było, widać byłoby prawdopodobnie wyraźną różnicę w stosowaniu innowacyjnej interpunkcji chociażby w tekstach studentów filologii angielskiej i filologii polskiej. Okazuje się, że trudno dostrzec wyraźną różnicę w częstości ulegania opisywanym tu tendencjom w korespondencji e-mailowej przedstawicieli jednej i drugiej filologii (nie stoją za tym co prawda badania ankietowe, ale jednakże bardzo częsta korespondencja elektroniczna z polonistami i anglistami). U jednych i u drugich wygląda

⁵) Online: http://www.pro-angielski.pl/teksty_uzytkowe/list_prywatny.php, dostęp: 1 lutego 2014. Tęgo typu tłumaczenie angielskich listów na język polski jest bardzo częste (por. np. Przykłady... 2009; Kienzler 2010), w innych poradnikach tego typu sytuacja wygląda podobnie: w polskich wersjach angielskich listów konsekwentnie stosuje się przecinek po grzecznościowym zwrocie finalnym i zaczyna nową linię po zwrocie inicjalnym wielką literą. Po inicjalnym zwrocie grzecznościowym poza przecinkiem czasem pojawia się jednak też wykrzyknik lub nie występuje żaden znak interpunkcyjny.

to w miarę podobnie, a nawet jeśli przewaga jest po stronie przedstawicieli filologii angielskiej, nie jest ona wielka. Brak ewidentnej przewagi w używaniu tych form przez filologów angielskich skłania do refleksji, że zbytnim uproszczeniem byłoby wskazanie, że to wpływ anglo-amerykańskich wzorów korespondencji jest naczelną przyczyną tych przeobrażeń. Należy uznać go raczej za jeden z pierwszych czynników, ale na pewno nie jedyny. Poza wpływem języka angielskiego warto spróbować wskazać na inne możliwe powody występowania opisywanych tutaj zjawisk. Nowym praktykom interpunkcyjno-ortograficznym w polskiej korespondencji sprzyjać może niezwracanie częstokroć uwagi na to zagadnienie w różnego rodzaju poradnikach o charakterze poprawnościowym. Nie jest bowiem łatwo znaleźć informacje normatywne na ten temat. W zasadach interpunkcyjno-ortograficznych, jeśli się już pojawiają, są dość lakoniczne, często pojawiają się przy okazji innych rozważań (np. Jodłowski 2002: 219), choć oczywiście nie zawsze (Gałązka, Podracki 2010: 80–82). W opisach listów większą uwagę zwraca się natomiast na dobór odpowiednich formuł grzecznościowych, rozmieszczenie treści, typ listu, a dociekliwemu czytelnikowi pozostaje często wyciąganie samodzielnych wniosków z przykładów.

Możliwe więc jest to, że zasady obowiązujące raczej na mocy tradycji, częstokroć mało wyraziste, bo normatywnie nieopisane lub sporadycznie przy okazji innych zasad podawane, są zmieniane także na gruncie rodzimym.

Niezależnie od wpływów angielskich rezygnacja z wykrzykników po grzecznościowej formule inicjalnej wynika z innych przyczyn, zwłaszcza ze wspomnianej już powyżej niechęci do emocjonalizacji wypowiedzi. Użycie wykrzyknika w tekstach zmniejsza się co najmniej od lat 70., kiedy wpływy języka angielskiego nie były tak duże jak obecnie. Poza tym ekspansja przecinka kosztem tradycyjnego wykrzyknika zaczęła się od korespondencji urzędowej (*Szanowny Panie Dyrektorze*). Obecnie mamy do czynienia z używaniem w listach przecinka lub wykrzyknika w zależności od typu kontaktu pomiędzy nadawcą a odbiorcą. Wykrzyknik nie został zupełnie wyparty, do dziś funkcjonuje przecież w korespondencji intymnej (*Moja Droga Zosiu!*) lub tam, gdzie trzeba podkreślić ekspresywność wypowiedzi. Gdyby wpływ języka angielskiego i anglo-amerykańskich zasad

zapisu formuły inicjalnej był jedynym i decydującym czynnikiem przeobrażeń w zapisie listów, moglibyśmy w polskich e-mailach zaobserwować także dwukropek po formule inicjalnej charakterystyczny dla amerykańskiej korespondencji formalnej, urzędowej czy biznesowej (*Dear Mr Smith.*; por. Falkowska i in. 2012: 22), co się jednak w Polsce dotychczas nie przyjęło.

Podobnie nie tylko wpływem angielskiego wzorca tłumaczyć można zaczynanie nowej linii tekstu od wielkiej litery mimo stosowania przecinka po zwrocie adresatywnym. Użytkownicy polszczyzny tak piszący prawdopodobnie za najważniejsze uznają to, że jest to początek nowego tekstu (w ich odczuciu może początek zdania), zwrot adresatywny funkcjonuje więc poza tekstem właściwym niejako jako osobny, samodzielny składniowy element, na co znaczny wpływ może mieć podział na odrębne wersy. Argument interpunkcyjny prawdopodobnie nie jest brany pod uwagę przez wielu użytkowników, dlatego też zmiana wykrzyknika na przecinek nie pociąga za sobą zmiany w zapisie kolejnego wersu z wielkiej na małą literę. Nie sposób nie zauważyć także innego czynnika. Taki zapis może być narzucony przez komputerowe edytory tekstów, wiele komputerów ma tak ustawione oprogramowanie, że to ono narzuca wielką literę w pierwszym wyrazie pisany a linea. Wskutek tego w listach e-mailowych, a także tradycyjnych pisanych za pomocą komputera automatyczna wielka litera nowego wiersza po przecinku, który kończy formułę grzecznościową, musiałaby być specjalnie poprawiona na małą literę przez piszącego. Wielu piszących nie korzysta jednak z tej możliwości.

Stosowanie znaku interpunkcyjnego po finalnych zwrotach grzecznościowych wynika prawdopodobnie z potrzeby zamknięcia zdania, komunikatu, który znów traktowany może być jako w miarę samodzielny ze względu na układ linijek, podpis zaś może być odczuwany jako człon odrębny, w miarę niezależny. Poza tym jednym z czynników dodatkowych może być analogia do zapisu — właśnie z przecinkiem — formuł inicjalnych. Na taką potrzebę oddzielania jakimś znakiem interpunkcyjnym tych dwóch finalnych elementów listu (formuły grzecznościowej i podpisu) wskazują coraz częściej językoznawcy, o czym świadczą chociażby jedna z odpowiedzi na ten temat w poradni językowej:

Po *poważaniu* zwykłem dawać myślnik, niektórzy stawiają przecinki. Wydaje mi się, że coś między *poważaniem* i podpisem powinno być. Minimum to osobny wers dla podpisu (poradnia językowa PWN, odpowiedź prof. J. Bralczyka z 31 maja 2004, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=5318>).

Kolejną przyczyną popularności nowego wzorca są także niejednoznaczne wypowiedzi językoznawców na ten temat. Lepiej chyba jednak odwrócić to twierdzenie, mówiąc raczej, że coraz bardziej akceptujące różne wersje wypowiedzi językoznawców są świadectwem upowszechniania się we współczesnej polszczyźnie nowych tendencji ortograficzno-interpunkcyjnych w grzecznościowych formułach początkowych i końcowych, które coraz bardziej zaczynają konkurować ze starszymi. Wybór któregoś z nich wynikać może z postawy wobec języka (np. przywiązanie do tradycji, otwartość na nowe rozwiązania, oddawanie stanu faktycznego)⁶). Potwierdza to chociażby wypowiedź dotycząca zapisu formy inicjalnej pochodząca z poradni językowej PWN, ale też przedrukowana w poradniku interpunkcyjnym, zawarte w niej informacje można więc uznać za wiążące. W sposób jednoznaczny potwierdza ona popularność nowego wzorca, jednocześnie akceptując go jako jeden z wariantów:

Po inicjalnym „Witam”, „Dzień dobry”, „Szanowny Panie” itp. powinien stać wykrzyknik lub przecinek. Jeśli wykrzyknik, to następane

⁶) Przykładowo, w poradniku *Polszczyzna na co dzień* w poszczególnych rozdziałach znaleźć możemy sprzeczne informacje na ten temat. W części pt. *Zasady komunikacji internetowej* nie pojawia się informacja normatywna dotycząca zasad użycia przecinka czy wielkiej lub małej litery, zamieszczone przykłady ilustrują jednak w pewien sposób nowe tendencje interpunkcyjno-ortograficzne (Bańko 2006: 316–318), podczas gdy we wzorach e-maila pojawia się odwołanie do tradycyjnych zasad korespondencji, co widać także w przykładach (Bańko 2006: 672–674). Takie niejednoznaczne stanowisko zaobserwować można też, przeglądając pochodzące z różnych lat wypowiedzi badaczy na ten temat, np. z cytowanej tu poradni PWN. Potwierdza to tylko stanowisko, że po pierwsze, długo brakowało jednoznacznego uregulowania tych kwestii, na co zwracają uwagę odpowiadający, po drugie, nowe tendencje są coraz powszechniejsze, co przekłada się na częściową ich akceptację lub mimo braku aprobaty na zrozumienie.

zdanie zaczynamy wielką literą. Jeśli przecinek, to w zasadzie powinniśmy kontynuować wypowiedź od wiersza małą literą, ale ponieważ mała litera na początku wersu w nowym akapicie wygląda dziwnie, więc wiele osób wybiera w tej pozycji wielką literę. Nie jest wykluczone, że przejawia się w tym również wpływ obcych wzorów korespondencji, np. angielskiej. Sam najpierw też sympatyzowałem z tym nowomodnym zwyczajem, tzn. wielką literą po przecinku, ale później zmieniłem zdanie i obecnie staram się akceptować i jeden, i drugi zwyczaj. Zróżnicowanie przykładów w poradni może wynikać stąd, że różni autorzy dają pierwszeństwo różnym zwyczajom, że ich preferencje zmieniają się w czasie (ostatecznie poradnia nasza działa już prawie 10 lat!), a wreszcie stąd, że staramy się nie ingerować w formę językową pytań bardziej, niż to konieczne [...] (poradnia językowa PWN, odpowiedź M. Bańki z 19 marca 2009, przedrukowana w: Gałązka, Podracki 2010: 233).

Wszystko to zdaje się potwierdzać, że nowe tendencje interpunkcyjno-ortograficzne są, po pierwsze, coraz popularniejsze, po drugie, częściowo także akceptowane i modne. Na polską tradycję zapisu listów nakładać zaczęła się nowa wersja zapisu powstała prawdopodobnie w momencie rozwoju komunikacji e-mailowej i wpływu anglo-amerykańskich wzorów korespondencji, które stały się coraz popularniejsze w korespondencji e-mailowej. Są jeszcze inne przyczyny działające albo razem z powyższą, albo niezależnie od niej, takie jak: trudność w dotarciu do zasad, poczucie mniejszej integralności podzielonych na poszczególne linijki elementów listu, niedostrzeżenie konsekwencji ortograficznych przy zmianie znaku interpunkcyjnego. Skoro coraz częściej pojawia się taka konwencja zapisu, jest ona siłą rzeczy świadomie lub nieświadomie powielana przez innych użytkowników języka.

Trudno dziś jednoznacznie wskazywać, czy procesy te okażą się trwałe, ale częstotliwość ich występowania we współczesnej korespondencji e-mailowej, a także przenoszenie ich do korespondencji tradycyjnej zdają się wskazywać na to, że mamy do czynienia z nową praktyką interpunkcyjno-ortograficzną. Czas pokaże, czy będzie to tylko chwilowa moda wynikająca z kształtowania się wzorców listu elektronicznego, czy nowa trwała tendencja alternatywna do wzorca podstawowego,

z całą pewnością jednak jest to zjawisko wyraziste i coraz popularniejsze, nie należy go więc lekceważyć.

Barbara Batko-Tokarz

Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Bibliografia

Bańko M. (red.) 2006: *Polszczyzna na co dzień*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Chłopicki W., Świątek J. 2000: *Angielski w polskiej reklamie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Dąbrowska M. 2000: *Język e-maila jako hybryda mowy i pisma*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia*, red. G. Szpila, Tertium, Kraków, s. 95–112.

Dąbrowska M. 2006: *Wpływ języka angielskiego na język polskiego listu elektronicznego i krótkiej wiadomości tekstowej*, [w:] *Korpusy w angielsko-polskim językoznawstwie kontrastywnym. Teoria i praktyka*, red. A. Duszak i in., Universitas, Kraków, s. 262–286.

Falkowska M. i in. 2012: *Wzory listów angielskich*, wyd. 16, Wiedza Powszechna, Sękocin Stary.

Gałązka A., Podracki J. 2010: *Gdzie postawić przecinek? Poradnik ze słownikiem*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Grzenia J. 2007: *Komunikacja językowa w Internecie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Jodłowski S. 2002: *Zasady interpunkcji: podręcznik; oprac. nauk. i red. J. Godyń*, wyd. nowe zm. i rozszerz., Wydawnictwo Tomasz Strutyński, Kraków.

Kienzler I. 2010: *Wzory korespondencji handlowej w języku angielskim*, Świat Książki, Warszawa.

Mańczak-Wohlfeld E. 2006: *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Mańczak-Wohlfeld E. 2012: *Polski wariant języka angielskiego — Polish English*, [w:] *Mundus verbi. In honorem Sophiae Cygal-Krupa*, red. M. Pachowicz, K. Choińska, Wydawnictwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie, Tarnów, s. 248–252.

Marcjanik M. 2007: *Grzeczność w komunikacji językowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Polański E. i in. 2010, *Poradnik interpunkcyjny*, Videograf, Katowice.

Przykłady korespondencji w języku angielskim, przykłady i wzory J. Środa, 2009, InforBiznes,

Warszawa, dodatek do gazety Dziennik Gazeta Prawna.

Sinielnikoff R., Prechitko E. 2005: Wzory listów polskich, wyd. 4, Wiedza Powszechna, Warszawa.

Sosnowska A., Chłopicki W. 1995: Język angielski. Poradnik ortograficzny dla Polaków, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Wolański A. 2008: Edycja tekstów. Praktyczny poradnik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Prikaz, power i Gdynia Festiwal

W głośnej wspomnieniowej książce Danuty Wałęsy Marzenia i tajemnice, opracowanej przez Piotra Adamowicza, opublikowanej przez Wydawnictwo Literackie w roku 2011, na stronie 509 znaleźć można takie oto dwa fragmenty wypowiedzi byłego funkcjonariusza Wydziału B Komendy Wojewódzkiej MO/Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku: «Pomimo że był prikaz, aby nie dopuścić do przejścia pod pomnikiem i złożenia kwiatów, to ona jednak dała sobie radę i przeszła», «Prezydentowa poza wszystkim była i jest ładną kobietą. Pomyślałem sobie, że ma power».

W Polityce zaś z 18–24 września 2013 roku na stronie 107 czytam w artykule Zdzisława Pietrasika Kino bez kompleksów: «Jak właściwie nazywa się ta impreza? Rok temu braliśmy udział w Gdynia Film Festival, co brzmiało bardzo europejsko, choć trochę dziwacznie. Teraz pojawiła się bardziej swojska nazwa Gdynia Festiwal Filmowy, lecz językoznawcy puryści nie byłiby pewnie zachwyceni taką składnią. Niby drobiazg, ale przecież w tych zmieniających się szyldach widać, że festiwal poszukuje nowej formuły. Nie chce być lokalny, prowincjonalny, skierowany tylko do tułejszej publiczności».

W pierwszym fragmencie ujawnia się stylistyczny przełom, który nastąpił — tak samo jak w wypadku wielu innych zjawisk językowych — w historycznym roku 1989. Oto dawny funkcjonariusz

milicji, opisując wydarzenia sprzed lat, by wzmocnić ekspresję swojej wypowiedzi, decyduje się na powszechnie wtedy używany rosyjski *prikaz* — leksykalny odpowiednik naszego *rozkazu*. Użytkownicy polszczyzny tamtego czasu również sięgali po ów *prikaz*, i to mniej więcej tak samo często jak po inne — służące identycznemu celowi stylistycznemu — rosyjskie wyrazy typu *ruki po szwam, bumaga, chwatit, choroszo, wperiod na zapad, naczalstwo*. Ten sam funkcjonariusz wyrażający pointujące zdanie o Danucie Wałęsowej korzysta już z typowego środka stylistycznego współczesnej polszczyzny — z angielskiego rzeczownika *power* ‘siła’, którego z upodobaniem używają i Adam Małysz, i inni sportowcy, i tysiące młodych Polaków, nieznających tradycyjnych leksykalnych wtrętów greckich, łacińskich, francuskich, niemieckich i rosyjskich, za to z upodobaniem posługujących się na co dzień formami typu *sorry, help, full, happy, boss, man, cool, deal, wow*.

Znamienną ewolucję odsłania też drugi cytowany fragment. Oto polski festiwal filmowy — powtarzam za dziennikarzem — «nie chce być lokalny, prowincjonalny», nie chce być dlatego *Festiwarem Filmowym w Gdyni* czy *Gdyńskim Festiwarem Filmowym*. On musi być *Gdynia Festiwarem Filmowym* — koniecznie z członem odróżniającym *Gdynia* na pierwszym miejscu, czyli zgodnie z modelem konstrukcyjnym języków angielskiego czy niemieckiego — tak jak *Festiwal w Sopocie* i *Festiwal w Opolu* (ewentualnie *Sopocki, Opolski*) przekształciły się nam w ostatnich latach w *Sopot Festiwal* i *Opole Festiwal*, do których dołączyć można ciąg *Golec Orkiestra, Lutosławski Kwartet, Poznań Maraton, Park Hotel, Kredyt Bank, Nugat Krem* itd., itp. Językoznawcom purystom, przywołanym przez red. Pietrasika, twórcy *Gdynia Festiwalu Filmowego* powiedzieliby pewnie w geście obronnym: «Czego od nas chcecie? Przecież to nie jest już *Gdynia Film Festival!*».

Jan Miodek

Wrocław, Uniwersytet Wrocławski

Recenzje

Alicja Pihan-Kijasowa, **Słownictwo z zakresu handlu w prozie Bolesława Prusa (na tle XIX-wiecznej leksyki handlowej)**. Studia, Wydawnictwo Sorus, Poznań 2012, s. 268.

Alicja Pihan-Kijasowa, znana badaczka polszczyzny kresowej w aspekcie historycznym, zwłaszcza jej odmiany północnokresowej (zob. Pihan 1991b; Pihan-Kijasowa 1999), opublikowała przed laty dwa artykuły o języku prozy Bolesława Prusa: Funkcje stylistyczne rutenizmów leksykalnych w prozie Bolesława Prusa (Pihan 1991a) oraz Zapożyczenia angielskie w prozie Bolesława Prusa (Pihan 1991/1992)). Do twórczości tego pisarza powróciła po 20 latach, publikując tekst „Handlująca Warszawa” w drugiej połowie XIX w., czyli słownictwo z zakresu handlu w *Lalce* Bolesława Prusa (Pihan-Kijasowa 2010). Ten artykuł to jedynie zwiastun nowego nurtu w zainteresowaniach naukowych A. Pihan-Kijasowej: słownictwo kręgu tematycznego HANDEL. W wyniku najnowszej pasji badawczej poznańskiej lingwistki powstała cenna praca o charakterze historycznojęzykowym, którą chcę polecić uwadze czytelników.

Monografia dotyczy stosunkowo słabo zbadanej dziedziny stratyfikacji funkcjonalnej polskiego zasobu słownego. Autorka podjęła udaną próbę scharakteryzowania wyspecjalizowanej funkcjonalnie warstwy leksyki — słownictwa z zakresu handlu, wybór tego właśnie pola tematycznego uzasadniając narodzinami kapitalizmu w XIX stuleciu i gwałtownym jego rozwojem jeszcze w XIX i w początkach XX wieku oraz pozostawieniem leksyki handlowej (i szerzej — ekonomicznej) w kręgu niespecjalnie żywych zainteresowań historyków języka polskiego. Bardzo trafnie dobraną, bo wyjątkowo obfitą podstawą źródłowo-materiałową okazała się proza B. Prusa, pisarza realisty. Autorka wykorzystała jego opowieść Anielka, wielkie powieści: Placówka, Lalka, Emancypantki, oraz nowele. Ekscerpt pochodzący z tak obszernych źródeł składa się z 626 jednostek leksykalnych, w tym z ponad 170 połączeń wyrazowych (poświadczonych niemal 9 tysiącami wystąpień), i niewątpliwie stanowi mocną podstawę do formułowania wniosków.

Kompozycję monografii przemyślano w każdym szczególe. Pracę otwiera Wstęp (s. 7–12) zawierający niezbędne informacje o wynikach badań nad funkcjonalnymi odmianami polszczyzny, o konieczności wyróżnienia słownictwa tematycznego i atematycznego, o koncepcji pól znaczeniowych (tematycznych), o studiach nad konkretnymi polami leksykalno-semantycznymi, o stanie badań nad słownictwem ekonomicznym, w tym handlowym, o inspirowaniu się przez Autorkę serią redagowaną przez Kwirynę Handke (Słownictwo pism Stefana Żeromskiego) oraz o celach podjętych badań, czyli zamiarze «pokazania słownictwa z zakresu handlu w ważnym dziejowo i gospodarczo okresie historii Polski» i o «próbie oceny, czy rzeczywiście, i na ile, Prus spełnia postulat realizmu zakładający fabularne i językowe odzwierciedlenie rzeczywistości w dziele literackim».

Kolejny rozdział pt. Utwory Bolesława Prusa jako źródło materiału (s. 13–20) zawiera kilkustronicową charakterystykę źródła materiału, po czym następuje zawarty również na kilku stronach rys historyczny Jak kształtował się handel na ziemiach polskich (s. 21–28), przedstawiający rozwój handlu, poczynając od stanu w Polsce piastowskiej aż po przełom XIX i XX stulecia.

W następnym rozdziale Struktura formalno-znaczeniowa pola semantycznego HANDEL (s. 29–40) A. Pihan-Kijasowa wyjaśniła przyjęte w pracy pojmowanie terminu *handel* i przedstawiła ustalone przez siebie zasady włączania konkretnej leksyki do rozważań (chodzi m.in. o słownictwo związane z sytuacjami handlowymi jedynie kontekstowo, np. *brać* 1. ‘kupować’, 2. ‘przyjmować zapłatę’). Do pola tematycznego Autorka włączyła następujące jednostki językowe: rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki (i zadiektywizowane imiesłowy), przysłówki oraz połączenia wyrazowe (np. *chłopiec sklepowy*). Moim zdaniem nie wszystkie konstrukcje wielowyrazowe umieszczone wśród tych ostatnich spełniają kryteria jednostek języka, por. np. *handel zbożem czy kierownik instytucji*.

A. Pihan-Kijasowa przyjęła — za Andrzejem Markowskim (1992) — podział na makrosferę JA WOBEC TEGO, CO POZA MNĄ, podrzędną wobec niej sferę JA WOBEC LUDZI, pole

pojęciowe TO, CO SŁUŻY MNIE I INNYM, oraz pole tematyczne HANDEL. W tym polu wyróżniła podpola tematyczne. Jest ich 12 (12. to Varia), np. podpole czynności i transakcji handlowych, podpole osób związanych z handlem, podpole wyposażenia i wystroju obiektu handlowego. Zróżnicowanie wewnętrzne podpól prowadzi do konieczności wyróżnienia podgrup tematycznych. Najniżej w zaproponowanym schemacie sytuuje się reprezentacja leksykalna podgrup tematycznych. Jak to zazwyczaj w klasyfikacjach tematycznych bywa, pewne jednostki wieloznaczne (np. *bufet czy targ*) zostały przypisane do więcej niż jednego podpola tematycznego.

Na kolejnych stronach czytelnik otrzymuje kompletne wykazy jednostek wyekscerpowanych z prozy B. Prusa, przyporządkowanych do odpowiednich podpól i podgrup tematycznych. Leksyka w poszczególnych grupach jest prezentowana w rozbiciu na części mowy, w wypadku niektórych nazw — na nazwy kolektywne i nazwy poszczególnych osób, w wypadku innych — na oficjalne i potoczne. Uwzględniono konstrukcje wielowyrazowe (np. *bankowy pieniądz*), jednak nie wyróżniono ich w poszczególnych podgrupach tematycznych. Mieszczą się wśród określeń rzeczownikowych, np. *handel krajowy*, co jest dobrym rozwiązaniem, albo wśród rzeczowników, np. *lichwiarski procent*, co jest rozwiązaniem gorszym. Autorka zapewne nie wydzieliła konstrukcji wyrazowych w osobną podgrupę, kierując się koniecznością oszczędzania miejsca (ta «gospodarność» jest wyraźnie w pracy widoczna i stanowi jej niezaprzeczalny walor), można było jednak uściślić podział, poświęcając na to niewiele miejsca, przez dopisanie: «reczowniki i konstrukcje wielowyrazowe». To oczywiście drobiazg.

Kolejny rozdział pt. Słownictwo handlowe Prusa w historii języka i historii gospodarczej (s. 41–58) zawiera szczegółowe omówienie siedmiu najliczniejszych i — jak twierdzi A. Pihan-Kijasowa — «w subiektywnej ocenie językowo najciekawszych» podpól tematycznych. Pokazano ich strukturę, liczebność, historię, w odniesieniu zaś do jednostek tworzących centra znaczeniowe przytoczono dane dotyczące ich pochodzenia i dziejów, tu i ówdzie można znaleźć także informacje o historii samych desygnatów. Na przykład podpole obejmujące nazwy osób uczestniczących w wymianie handlowej liczy 83 jednostki i ma dychotomiczną

strukturę, włącza bowiem nazwy osób związanych z transakcjami sprzedaży oraz nazwy osób nabywających produkt. W centrum znajduje się rzeczownik *kupiec*, wyróżniający się dużą frekwencją tekstową w prozie B. Prusa (229 wystąpień wobec np. 5 poświadczeń rzeczownika *kupcowa*). A. Pihan-Kijasowa podaje jego etymologię, informuje o pierwszych wystąpieniach w tekstach staropolskich, notuje zestawienia z tym rzeczownikiem (np. *kupiec bławatny*), derywaty (np. *kupczyk, kupcówna*), nowszy synonim (germanizm) *handlarz* (w prozie B. Prusa poświadczony zaledwie 19 razy) i rzadki w XIX wieku wariant morfologiczny *handlowiec* (u B. Prusa wystąpił tylko raz). Opisano tu ponadto wyrazy *sprzedawca, sklepikarz, przekupka, magazynierka, sklepikarka*, a także rzeczownik *subiekt*, odznaczający się dużą frekwencją (132 wystąpienia), głównie w tekście Lalki (aż 125 wystąpień), oraz wiele innych jednostek. Co się zaś tyczy nazw osób nabywających towar, to okazuje się, że w prozie B. Prusa jest ich bardzo mało: 2 kolektywne (*klientela, publiczność*) i 12 singularnych (np. *kundman, kupujący*), często też występują w tym materiale nazwy zakwalifikowane do danej podgrupy kontekstowo (np. *publiczność, gość*). Jest to pasjonująca lektura.

Za bardzo ciekawy i niezwykle wartościowy uważam też rozdział zatytułowany Słownictwo handlowe Prusa na tle polszczyzny XIX w. (s. 59–70). Autorka sytuuje w nim leksykę handlową wyekscerpowaną z prozy B. Prusa na tle tego rodzaju słownictwa używanego w polszczyźnie XIX-wiecznej. Czyni to, wykorzystując trzy słowniki obejmujące leksykę XIX-wieczną: Słownik wileński, Słownik Doroszewskiego i Słownik języka Adama Mickiewicza (SWil konfrontuje z SL, tego ostatniego używa też w celach porównawczych) i — co trzeba koniecznie wyeksponować — doskonale zdając sobie sprawę z ułomności materiałów leksykograficznych użytych do tego właśnie celu.

Rezygnację z wykorzystania ogromnych zasobów SW Autorka uzasadnia brakiem lokalizacji w tym dziele części przykładów i trzeba w tym względzie przyznać jej rację. Mimo to — moim zdaniem — rezygnacja z poświadczeń pochodzących z SW była zbyt pochopna, ten bowiem słownik rejestrował niemal wszystko. To najprawdziwszy tezaurus polskiej leksyki, bardzo go cenię (ale zauważyłam, że niezbyt go cenią nasi poloniści). Na pewno znajdziemy w nim znaczną część leksyki handlowej B. Prusa wprowadzonej przez A. Pihan-Kijasową

do Aneksu II (czyli do grupy Słownictwa nienotowanego w źródłach leksykograficznych i do wyróżnionej w niej podgrupy Słownictwo nienotowane w żadnym leksykonie), np. *czterdziestka* ‘moneta wartości czterdziestu groszy’, *czterogroszowy*, *dwudziestopięciorublówka*, *dyska* ‘moneta dziesięciogroszowa’, *dwuzłotowy*. Można było uzupełnić te i inne wyrazy o informację dodatkową, np. «ale — bez lokalizacji — notuje SW», albo też wykorzystać jednak słownik systematycznie, sygnalizując tu i ówdzie brak lokalizacji. Nie jest to wielki mankament omawianej monografii, materiały z SW po prostu uzupełniłyby arcyciekawą obraz. Można też tę usterkę usunąć, publikując artykuł. (Na marginesie: pierwszy tom, z którego pochodzą podane wyżej jednostki, wyszedł w 1900 r., na pewno więc nie zawiera leksyki późniejszej niż XIX-wieczna). Z kolei Słownik języka Adama Mickiewicza — zdawać by się mogło źródło nieprzyjające do pozostałych — poświadcza, jak się okazało, zaskakująco dużo słownictwa handlowego.

Zestawienie słownictwa handlowego B. Prusa ze wskazanymi materiałami leksykograficznymi pozwoliło Autorce podzielić to słownictwo na cztery grupy: leksykę znaną przed XIX wiekiem; leksykę prawdopodobnie upowszechnioną dopiero w XIX wieku; leksykę nieznaną wykorzystanym słownikom; używaną w XIX wieku leksykę handlową (notowaną w słownikach), która nie znalazła odzwierciedlenia w badanej prozie B. Prusa. A. Pihan-Kijasowa przeanalizowała i dokładnie opisała poszczególne grupy leksemów, po czym umieściła je w Aneksie I i w Aneksie II. Ten zabieg umożliwia czytelnikom przeprowadzanie rozmaitych dodatkowych własnych analiz.

Słownictwo handlowe wyekscerpowane z prozy B. Prusa opracowano także solidnie pod kątem jego frekwencji tekstowej. Dowiadujemy się np., że mniej więcej co 102. wyraz użyty przez pisarza w przebadanych tekstach wchodzi w zakres słownictwa handlowego, a gdyby uwzględnić tylko wyrazy samodzielne, byłby to co 55.–60. wyraz (!). Listę rangową (zawiera ją Aneks III) otwiera rzeczownik *rubel* (1347 wystąpień), kończy zaś *ździerstwo*, jeden ze 134 wyrazów poświadczonych u B. Prusa zaledwie jednokrotnie.

Wyniki swoich badań A. Pihan-Kijasowa prezentuje w zwięzłej formie w Zakończeniu (s. 77–84), następnie zamieszcza bogatą bibliografię, trzy aneksy, o których wspominałam wcześniej, oraz

Aneks IV (s. 125–138), ukazujący rozmieszczenie leksyki w poszczególnych tekstach pióra B. Prusa. Jako swoisty dodatek do tej wyjątkowo zwartej treściowo całości dołączono ponadstronicowy Słownik (s. 139–246) prezentujący wszystkie wyrazy i połączenia wyrazowe wchodzące w skład pola tematycznego HANDEL, wyekscerpowane z prozy B. Prusa. Słownik wprawdzie powtarza część informacji z poprzedzających go rozdziałów, niemniej jest w tej pracy w takiej właśnie postaci niezbędny, zbiera bowiem w skondensowanej formie wszystkie uzyskane przez badaczkę informacje o leksyce handlowej. Artykuły hasłowe zawierają ewentualny wariant fonetyczno-graficzny wyrazu, dane o frekwencji ogólnej, wskazanie źródeł, z których konkretny wyraz pochodzi, oraz dane o jego frekwencji w każdym ze źródeł, definicję znaczeniową, ilustracje tekstowe (cytaty), połączenia wyrazowe zilustrowane cytatami oraz poświadczenia w źródłach leksykograficznych. Pracę zamyka niezbędny w niej Indeks jednostek wyrazowych (s. 253–268).

A. Pihan-Kijasowa przyjęła klarowną koncepcję metodologiczną. Jej książka stanowi spójną całość, została nie tylko doskonale rozplanowana, ale i bardzo dobrze napisana. Autorka wykazała się wielką erudycją i bardzo dobrym przygotowaniem warsztatowym. Najnowsza monografia A. Pihan-Kijasowej to praca bardzo cenna, potrzebna, wypełniająca lukę w naszej wiedzy o słownictwie handlowym w ujęciu diachronicznym. Wielostronny, wieloaspektowy i wyczerpujący opis leksyki należącej do pola tematycznego HANDEL bez wątplenia stanowi oryginalny wkład w rozwój polskiego językoznawstwa. To pozycja ważna i wartościowa.

Jolanta Mędelaska

Bydgoszcz, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Bibliografia

Markowski A. 1992: *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1–2, Wiedza o Kulturze, Wrocław.

Pihan A. 1991/1992: *Zapózyczenia angielskie w prozie Bolesława Prusa*, *Slavia Occidentalis* 48–49, s. 165–173.

Pihan A. 1991a: *Funkcje stylistyczne rutemizacji leksykalnych w prozie Bolesława Prusa*, *Studia Polonistyczne XVI/ XVII*, s. 133–146.

Pihan A. 1991b: Studia o języku J.I. Kraszewskiego. Słownictwo i leksyka drugiego okresu twórczości, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.

Pihan-Kijasowa A. 1999: Literacka polszczyzna kresów północno-wschodnich XVII wieku, Fone-tyka, Poznań.

Pihan-Kijasowa A. 2010: „Handlująca Warszawa” w drugiej połowie XIX w., czyli słownictwo z zakresu handlu w *Lalce* Bolesława Prusa, Poznańskie Studia Polonistyczne, Seria Językoznawcza XVI (XXXVI), s. 201–212.

Halina Pelcowa, **Słownik gwar Lubelszczyzny, tom 1: Rolnictwo. Narzędzia rolnicze, prace polowe, zbiór i obróbka zbóż**, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, s. 425.

Słownik gwar Lubelszczyzny, tom 1: Rolnictwo. Narzędzia rolnicze, prace polowe, zbiór i obróbka zbóż, autorstwa Haliny Pelcowej jest znakomitym, oryginalnym i jednocześnie bardzo potrzebnym opracowaniem naukowym, sytuującym się w nurcie aktualnych, aczkolwiek nie tak licznych obecnie publikacji o charakterze interdyscyplinarnym z zakresu dialektologii, etnolingwistyki oraz etnografii. Autorka Słownika nie tylko twórczo realizuje założenia dialektologii, leksykologii i leksykografii gwarowej, lecz także znacznie wzbogaca tę dziedzinę oraz wnosi nowe spojrzenie badawcze i wskazuje kierunki ich rozwoju.

Zgodnie z Konwencją UNESCO z roku 2003 Słownik wpisuje się w ochronę niematerialnego dziedzictwa kulturowego Polski, może być też wykorzystywany jako instrument promujący region lubelski. W historii gwar regionu lubelskiego jest bowiem pierwszym słownikiem gwarowym docelowo mającym obejmować wszystkie dziedziny kultury materialnej i duchowej wsi. Wielotomowe opracowanie, którego początkiem jest prezentowany tom, przyczyni się niewątpliwie do ocena istotnego elementu niematerialnego dziedzictwa kulturowego regionu ważnego strategicznie, bo położonego między wschodem a zachodem, północą a południem, uważanego za pomost pomiędzy Unią Europejską a Europą Wschodnią.

Na gruncie dialektologii polskiej opracowanie Haliny Pelcowej to pierwszy słownik oparty na oryginalnym materiale terenowym, który łączy

techniki leksykograficzne i atlasowe, doskonaląc w ten sposób metodologiczne założenia geografii lingwistycznej.

Hasło słownikowe, obejmujące standardowo słowo, jego znaczenie, informację o zasięgu geograficznym i dane gramatyczne, jest tu bowiem wzbogacone metodologicznie o mapę językową i ilustrację jako stałe elementy całości. Mapa, która dotychczas nie była stosowana w opracowaniach leksykograficznych, staje się wizualną interpretacją terenowego usytuowania nazwy i jej miejsca w zasobie ludowego słownictwa regionu. Pokazuje też specyfikę danego obszaru i stosunek nazwy do desygnatu. Innowacyjność Słownika Haliny Pelcowej polega zatem na nowatorskim opracowaniu haseł, z wykorzystaniem dodatkowych danych etnograficznych i technik atlasowych.

Słownik to zarazem pierwsze leksykograficzne opracowanie gwar regionu lubelskiego, który do tej pory — mimo wielu publikacji (głównie Autorki Słownika) — takiego leksykonu nie posiadał. W rezultacie Słownik jest nie tylko syntezą bogatego dorobku naukowego Autorki w zakresie jej badań językowych Lubelszczyzny, dając wszechstronny i bardzo wnikliwy ogląd języka badanego regionu, lecz także ukoronowaniem dorobku naukowego Profesor Haliny Pelcowej jako poważne i niezwykle cenne opracowanie leksykograficzne, uzupełniające w znacznym stopniu wiedzę dialektologiczną na temat gwar regionu lubelskiego.

Słownik gwar Lubelszczyzny, dzięki zawartej w nim wiedzy etnograficznej, spełnia też warunki słownika regionalnego, postulowanego od dawna w leksykografii gwarowej. Wydobywa bowiem istotę regionalnego dziedzictwa kulturowego, zamkniętego w wielokulturowości, odgrywając jednocześnie rolę międzypokoleniowego przekazu kulturowego i stając się lekcją patriotyzmu regionalnego dla młodego pokolenia, które dzięki niemu może poznać i zrozumieć mowę przodków. Idei opracowania słownika regionalnego, nie tylko rejestrującego słownictwo gwarowe, lecz również włączającego je w strukturę regionu, usytuowanego na styku Małopolski i Mazowsza oraz Słowiańszczyzny Wschodniej i Zachodniej, podporządkowane zostały także zasady redakcyjne Słownika. Przyjęte założenie nie tylko prezentacji, lecz również interpretacji materiału gwarowego łączy się ściśle z metodami i sposobami jego gromadzenia oraz z zakresem i stopniem precyzności zamieszczonych informacji.

Oryginalność dzieła wynika więc zarówno z nowatorskiej metodologii, jak i nowoczesnego sposobu prezentacji bogatego materiału terenowego, gromadzonego przez wiele lat przez Autorkę. Jest to pierwszy słownik łączący metody kartograficzne i leksykograficzne, a wprowadzone do hasła słownikowego mapy językowe są novum na gruncie dialektologii. Słownik łączy zatem aspekt dialektologiczny, etnolingwistyczny i leksykologiczny z atlasowym i etnograficznym.

Tom pierwszy Słownika w części teoretycznej zawiera omówienie założeń metodologicznych całości opracowania, w części praktycznej prezentuje słownictwo z zakresu rolnictwa (nazwy narzędzi rolniczych, prac polowych, zbioru i obróbki zbóż), tworzące leksykon słownictwa ludowego. Hasła słownikowe — z szeroką i bogatą obudową kontekstową (są to autentyczne wypowiedzi mieszkańców wsi), z mapą językową i ilustracją desygnału — mają charakter nowatorski. Warto podkreślić, że hasło takiego typu występuje w słowniku gwarowym po raz pierwszy — pozwala ono nie tylko łączyć teorię z praktyką i przybliżyć młodemu pokoleniu to, co jeszcze istnieje w regionalnej rzeczywistości językowej i co nieuchronnie zanika, lecz także przekazywać dziedzictwo języka przodków i w ten sposób ocalić je od zapomnienia. W obliczu globalizacji i rodzących się jednocześnie tendencji do zachowania różnorodności języków i kultur w Unii Europejskiej gwara nabrała nowego znaczenia nie tylko jako istotny element tradycji i kultury ludowej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, ale także jako najistotniejszy składnik tożsamości regionalnej. Funkcjonuje ona bowiem jako dokument epoki i tradycji, która odeszła, ale zarazem żyje jeszcze w pamięci osób starszych, jest świadectwem przeszłości i mówienia o niej.

Dzieło Haliny Pelcowej to z jednej strony słownik w pełni naukowy, z drugiej zaś także użytkowy o wymiarze praktycznym (z założeniem jego dostępności dla szerokiego kręgu odbiorców, nie tylko językoznawców). Układ haseł ma charakter tematyczny, z opracowywanymi kolejno poszczególnymi działami kultury materialnej i duchowej wsi. Artykuł hasłowy składa się z następujących elementów: 1) wyrazu hasłowego i opisu jego znaczenia realizowanego w postaci definicji realnoznaczeniowej, 2) ilustracji — fotografii desygnału lub odwołania do fotografii umieszczonej przy

innym hasle, 3) kontekstów występowania wyrazu (z poświadczeniem zakresu jego użycia i z odwołaniem do materiału egzemplifikacyjnego oraz podaniem nazwy miejscowości, z której pochodzi materiał; z zastosowaniem znormalizowanego zapisu ortograficznego, uwzględniającego właściwości gwarowe fonetyczne i morfologiczne charakterystyczne dla gwar Lubelszczyzny), 4) źródeł (własnych materiałów terenowych Autorki Słownika, prac drukowanych Autorki, materiałów z kartotek gwarowych, prac magisterskich i licencjackich), 5) geografii wyrazu wraz z mapą językową (przywołaną przez zastosowanie odsyłaczy do mapy zamieszczonej na końcu części słownikowej), 6) informacji o wyjątkowych zjawiskach fleksyjnych oraz 7) odwołań do synonimów i heteronimów.

W Słowniku zastosowano zapis ortograficzny, a formę hasła sprowadzono do ogólnopolskiej. Powody takiego postępowania są celowe i przemyślane. Czytelność wyrazów gwarowych jest inna niż ogólnopolskich, trudniejsza ze względu na postać samego słowa, nieznanego i nieużywanego na co dzień, a dodatkowe zagęszczenie informacji i stawianie barier w postaci zapisu fonetycznego spotęgowałyby trudności i doprowadziło do niedostępności słownika dla przeciętnego użytkownika języka. Ponadto w wypadku obszaru tak różnorodnego językowo, jakim jest region lubelski, z wyspowym układem cech językowych oraz z powszechnym obecnie rozchwieciem systemu gwarowego i niekonsekwentną realizacją cech gwarowych przez mieszkańców regionu, zastosowany zapis jest w pełni uzasadniony.

Reasumując, Słownik gwar Lubelszczyzny, tom 1, łączy walor dokumentu z wartością naukową, a dzięki dialektologiczno-etnolingwistycznej interpretacji materiału wzbogaca i jednocześnie systematyzuje stan wiedzy o gwarach Lubelszczyzny. Słownik nie tylko rejestruje słownictwo, lecz także interpretuje je przez przywoływanie szeroki i bogaty, także kulturowo i obyczajowo, kontekstów. Jest źródłem wiedzy o dziedzictwie kulturowym i językowym regionu lubelskiego. Będzie służył nie tylko językoznawcom, lecz także badaczom innych dziedzin, twórcom regionalnym, propagatorom wiedzy na temat dziedzictwa kulturowego regionu oraz nauczycielom w realizacji edukacyjnej ścieżki regionalnej. Będzie też istotnym instrumentem w kreowaniu «marki regionalnej» i promocji regionu lubelskiego.

Słownik gwar Lubelszczyzny, tom 1: Rolnictwo. Narzędzia rolnicze, prace polowe, zbiór i obróbka zbóż, jest dziełem twórczym i oryginalnym naukowo, stanowi metodologiczny wzór opracowań (z przełożeniem wiedzy teoretycznej na wymiar praktyczny), które powinny zostać podjęte przez dialektologów na innych terenach gwarowych.

Halina Kurek
Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Inwentarz rękopisów do połowy XVI wieku w zbiorach Biblioteki Narodowej. Inwentarze Rękopisów Biblioteki Narodowej 3, oprac. Jerzy Kaliszuk, Sławomir Szyller, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2012, s. 278.

Tom będący przedmiotem tego omówienia to pozycja bardzo ważna dla badaczy z różnych dziedzin wiedzy koncentrujących swoje zainteresowania na okresie średniowiecza. Inwentarz opracowali dr Jerzy Kaliszuk, pracownik Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliograficznych, oraz mgr Sławomir Szyller, zastępca kierownika Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie. W swojej podstawowej części przynosi on zestawienie wraz z omówieniem losów (to wynik badań proveniencyjnych) 611 średniowiecznych manuskryptów obecnie przechowywanych w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Tę część podstawową poprzedza kilkustronicowy wstęp. Autorzy krótko charakteryzują w nim zbiory Biblioteki z okresu średniowiecza, zapoznają użytkownika książki z podstawowymi kryteriami i zasadami doboru opisywanych rękopisów, tłumaczą wybrany przedział czasowy, zwłaszcza granicę *ad quem*, oraz podają strukturę opisu każdej jednostki.

Odsyłając do ogółu tych ciekawych wiadomości, w tym miejscu pragnę zwrócić uwagę jedynie na kilka spraw. Na początek ciekawostki dotyczące chronologii: chociaż inwentarz miał obejmować tylko rękopisy średniowieczne, «autorzy zdecydowali się jednak włączyć do niego także najstarsze zabytki rękopiśmienne, znajdujące się w zbiorach Biblioteki Narodowej: dwa papirusy z II i III wieku n.e. Jest to bowiem jedyna okazja, aby zostały one uwzględnione w drukowanym opisie zasobu Biblioteki Narodowej» (s. 7).

Nie wiem, czy wśród osób korzystających z zasobów Biblioteki Narodowej powszechna jest wiedza, że posiada ona takie dwa rarytasy ze starożytności. To wyznacza chronologiczną cezurę początkową. Natomiast terminus *ad quem* «ma charakter umowny». Autorzy przytaczają powody, dla których niemożliwe jest tu przyjęcie stosowanego zazwyczaj dla polskich warunków roku 1520, a sami zdecydowali się na rok 1550. Pierwszy powód to średniowieczny charakter, zarówno pod względem treści, jak i formy, wielu rękopisów powstałych w pierwszej połowie XVI wieku. Po drugie, przyjęli tę datę «z innych praktycznych powodów», takich jak pominięcie niektórych rękopisów w drukowanych już katalogach rękopisów BN oraz troska o to, aby nie wyłączać «wielu średniowiecznych zabytków kultury polskiej» z pierwszej połowy XVI wieku. Wśród kilku wymienionych tytułów z przełomu XV i XVI wieku są także dwa rękopisy z polskim tłumaczeniem Ortyli magdeburskich. Pierwszy z nich, tzw. Ortyle Maciejowskiego z roku 1500, od początku był źródłem Słownika staropolskiego. Drugi odpis, tzw. Ortyle przemyskie, znajduje się, wraz z ośmioma innymi tekstami, w rękopisie niedatowanym. Ten odpis, z którego Emil Kałuźniacki ogłosił jedynie kilka fragmentów, nigdy nie był źródłem Słownika. Autorzy Inwentarza przy opisie jednostki datują ten rękopis na XV/XVI wiek. Może udałoby się nam ustalić, czy nie pochodzi on z wieku XV¹⁾. Zresztą jest w tym rękopisie jeszcze jeden tekst, któremu należałoby się przyjrzeć pod kątem wciągnięcia jego zawartości do Słownika staropolskiego. To tekst zaczynający ten rękopis (karty 1r–36v) *Speculum Saxonum*, przy którym autorzy Inwentarza zaznaczają «cum glossis Polonicis».

Inwentarz ułożony jest według rosnącego ciągu sygnatur. W opisie zawarto historię zarówno poszczególnych jednostek, jak i większych kolekcji (np. rewindykatów zwróconych na mocy traktatu ryskiego w latach 1923–1934, zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamojskiej, zbiorów Biblioteki

1) Teraz, w czasie prac nad suplementem do Słownika staropolskiego, nie mogę nie przytoczyć jednego zdania, które w roku 1970 napisali autorzy opracowania i wydawcy najstarszego staropolskiego tłumaczenia Ortyli magdeburskich: «Pożądane byłyby szczegółowe studia nad językiem tego [przemyskiego — L.W.] rękopisu» (Reczek, Twardzik (wyd.) 1970: 15). Sądzę, że obecnie jest ku temu czas najwłaściwszy.

Potockich w Wilanowie itp.) obecnie przechowywanych w Bibliotece Narodowej.

Charakterystyka każdej jednostki składa się z dziesięciu pozycji: zaczyna się od aktualnej sygnatury i dokładnego opisu kodeksu, kończy bibliografią i numerem ewentualnego mikrofilmu, przechowywanego w BN. Pozycje te dają użytkownikowi komplet wiadomości o poszukiwanym rękopisie. Dla słownikarza staropolskiego najważniejszy jest chyba szczegółowy opis zawartości manuskryptów, z tytułami tekstów i numerami kart, na których się one znajdują.

Zestawienie rękopisów poprzedza Wykaz skrótów bibliograficznych. Mieści się on na 12 stronach i zawiera polskie i obcojęzyczne pozycje z różnych dziedzin. Nie należy się dziwić temu, że jest to jednak wykaz niepełny. Z pewnością specjaliści z poszczególnych gałęzi nauki będą mogli coś jeszcze dorzucić²⁾. Dalej umieszczono Wykaz skrótów konwencjonalnych.

Po wykazie manuskryptów autorzy umieścili siedem indeksów i wykazów, pomocnych przy identyfikacji poszukiwanych pozycji i korzystaniu z Inwentarza. Właściwie wszystkie one zasługują na wzmiankę. Na początku są indeksy osobowy i proveniencji, potem dwa chronologiczne, następnie wykaz rękopisów iluminowanych, rękopisów z tekstami niełacińskimi i wreszcie bardzo ważna konkordancja sygnatur, obejmująca wszystkie sygnatury historyczne oraz dawne sygnatury Biblioteki Narodowej.

Szczegółowiej omówię tu dwie ostatnie pozycje. W spisie rękopisów z tekstami niełacińskimi najobfitszą grupę stanowią te z językiem polskim. Jest tu wymienionych 99 sygnatur rękopisów. Żeby sprawdzić, ile z tych manuskryptów (oczywiście tylko XV-wiecznych) to nowe potencjalne źródła Słownika staropolskiego, prześledziłam w Inwentarzu zawartość i chronologię wszystkich tu wymienionych. Z tej analizy wynika, że leksykografowie staropolscy powinni przejrzeć 13 rękopisów (w niektórych jest więcej niż jeden tekst), zawierających polskie glosy, noty bądź teksty.

2) Np. przy opisie rękopisu zawierającego tzw. Ortyle przemyskie (8035 III) nie ma wzmianki o opracowaniu Kałuźniackiego z 1886 r., a przy opisie rękopisów 8025 II i 8028 I wzmianki o opracowaniu tegoż autora z 1882 r.

I wreszcie ostatni wykaz — konkordancja sygnatur. To bardzo ważny spis, zwłaszcza że mamy do czynienia ze zbiorami, które w wyniku dziejowej zawieruchy zmieniały właściciela i «miejsce pobytu» często po kilka razy. Jak ważny, wiem na podstawie własnych doświadczeń z pracy przy kolacjonowaniu wszystkich XV-wiecznych rękopisów przyrodniczych wydanych przez Józefa Rostańskiego, a scharakteryzowanych, jak wszystkie inne źródła, w Opisie źródeł Słownika staropolskiego (Twardzik i in. (red.) 2005). Wśród 27 pozycji występujących pod skrótem *Rost* są tam dwie pozycje (rękopis Biblioteki Ordynacji Zamojskiej z dwoma funkcjonującymi w literaturze sygnaturami oraz rękopis z Biblioteki Baworowskich we Lwowie, bez żadnej dotąd znanej w Słowniku sygnatury), o których myśleliśmy, że nie przetrwały wojennych kataklizmów i już nie istnieją. W obu wypadkach po zwróceniu się z prośbą o pomoc do p. Sławomira Szyllera dostaliśmy informację, że rękopisy są obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej. Teraz w Inwentarzu przy każdym rękopisie możemy poznać wszystkie sygnatury, które kiedykolwiek były mu przypisane.

Kończąc opis tej publikacji, chcę jeszcze zwrócić uwagę na walor podnoszący jej estetykę i atrakcyjność. Jest to wkładka ośmiu kart z 16 kolorowymi «ilustracjami» — zdjęciami pozwalającymi użytkownikowi zapoznać się np. z fragmentem rękopisu Kazań świętokrzyskich, warszawskiego tekstu Bogurodzicy, ozdobnymi kolorowymi inicjałami w opisywanych rękopisach czy iluminacjami przedstawiającymi różne sceny, nie tylko z życia świętych.

Inwentarz, wydany w nakładzie kilkuset egzemplarzy, nie był rozprowadzany w sieci sprzedaży detalicznej. Pracownia Języka Staropolskiego otrzymała go w darze od jednego z autorów. Przyjęliśmy go z wielką wdzięcznością i radością, jest to bowiem niejako «narzędzie» naszej pracy.

Jako pracownica zatrudniona przy redagowaniu Słownika staropolskiego nie mogę jednak nie zwrócić uwagi na jedną rzecz niefortunnie, a wręcz błędnie podaną. Autorzy na końcu Wstępu przytaczają słowa kopisty tzw. Ortyli Maciejowskiego, którymi zakończył on pracę nad swoim rękopisem (BN 12575 II, k. 72r). Podają go najpierw w transliteracji. W tym tekście najwyraźniej omyłkowo umieszczono jedno *ó* w wyrazie *którzy*, bo nie ma

przecież takiej litery w rękopisie. Użyto też nawiasów okrągłych przy literach nadpisanych, chociaż według zasad wydawania tekstów staropolskich (zob. Mayenowa, Florczak (red.) 1955) powinny to być nawiasy klamrowe; i wreszcie w wyrazie *poprawiać* osobno napisano przedrostek *po* (w Słowniku staropolskim pisownię łączną i rozłączną podajemy według dzisiejszych przepisów ortograficznych). Po tej transliteracji nie następuje tekst w transkrypcji, lecz w jakimś dziwnym «przekładzie» na język współczesny, w którym znajdują się nawet wyrazy nieistniejące w zapisie (współczesne *czytasz* zamiast średniowiecznego *czcisz*, znaczącego właśnie *czytasz*; forma 2. os. czasu teraźniejszego od bezokolicznika *czyść*), a niektóre istniejące pozniwały (np. bardzo powszechna do końca XV wieku odmianka fonetyczna *telko* lub *jestli*). Takie rozwiązania nie są właściwe.

Ośmielona treścią wpisu kopisty podaje go tutaj w transliteracji i transkrypcji, ze współczesną interpunkcją:

Telos. Finis. Konyecz *thycz rzeczy. Thy, kthory {cz}czysz, bacz, poprawyay, yestly vmyesz, iestly nye vmyesz, day pokoy, ale tak yako napyszano, nyech stoy. Sz kthorych telko thym, ktorzy lepyey vmyeya, dawam y porączam szye poprawyacz. Corrige lector vbi errauit scriptor.

Koniec *tych* rzeczy. Ty, który *czcisz* ('czytasz'), bacz, poprawiaj, *jestli* umiesz, *jestli* nie umiesz, daj pokój, ale tak, jako napisano, niech stoi. Z których *telko* tym, którzy lepiej umieją, dawam i poręczam się poprawiać.

Oryginalny zapis czerwoną farbą tego ostrzeżenia i przyzwolenia jednocześnie można przeczytać na przedniej okładce Inwentarza, na której odbito (prawie) cały tekst karty 72r. Na tylnej okładce odbito tekst karty 71v, chociaż nie umieszczono już tej informacji na stronie redakcyjnej.

Przy szczegółowym porównaniu opisu kilku jednostek w Inwentarzu z ich charakterystyką w Opisie źródeł Słownika staropolskiego zauważyłam pewne różnice dotyczące datowania.

Są takie rękopisy (np. 8025 II, 8028 I), w których opisie autorzy Inwentarza datują teksty w nich zawarte na początek wieku XVI. Tymczasem w dawnej Pracowni Słownika Staropolskiego (obecnie Języka Staropolskiego) na podstawie orzeczenia wydawców tych tekstów oraz analizy pisma i języka przyjęto za czas ich powstania koniec wieku XV, nieraz wyróżniając w tych zapiskach i glosach nawet kilka różnych rąk kopistów czy autorów. Są to pozycje zaliczone w poczet źródeł Słownika jeszcze przed 1953 rokiem.

Wspomniane tutaj mankamenty nie wpływają na merytoryczną ocenę wydawnictwa. Jeszcze raz pragnę podkreślić jego wagę i znaczenie nie tylko dla Pracowni Języka Staropolskiego Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, ale dla wszystkich poszukujących źródłowych tekstów dotyczących średniowiecza.

Ludwika Szlachowska-Winiarzowa
Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN

Bibliografia

Kałużniacki E. 1882: Kleinere altpolnische Texte aus Handschriften des XV. und des Anfangs des XVI. Jahrhunderts. Sitzungsberichte..., Band CI, Wien, s. 267–318.

Kałużniacki E. 1886: Die Polnische Recension der Magdeburger Urtheile..., Sitzungsberichte der philosophisch-historischen Classe der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften, Band CXI, Wien.

Mayenowa R.M., Florczak Z. (red.) 1955: Zasady wydawania tekstów staropolskich, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 37.

Reczek J., Twardzik W. (wyd.) 1970: Najstarsze staropolskie tłumaczenie Ortyli magdeburckich według rękopisu nr 50 Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

Twardzik W. i in. (red.) 2005: Opus źródeł Słownika staropolskiego, Polska Akademia Nauk, Instytut Języka Polskiego, Warszawa.

Kronika

LXXI Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w roku 2013

LXXI Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego odbył się w Gnieźnie w dniach 23–24 września 2013 roku. Jego organizacja została powierzona przez Zarząd PTJ prof. UAM Elizie Grzelak. Obrady toczyły się w nowoczesnych wnętrzach Kolegium Europejskiego, w którym swoją siedzibę ma tegoroczny współorganizator — Instytut Kultury Europejskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Zjazd uroczyście otworzyła prof. Renata Przybylska, przewodnicząca Zarządu PTJ. Następnie głos zabrali: prof. Bogdan Walczak, reprezentujący Jego Magnificencję Rektora UAM, oraz przedstawiciele władz miejskich i powiatowych — Jacek Kowalski i Dariusz Pilak, którzy witając gości i życząc owocnych obrad, mówili o historii UAM, przypominali o roli Gniezna w powstawaniu polskiej państwowości, jak też podkreślali wagę komunikacji językowej i pracy wykonywanej przez językoznawców.

Tematem LXXI Zjazdu PTJ, podczas którego wygłoszono dwadzieścia siedem referatów, były «Metodologie językoznawcze w nauczaniu uniwersyteckim». Pierwszego dnia zjazdu podczas obrad plenarnych wysłuchaliśmy pięciu ciekawych i ważnych wystąpień. Bogdan Walczak mówił o potrzebie integracji wiedzy językoznawczej i literaturoznawczej w programach studiów polonistycznych. Adam Pawłowski wprowadził słuchaczy w problematykę lingwistyki kwantytatywnej, a nawiązując do tematyki zjazdu, zastanawiał się także nad modelem współczesnej edukacji uniwersyteckiej, wyjaśniając, dlaczego, komu i w jakim zakresie na studiach potrzebne są metodologia ogólna i metody ilościowe. Następnie uczestnicy zjazdu wysłuchali referatu Bogusława Dunaja, pod nieobecność autora odczytanego przez Małgorzatę Pachowicz, w którym rozważał on, jaka składnia powinna być wykładana w dydaktyce akademickiej, a w konsekwencji w dydaktyce szkolnej, proponując odwołanie się do różnych ujęć teoretycznych i połączenie składni formalnej

z elementami semantyki. Również Krystyna Waszakowa mówiła o konieczności modyfikacji programów nauczania na kierunku filologia polska, a ściślej — o potrzebie zmiany treści kursu ze słowotwórstwa i wprowadzenia opisu w ujęciu kognitywno-komunikatywnym oraz wykorzystania korpusów językowych i narzędzi badawczych z nimi powiązanych. Jako ostatni wystąpił Witold Mańczak, który dowodził, że największym problemem lingwistyki i badaczy uprawiających tę dziedzinę jest niestosowanie kryterium prawdy, przy jednoczesnym twierdzeniu, że językoznawstwo jest nauką, nauka zaś poszukiwaniem prawdy. Wygłoszone referaty wzbudziły ożywioną dyskusję, w której wzięli udział: Renata Przybylska, Zygmunt Saloni, Adam Przepiórkowski, Włodzimierz Gruszczyński, Bogdan Ročlawski i Jacek Perlin. Pytania i uwagi zarówno dotyczyły ogólnych problemów związanych z nauczaniem uniwersyteckim, m.in. konieczności położenia większego nacisku na metodologię i dostosowania wiedzy językoznawczej do praktyki szkolnej oraz roli językoznawców i nauczycieli w kształtowaniu mowy dziecka, jak i odnosiły się do zagadnień szczegółowych, m.in. zalet zastosowania statystyki, potrzeby weryfikacji teorii lingwistycznych pod kątem ich przydatności do tworzenia programów informatycznych, interpretacji nazw żeńskich w ujęciu kognitywno-komunikatywnym czy przykładów błędów, które na zasadzie zastosowania kryterium autorytetu są powtarzane w podręcznikach od XIX wieku.

W pierwszym dniu zjazdu odbyły się ponadto obrady w sekcjach, w których referenci także podjęli tematy związane z dydaktyką uniwersytecką. Małgorzata Pachowicz mówiła o miejscu i zakresie treściowym dialektologii z elementami socjolingwistyki w planie i programie studiów na przykładzie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie. Bartosz Ziółko najpierw udowodnił istnienie na rynku pracy zapotrzebowania na osoby posiadające umiejętności i wiedzę zarówno z dziedziny językoznawstwa, jak i programowania, a następnie przedstawił, w jakim zakresie i w jaki sposób elementy lingwistyki są wprowadzane do nauczania przedmiotów dotyczących

przetwarzania mowy na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Halszka Górny starała się odpowiedzieć na pytanie, w których miejscach schodzą się drogi językoznawcy i etnologa oraz czy powinno mieć to decydujący wpływ na wybór treści kształcenia językoznawczego na kierunku etnologia i antropologia kulturowa. W tym dniu dominowały jednak w sekcjach referaty, w których prezentowano badania szczegółowe, odbiegające od zaproponowanej tematyki zjazdu. Mówiono o demonstrowaniu fotoekscerpji związków frazeologicznych (Piotr Müldner-Nieckowski), o pojęciu strategii i sposobach jej analizy w kontekście komunikacji, dyskursu, gatunku i tekstu (Małgorzata Rzeszutko-Iwan) oraz o problemie odróżniania dopełnienia od okolicznika w składni tradycyjnej, modelu dystrybutywnym, generatywnym i semantycznym (Małgorzata Gębka-Wolak, Andrzej Moroz). Zastanawiano się również nad ilością dystrybutywnych *po* w języku polskim (Adam Przepiórkowski) oraz nad możliwością wykorzystania kognitywnej koncepcji Langackera i teorii mentalnego procesu kategoryzacji Taylora w celu wyjaśnienia przyczyny błędu językowego związanego z wyborem niewłaściwej formy przypadku w akwizycji języka litewskiego (Józef Marcinkiewicz). Ponadto przedstawiono analizę formalno-generatywną, która wykazała, że istnieją różne strategie służące przestrzeganiu zasady minimalnego dystansu (kroku) w sytuacji kontroli podmiotowej nad dopełnieniem (Jacek Witkoś). Wystąpienia wzbudziły duże zainteresowanie słuchaczy i zrodziły szereg pytań, na których temat dyskutowano także w kuluarach.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się od obrad w sekcjach. Kilka referatów ściśle dotyczyło zaproponowanej problematyki zjazdu. Były to wystąpienia Elżbiety Jamrozik na temat Metod i problemów w nauczaniu akademickim języka włoskiego, Iwony Wieźel pt. Socjolingwistyka a analiza tekstów starożytnych. Problem nowych ujęć metodologicznych w nauczaniu tradycyjnego materiału oraz Małgorzaty Haładek-Grzelak i Magdaleny Dolińskiej pt. Kanon opisu gramatycznego w nauczaniu Vocational English na poziomie akademickim: tendencje CLIL. Wysłuchaliśmy również trzech referatów podejmujących zagadnienie terminologii: w polskim i niemieckim opisie słowotwórczym (Janusz

Stopyra), w zakresie kaszubskiej nomenklatury lingwistycznej zgromadzonej w Słowniku polsko-kaszubskim Jana Trepczyka (Hanna Makurat), a także w opisie kontaktów międzyjęzykowych na przykładzie języka włoskiego i polskiego (Irena Putka). Pozostałe dwa referaty dotyczyły szczegółowych koncepcji i zaproponowanych rozwiązań systemowych w istotnych dla językoznawstwa i nauczania akademickiego publikacjach: podręcznikach Bożeny Wierzchowskiej pt. Opis fonetyczny języka polskiego, Wymowa polska oraz Fonetyka i fonologia języka polskiego (Paweł Nowakowski, Przemysław Wiatrowski) oraz Słowniku gramatycznym języka polskiego (Danuta Skowrońska, Włodzimierz Gruszczyński, Zygmunt Saloni, Marcin Woliński).

Na koniec drugiego dnia zjazdu odbyły się także obrady plenarne, zainaugurowane wystąpieniem Elżbiety Mańczak-Wohlfeld, która zdała relację z oceny programów nauczania przedmiotów językoznawczych na filologiach obcych, przeprowadzonej przez Zespół II do Oceny Stanu Nauczania Językoznawstwa w Szkołach Wyższych przy Komitecie Językoznawstwa PAN. W skład zespołu weszli profesorowie: Wojciech Chlebda, Katarzyna Dziubalska-Kończak, Henryk Kardała, Piotr Stalmaszczyk i Elżbieta Mańczak-Wohlfeld jako przewodnicząca. O miejscu językoznawstwa polonistycznego na filologiach obcych mówili również Ewa Gruszczyńska i Włodzimierz Gruszczyński. W wyniku przeprowadzonej analizy programów studiów neofilologicznych na diecezji uczelniach ustalili, że liczba przedmiotów zawierających treści polonistyczne jest bardzo mała (poniżej 10%), często nie ma ich w ogóle, czasem sprowadzone są tylko do stylistyki języka polskiego. Następnie głos zabrała Agnieszka Słoboda, która przedstawiła założenia projektu analizy składni języka polskiego w dobie staropolskiej z wykorzystaniem wyników badań w zakresie neurobiologii człowieka oraz psychologii. Jako czwarty wystąpił Zygmunt Saloni, postulujący, aby w praktyce uniwersyteckiej stosować zapis fonologiczny bez zachowania ortograficznego podziału na wyrazy i z uwzględnieniem o wiele bardziej wartościowego dydaktycznie akcentu. Na koniec obrad plenarnych wysłuchano referatu Zofii Cygal-Krupy, która na przykładzie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

w Tarnowie przedstawiła przedmiot «wprowadzenie do językoznawstwa», jego miejsce, zakres treści i konieczne zmiany programowe w nauczaniu akademickim. Zaznaczmy, że wszystkie referaty wygłoszone w drugim dniu obrad wywołały duże zainteresowanie słuchaczy, co zaowocowało burzliwą i ciekawą dyskusją, a wśród zadających pytania czy występujących ad vocem znaleźli się między innymi: Jacek Pleciński, Renata Przybylska, Włodzimierz Gruszczyński, Krystyna Waszkowa, Elżbieta Mańczak-Wohlfeld oraz Małgorzata Haładewicz-Grzelak. Mówiono o potrzebie kształcenia polonistycznego na filologiach obcych i obniżającym się poziomie studentów oraz o brakach w edukacji szkolnej i uniwersyteckiej. Dyskutowano na temat idei gramatyki kontrastywnej prowadzonej na filologiach obcych przez dwóch ekspertów lub specjalistę od dwóch języków, alfabetu fonetycznego i fonologicznego oraz pytano o wykorzystanie koncepcji antropologów w badaniach składni staropolskiej.

W czasie zjazdu, 23 września, odbyło się również Walne Zgromadzenie członków PTJ, podczas którego Zarząd Towarzystwa poinformował o swojej działalności od poprzedniego zjazdu. Zgodnie z tradycją w trakcie Walnego Zgromadzenia przewodnicząca Zarządu prof. Renata Przybylska wymieniła członków PTJ, którzy zmarli w ostatnim roku, a są to: prof. Halina Satkiewicz (członek honorowy PTJ), prof. Jiří Damborský (członek honorowy PTJ), prof. Zygmunta Zagórski, prof. Czesław Bartuła, prof. Witold Stefański oraz dr Marcin Prezner. Wzruszające i pełne szacunku wspomnienia wygłosili: Włodzimierz Gruszczyński o Halinie Satkiewicz, Włodzimierz Wysoczański

o Jiřim Damborským, Eliza Grzelak o Zygmuncie Zagórskim i Renata Przybylska o Czesławie Bartuli, a także Leszek Bednarczuk o Witoldzie Stefańskim oraz Bogdan Walczak o Marcinie Preznerze. Pamięć zmarłych uczczono minutą ciszy. Odczytana została także lista nowych członków PTJ, przyjętych podczas posiedzeń Zarządu od poprzedniego zjazdu. Ważnym wydarzeniem było także jednogłośnie przyjęcie wniosku o nadanie statusu honorowego członka prof. Bogdanowi Walczakowi.

LXXI Zjazd PTJ w Gnieźnie nie tylko jednak był wypełniony zadaniami naukowymi czy obowiązkami statutowymi Towarzystwa, ale także obfitował w doznania duchowe, estetyczne i smakowe. Organizatorzy zatroszczyli się bowiem, aby tradycyjnie odbyła się msza za zmarłych członków PTJ, którą tym razem w katedrze gnieźnieńskiej odprawił prymas Polski abp Józef Kowalczyk. Poza tym przygotowano zwiedzanie katedry gnieźnieńskiej, kościoła św. Jana oraz spotkanie z ks. dr. Michałem Sołomieniukiem w Archiwum Archidiecezjalnym w celu obejrzenia oryginałów Bulli gnieźnieńskiej i Kazań gnieźnieńskich. Raczono nas także w trakcie przerw, obiadów i kolacji samymi pysznościami, które serwowała restauracja «Hotele Pietrak». Wspomnijmy tylko, że pewnie do historii zjazdów PTJ przejdzie liczba i jakość dań przygotowanych przez tę restaurację w trakcie bankietu. Po takiej gościnie życzymy sobie, aby w Gnieźnie z udziałem prof. Elizy Grzelak odbył się jeszcze niejeden zjazd PTJ.

Patrycja Pałka
Kraków, Uniwersytet Jagielloński

Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego zwraca się do członków i sympatyków

Towarzystwa o jego wsparcie przez przeznaczenie jednego procentu podatku od dochodów osobistych za 2013 rok na działalność statutową TMJP. Aby przeznaczyć tę kwotę na rzecz naszego Towarzystwa, należy w odpowiednią rubrykę formularza podatkowego (w najczęściej wypełnianym PIT-37 jest to rubryka 131) wpisać numer KRS Towarzystwa: 0000087597, a w rubrykę następną — kwotę wynikającą z rozliczenia. Osoby, które wyrażą zgodę (przez zaznaczenie odpowiedniego pola w formularzu) na ujawnienie nam swoich danych osobowych, zostaną włączone w poczet członków wspierających TMJP.

OFERTA WYDAWNICZA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

CZASOPISMO «JĘZYK POLSKI» (5 zeszytów rocznie)

- R. 2001 — 2,00 zł — zeszyt (4,00 zł zeszyt podwójny)
- R. 2002 — 2,00 zł — zeszyt
- R. 2003 — 2,00 zł — zeszyt (4,00 zł zeszyt podwójny)
- R. 2004 — 2,00 zł — zeszyt
- R. 2005 — 2,00 zł — zeszyt
- R. 2006 — 2,00 zł — zeszyt
- R. 2007 — 2,00 zł — zeszyt (4,00 zł zeszyt podwójny)
- R. 2008 — 5,00 zł — zeszyt (10,00 zł zeszyt podwójny)
- R. 2009 — 5,00 zł — zeszyt (10,00 zł zeszyt podwójny)
- R. 2010 — 5,00 zł — zeszyt (10,00 zł zeszyt podwójny)
- R. 2011 — 5,00 zł — zeszyt (10,00 zł zeszyt podwójny)
- R. 2012 — 15,00 zł — zeszyt
- R. 2013 — 15,00 zł — zeszyt

BIBLIOTECZKA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

- Stanisław Urbańczyk, Słowniki i encyklopedie. Ich rodzaje i użyteczność, wyd. 4 zmienione i poszerzone, Kraków 2000, s. 132. Cena: 6,30 zł.
- Marian Kucała, Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego, wyd. 2, Kraków 2002, s. 156. Cena: 8,40 zł.
- Wiktor Darasz, Mały przewodnik po wierszu polskim, Kraków 2003, s. 218. Cena: 6,30 zł.

SŁOWNIKI

- Bożena Cząstka-Szymon, Helena Synowiec, Krystyna Urban, Mały słownik terminów gramatycznych, wyd. 2, Kraków–Warszawa 2005, s. 328. Cena: 13,65 zł.
- Piotr Żmigrodzki, Mały słownik antonimów (wyrazów o znaczeniach przeciwstawnych), wyd. 2, Kraków–Warszawa 2006, s. 512. Cena: 13,65 zł.
- Piotr Żmigrodzki, Mały słownik synonimów, wyd. 2, Kraków–Warszawa 2006, s. 512. Cena: 13,65 zł.
- Andrzej S. Dyszak, Mały słownik czasowników osobliwych, Kraków–Warszawa 2007, s. 335. Cena: 10,50 zł.
- Andrzej S. Dyszak, Mały słownik rzeczowników osobliwych, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Kraków–Warszawa 2007, s. 337. Cena: 10,50 zł.
- Aleksandra Cieślikowa, Mały słownik odmiany nazw własnych, wyd. 2, Kraków–Warszawa 2008, s. 288. Cena: 10,50 zł.
- Aldona Skudrzyk, Krystyna Urban, Mały słownik użycia wielkich liter w polskich tekstach, Kraków–Warszawa 2009, s. 472. Cena: 21,00 zł.
- Barbara Czopek-Kopciuch, Urszula Bijak, Aleksandra Cieślikowa, Mały słownik nazw polskich miast, państw Europy, ich stolic i mieszkańców, Kraków–Warszawa 2011. Cena: 15,00 zł.

Zamówienia należy kierować do Biura Zarządu Głównego TMJP (al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków; e-mail: tmjp@ijp-pan.krakow.pl); do cen będą doliczane koszty wysyłki.

SPIS RZECZY zeszytu 1. rocznika XCIV

A. Witalisz: Typy pseudoanglicyzmów (na przykładzie języka młodego pokolenia Polaków).....	1
K. Ruta, M. Wrześniewska-Pietrzak: Słownik mimiczny dla głuchoniemych i osób z nimi styczność mających — próba analizy leksykograficznej	15
B. Skowronek: O nowej koncepcji badań polszczyzny medialnej	29
A. Sieradzka-Mruk: Zmiany w funkcjonowaniu i częstości występowania wykrzykników (interiekcji) w rozważaniach drogi krzyżowej w ciągu ostatniego stulecia . . .	37
R. Zarębski: Prefiksy genetycznie obce a początkowe człony złożeń w historii polszczyzny	51
I.N. Petrov, W.B. Twardzik: Gdyby przysięgły człowiek widział kogo <i>raniąc</i> barzo, czyli o staropolskich imiesłowach nieodmiennych czasu teraźniejszego w funkcji biernej.....	63
A. Czesak: <i>Luterok</i>	69
 Ze zjawisk współczesnego języka	
B. Batko-Tokarz: Inicjalne i finalne formuły grzecznościowe we współczesnych listach — częste błędy czy nowa praktyka interpunkcyjno-ortograficzna?	76
J. Miodek: <i>Prikaz, power</i> i <i>Gdynia Festiwal</i>	81
 Recenzje	
A. Pihan-Kijasowa, Słownictwo z zakresu handlu w prozie Bolesława Prusa (na tle XIX-wiecznej leksyki handlowej). Studia, przez J. Mędełską.....	82
H. Pelcowa, Słownik gwar Lubelszczyzny, tom 1: Rolnictwo. Narzędzia rolnicze, prace polowe, zbiór i obróbka zbóż, przez H. Kurek	92
Inwentarz rękopisów do połowy XVI wieku w zbiorach Biblioteki Narodowej, przez L. Szlachowską-Winiarową	94
 Kronika	
P. Pałka: LXXI Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w roku 2013	90